

**DLACZEGO LEKCJE RELIGII
NIE DZIAŁAJĄ? s. 18**

**JAK REAGOWAĆ
NA BŁUŻNIERSTWA s. 17**

**O. AUGUSTYN:
PO CO SIĘ MODLIĆ? s. 38**



18.02.2024

nr 7 (953)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Post dla życia

s. 10





**Dołącz do wielkopostnej akcji
na portalu idziemy.pl!**

Codziennie nowe treści:

- modlitwa i wyzwanie dnia
- inspirujące świadectwa
- motywacje od świętych
- artykuły na temat wiary, duchowości i liturgii

Czytaj codziennie na: [**idziemy.pl**](https://idziemy.pl)



ks. Henryk Zieliński

Kolejna szansa

Lubię Wielki Post. Głównie dlatego, że jest przygotowaniem do Wielkanocy – największej z chrześcijańskich uroczystości. Nie o samą uroczystość i wspomnienie wydarzeń sprzed dwudziestu wieków jednak chodzi, ale także o zawartą w niej zapowiedź naszego zmartwychwstania i życia wiecznego. Jeśli ukocha się cel, to można polubić i drogę, która do niego prowadzi. Dlatego lubię górskie wspinaczki, chociaż wymagają wysiłku, ale po przekroczeniu granicy lasu są takie widoki, jakich nie ma z dołu. Analogicznie pewnie Żydzi pokochali pustynię, bo przypominała im wędrówkę do Ziemi Obiecanej. Długą, ale pełną nadziei, obfitującą w znaki Bożej miłości i opieki.

Środę Popielcową, wypełnione tego dnia świątynie i wezwanie do nawrócenia towarzyszące posypaniu głów popiołem też polubiłem. Czekam na ludzi o pięknych obliczach i sercach, ustawiających się w kolejkach do konfesjonałów przed świętami, odmienionych przez wielkopostną pokutę. Pociągają mnie wielkopostne pieśni, śpiew Gorzkich żali i nabożeństwa Drogi krzyżowej. Przy rozważaniu Męki Pańskiej rzewne wylewanie swojej duszy przed Bogiem przychodzi samo. Każdy krzyż emanuje w Wielkim Poście szczególnie pięknym i ciepłym. Zaprasza, żeby się przed nim zatrzymać.

Rezygnacja ze spożywania pokarmów mięsnych, nawet częściej niż raz w tygodniu, to też żadne wyrzeczenie. Ryby, nabiał i produkty roślinne są nie tylko zdrowsze, ale dla mnie również smaczniejsze. Niestety, kilogram dobrego chleba może kosztować dzisiaj więcej niż kilogram „przemysłowego” kurczaka, nie wspominając o cenie ryb czy sera. Nadszedł chyba czas, żeby Konferencja Episkopatu Polski podjęła wreszcie decyzję o zmianie przepisów postnych, które pochodzą z czasów, gdy ryby i nabiał były pokarmem ubogich.

Dopóki to nie nastąpi, warto zdobyć się na samoograniczenie: unikajmy w poście, jak się da, korzystania z artykułów spożywczych z importu. Wybierajmy np. polskie jabłka zamiast zagranicznych owoców. Będzie to wsparcie dla polskich rolników, którzy wskutek unijnej polityki znaleźli się – podobnie

jak ich europejscy koledzy – w trudnej sytuacji. Tyle że np. rolnicy francuscy doczekali się przynajmniej oficjalnego wsparcia ze strony swoich biskupów. Konsumencki patriotyzm to również zmniejszenie tzw. śladu węglowego przez ograniczenie transportu. Może to do kogoś przemówi? A nade wszystko jedzmy mniej, bo otyłość stała się problemem Polaków – nie tylko zdrowotnym. Starożytni Rzymianie mawiali, że pełny brzuch nie sprzyja wysiłkowi intelektualnemu. Duchowemu też nie.

Na tegoroczny Wielki Post „Idziemy” przygotowało kilka inicjatyw, które mają pomóc w jego duchowym przeżyciu. Pierwsza to cykl rozmów o modlitwie. Jest to odpowiedź na ogłoszenie przez papieża Franciszka roku 2024 Rokiem Modlitwy. Przewodnikiem po tej sztuce jest najlepszy chyba w Polsce specjalista od duchowości o. prof. Józef Augustyn SJ. Rozmawia z nim Irena Świerdzewska. Kiedy poprosiliśmy o. Augustyna o te wywiady, bardzo się ucieszył, bo jak zauważył: „Gdyby ludzie się modlili, to nie odchodziliby tak łatwo od Boga”. To pokazuje, jak ważny i potrzebny jest to temat.

Kolejne inicjatywy wielkopostne pojawiają się na portalu www.idziemy.pl. Unifikacja przekazu we wszystkich największych stacjach telewizyjnych po zmianie władzy w Polsce oznacza skokową marginalizację telewizji jako takiej na rzecz internetu. Prasa drukowana, zwłaszcza tygodniki, pozostanie nośnikiem treści premium dla najbardziej wymagających odbiorców, którzy gotowi są zapłacić za jakość. Dla masowego odbiorcy pozostaje internet. Stąd i nasza redakcja musi coraz mocniej z tego narzędzia korzystać. Zapraszamy do zaglądania na nasz portal i śledzenia zwłaszcza tego, co pojawi się pod szyldem „Idziemy za Zbawicielem”. Wykorzystajmy tę wielkopostną szansę na ożywienie swojej relacji z Bogiem i z ludźmi.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

18.02.2024 **idziemy** w numerze:

CZTERDZIEŚCI DNI



fol. Magdalena Prokop-Duchowska

Czas nawrócenia s. 5

Współczesna pustynia s. 8

Post dla życia s. 10

Cisza do serca s. 12

Ocalona z wypadku s. 30

Sztuka przepraszania s. 32

Nie tylko pacierz s. 33

Jak się modlić? s. 38

KATOLIK W ŚWIECIE

Genderowa „konstytucja” s. 4

Mimo wszystko reagujemy s. 17



fol. Freepik

Dlaczego lekcje religii nie działają? s. 18

Biada chwalonym s. 32

Polityka arodzinna s. 34

Do młodzieży przez muzykę s. 36

MOIM ZDANIEM

W stronę bliźniego s. 5

Ateizm bezmyślny s. 9

Potwierdzenie odbioru s. 20

Wbrew naszym interesom s. 31

Co z pomocą USA dla Ukrainy? s. 42

Bez faworyta s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Na najbliższym posiedzeniu sejmku przewidziano głosowanie nad losami ustawy zakładającej wypowiedzenie konwencji stambulskiej. Za poprzednich rządów to się nie udało. Czy teraz jest szansa?

Obecnie szanse są na pewno mniejsze niż wtedy, kiedy projekt składaliśmy, ale ugrupowania, które były przeciwne konwencji – PiS, PSL i Konfederacja – nadal mają w sejmie większość. A jeśli tę sprawę będą sabotować centrale partyjne, to tym bardziej opinia publiczna



foto: PAP/Piotr Nowak

Genderowa „konstytucja”

Z **Markiem Jurkiem**, reprezentantem Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Tak dla rodziny, nie dla gender”, rozmawia Barbara Stefańska

powinna przypominać posłom o ich osobistej odpowiedzialności.

Konwencję stambulską ratyfikował prezydent Bronisław Komorowski w 2015 r. Rząd PiS przez pierwsze cztery lata nic nie zrobił, aby ją odwołać, mimo wcześniejszych obietnic. Po wyborach 2019 r. powstał obywatelski projekt ustawy „Tak dla rodziny, nie dla gender”. PiS znowu zastosowało unik i zamiast projekt poprzeć, premier Mateusz Morawiecki zwrócił się do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności genderowej konwencji z konstytucją. A tam jego wniosek leżał i czekał, aż dojdzie do władzy Donald Tusk i go z TK wycofa. Ale że „Tak dla rodziny, nie dla gender” jest projektem obywatelskim, zachowuje ważność przez dwie kadencje i teraz wraca pod obrady, a my musimy sprawę dokończyć.

Dlaczego należy wypowiedzieć ten dokument?

Jest to „międzynarodowa konstytucja ideologii gender”. Konwencja przewiduje głęboką reedukację społeczeństwa w celu „wykorzenia stereotypowych ról kobiety i mężczyzny”. Obecnie w świecie zachodnim za takie role uważane są np. macierzyństwo, obowiązki rodzicielskie czy wierność małżeńska. Konwencja zapowiada wdrażanie dzieci do „niestereotypowych ról płciowych”, a wiemy, czym skutkuje zaburzenie tożsamości płciowej dzieci. Ponadto tworzy specjalny organ nadzorczy wobec państw, któremu należy składać syste-

matyczne sprawozdania i od którego należy przyjmować zalecenia. I w końcu z góry legalizuje wszelkie działania podejmowane w jej imię, bez oglądania się na prawa podstawowe.

Konwencja obowiązuje w Polsce dziewiąty rok. Jakie ma skutki?

Wspiera wszelkie genderowe polityki do niedawna liberalnych i lewicowych władz regionalnych i lokalnych, a teraz również rządu. I będzie zaporą przeciw demokratycznej zmianie tych polityk.

Czy Polsce grożą sankcje międzynarodowe za wypowiedzenie konwencji?

Wypowiedzenie jej to prawo Rzeczypospolitej, zgodne z konstytucją i prawem międzynarodowym. Oczywiście, skorzystanie z niego zrytowałoby liberalne rządy i instytucje międzynarodowe, ale musimy decydować, co jest ważniejsze: międzynarodowe pochwały czy suwerenna odpowiedzialność za przyszłość Polski, przede wszystkim wychowawczą.

Część krajów nie ratyfikowała konwencji stambulskiej lub ją wypowiedziała, wśród nich Czechy i Izrael. Jaką argumentację przyjęły te państwa?

Różną, są bowiem państwa takie jak Węgry, Słowacja czy Bułgaria, które

bronią przede wszystkim praw rodziny, ale są i państwa bardziej liberalne, jak Czechy, które nie chcą inżynierii społecznej, zmuszającej państwa do zatrudniania mężczyzn w zawodach socjologicznie kobiecych i odwrotnie. Izrael (bo jest to konwencja Rady Europy, więc wykracza poza obszar UE) chce

Państwa odrzucające konwencję stambulską bronią swojej suwerenności przed presją ideologiczną.

chronić swoją kulturę i nie chce nadzoru międzynarodowego nad swoją polityką edukacyjną, obawia się również wykorzystywania konwen-

cji jako instrumentu w polityce imigracyjnej. Wspólny mianownik sprzeciwów to obrona suwerennej odpowiedzialności państw przed zagraniczną kontrolą i presją ideologiczną.

Projekt „Tak dla rodziny, nie dla gender” zakłada stworzenie Międzynarodowej Konwencji Praw Rodziny. Co by to dało?

To bardzo potrzebny instrument dla państw, które genderową konwencję odrzuciły – Czech, Słowacji, Litwy, Węgier, Bułgarii. Gwarantowałby poszanowanie uniwersalnych praw wychowawczych oraz zapewniał ochronę małżeństwa i rodziny jako wzoru społecznego. Tworzyłby również mechanizm współpracy na międzynarodowym forum państw, które chcą zachować cywilizację opartą na szacunku dla życia, małżeństwa, rodziny i jej praw wychowawczych.

„Poczujmy woń wolności, uwolnijmy tę miłość, która wszystko czyni nowym, poczynając od najmniejszych i najbliższych rzeczy” – zachęca papież Franciszek w orędziu na Wielki Post, zatytułowanym „Bóg prowadzi nas przez pustynię ku wolności”.

„Bóg się nami nie zmęczył. Przyjmijmy Wielki Post jako okres mocny duchowo, w którym Jego Słowo jest ponownie skierowane do nas: «Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli» (Wj 20, 1). Jest to czas nawrócenia, czas wolności. Sam Jezus (...) został wyprowadzony przez Ducha na pustynię, aby zostać wypróbowanym w wolności. Przez czterdzieści



Czas nawrócenia

fol. Barbara Szełaska

dni będzie On przed nami i wraz z nami: jest Synem wcielonym” – czytamy w orędziu.

Franciszek pisze o modlitwie, jałmużnie i poście, które „nie są trzema niezależnymi zadaniami, ale jednym ruchem otwartości, ogołocenia: precz z bożkami, które nas obciążają, precz z przywiązaniami, które nas więżą”.

„Biada, gdyby chrześcijańska pokuta była podobna do tej, która zasmuciła Jezusa. Mówi On także do nas: „Nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą” (Mt 6, 16). Niech raczej na twarzach widoczna będzie radość” – podkreśla Ojciec Święty.

„Chciałbym wam powiedzieć, podobnie jak

młodym, których spotkałem w Lizbonie minionego lata: «Szukajcie i podejmujcie ryzyko. W tym momencie dziejów wyzwania są ogromne, zawodzenia bolesne, przeżywamy trzecią wojnę światową w kawałkach, ale podejmijmy ryzyko myślenia, że nie jesteśmy w agonii, lecz w chwili narodzin; nie u kresu, lecz na początku wielkiego spektaklu. Potrzeba odwagi, by tak pomyśleć» (...). Jest to odwaga nawrócenia, wyjścia z niewoli. Wiara i miłość trzymają za rękę to dziecię – nadzieję. Uczą je chodzić, a jednocześnie ono ciągnie je do przodu. Błogosławie was wszystkich i waszą wielkopostną wędrówkę” – kończy orędzie Franciszek./bs



Krzysztof Ziemięć

W stronę bliźniego

Obchodzony w ubiegłą niedzielę Światowy Dzień Chorego skłonił do zwrócenia się ku cierpiącym. Zazwyczaj odwiedzając chorych, towarzysząc im w zmaganiach z brakiem zdrowia, zastanawiamy się nad sensem ludzkiego cierpienia. To kwestia bardzo trudna do zrozumienia – ale i niezbędna do podjęcia, by móc w pokorze zbliżyć się do Chrystusowego życia.

Choroba ma wymiar nie tylko fizyczny. Coraz częściej przybiera też formę

cierpienia psychicznego. I nie myślę tu tylko o zdiagnozowanych i leczonych chorobach, ale także o coraz częstszym i coraz bardziej widocznym zatruciu duchowym wielu osób. Osób, które jeszcze nie

tak dawno wydawały się normalne... A teraz ich wyrażana nie tylko słowem nienawiść do innych, inaczej myślących, inaczej głoszących czy wierzących, wydaje się stanem chorobowym. Zatrzuwa życie nie tylko hejtowanych „innych”, ale także – i nie wiem, czy nie w większym stopniu – tych, którzy nie są już w stanie bez codziennej porcji jadu funkcjonować. Czasy, w których żyjemy, do łatwych nie należą. Ale nic nie może usprawiedliwić takiego zachowania wo-

bec „innych” ani na nie przyzwolenia.

No dobrze, ale w jaki sposób ten rodzaj cierpienia może osoby jakby oszalałe z nienawiści przybliżyć do cierpienia samego Jezusa, o czym pisałem na początku? Przecież osoby te zazwyczaj właśnie w stronę Jezusa rzucają bluźniercze słowa, nie oszczędzając siłą

Choroba ma wymiar nie tylko fizyczny. Coraz częściej przybiera też formę cierpienia psychicznego.

rzeczy Jego wyznawców... Cóż, dopóki ci ludzie nie usłyszą o Prawdzie, nic pewnie nie zmieni ich życia. A żeby o niej usłyszeli, potrzebny jest wysiłek każdego z nas.

Papież Franciszek w orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Chorego napisał,

że „pierwszą formą terapii jest relacja z chorym”. Jeśli dodamy do tego kontekst słów św. Pawła Apostoła: „Nikomui nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością” (Rz 13, 8), to chyba mamy odpowiedź. Ludzie są zdolni do zła, bo zazwyczaj samotni, opuszczeni i zranieni, potrzebują wsparcia i miłości bliźniego. Czyż nie mamy w każdym odnajdować oblicza Jezusa? Wiem, to nie jest łatwe, ale tylko tak, poprzez pokorę i miłosierdzie, możemy odmienić los tych nieszczęśników. Przemiany serc polityków możemy się nie doczekać, ale możemy każdego dnia samych siebie pilnować, by nie wejść na ścieżkę odwetu i nienawiści. To też jest test naszej chrześcijańskiej i ludzkiej wiarygodności.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Porwana w Czadzie.** Polska lekarka została porwana wraz z meksykańskim kolegą przez nieznanych, uzbrojonych mężczyzn w południowym Czadzie – poinformował lokalny gubernator. Doktor Aleksandra Kuligowska, wolontariuszka, została uprowadzona ze szpitala Saint-Michel w miejscowości Dono Manga.

■ **Plan „zmasowanej operacji”.** Izrael planuje ofensywę na miasto Rafah w Strefie Gazy. Hamas ostrzegł, że może to spowodować „dziesiątki tysięcy zgonów i obrażeń”. Premier Benjamin Netanjahu poinformował, że zarządził przygotowanie planu ewakuacji przed atakiem na to miasto, gdzie schroniło się 1,5 mln osób.

■ **Fiński prezydent.** Alexander Stubb, były premier i kandydat obecnej partii rządowej, liberalno-konserwatywnej Koalicji Narodowej, wygrał drugą turę wyborów prezydenckich. Zdobył 51,7 proc. głosów – wynika ze wstępnych danych ogłoszonych przez resort sprawiedliwości po przeliczeniu 99 proc. głosów.

■ **Śledztwo umorzone.** Prokuratura krajowa w Sztokholmie poinformowała o umorzeniu śledztwa w sprawie sabotażu na rosyjsko-niemieckim gazociągu Nord Stream. Śledztwo nadal toczy się w Niemczech.

■ **Współpraca polsko-rwandyjska.** Podpisane zostały dwie umowy pomiędzy Polską a Rwandą na współpracę w dziedzinie wysokich technologii i ochrony środowiska – poinformował prezydent Andrzej Duda, przebywający z wizytą w Kigali. Prezydent odwiedził wspólną inwestycję polsko-rwandyjską LuNa Smelter, hutę cyny w Rwandzie, która została restrukturyzowana wspólnymi siłami obu państw.

■ **Niebezpieczna decyzja.** Białoruski dyktator Alaksandr Łukaszenka zezwolił wojsku na używanie broni wobec cywilów – poinformował niezależny portal Białoruski Hajun. Na państwowym portalu prawnym Białorusi opublikowano dekret Łukaszenki o zmianach w regulaminie służby wewnętrznej sił zbrojnych Republiki Białoruś. Teraz żołnierze mają prawo używać broni palnej przeciw obywatelom.



fot. PAP/EPA Ukrainian Presidential Press Service Handout

ZMIANA DOWÓDCY

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zdymisjonował naczelnego dowódcę sił zbrojnych gen. Walerija Załużnego, mianując na to stanowisko gen. Ołeksandra Syrskiego. Cieszący się ogromną popularnością 50-letni Załużny, generał wojsk lądowych, był naczelnym dowódcą sił zbroj-

nych Ukrainy od 2021 r. Po spotkaniu z prezydentem potwierdził informację o swojej dymisji i dodał, że zapadła decyzja o zmianie strategii ukraińskiego wojska. Więcej na ten temat w kolejnym numerze „Idziemy”. Na zdjęciu: prezydent Zełenski i gen. Załużny.

WYWIAD CZY PROPAGANDA?

Hitlerowskie Niemcy i Związek Sowiecki zawarły pakt przeciwko Polsce i zgodnie współpracowały do 1941 r., na Ukrainie nie ma baz NATO, a sama Ukraina powstała dzięki woli Ukraińców – przypomnieli polskie MSZ w oświadczeniu w sprawie kłamstw Władimira Putina w wywiadzie dla amerykańskiego komentatora politycznego i prezentera Tuckera Carlsona, znanego z prokremlowskich wypowiedzi.



fot. PAP/EPA/Cavirill Grigorov/Sputnik/Kremlin Pool

DODAJ MAŁEGO SMOKA

Azjaci świętują Księżycowy Nowy Rok, znany jako Święto Wiosny w Chinach, Tet w Wietnamie i Seollal w Korei. Tym razem będzie to rok spod znaku Smoka, uznawany za wyjątkowo korzystny na spłodzenie potomstwa. – Teraz jest najlepszy czas

dla młodych par, aby dodać „małego smoka” do swojej rodziny – powiedział w orędziu noworocznym premier Singapuru Lee Hsien Loong. Na zdjęciu: Taniec smoka w mieście Linyi w prowincji Shandong, 10 lutego 2024 r.



fot. PAP/EPA/XINHUA/Wu Jiquan

fot. PAP/EPA/Christophe Petit Tesson



W PARYŻU I BERLINIE

Premier Donald Tusk udał się 12 lutego do Paryża na spotkanie z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem, a następnie do Berlina na spotkanie z kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem. Paryż i Berlin to jedne z pierw-

szych stolic, które odwiedził Tusk od momentu objęcia urzędu. Do tej pory, od zaprzysiężenia w grudniu ub.r., wziął udział w posiedzeniu Rady Europejskiej w Brukseli, w styczniu natomiast odbył wizytę w Kijowie.

WEZWANIA DO DYMISJI

– Nie będę działał pod presją, członkowie Komisji Europejskiej nie przyjmują instrukcji od rządów państw członkowskich – oświadczył unijny komisarz ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski, komentując wzywanie go do dymisji. Władysław Kosiniak-Kamysz stwierdził, że Wojciechowski „zjednoczył wszystkich rolników europejskich i polskich przeciwko reformie, którą zaproponował”. Prezes PiS Jarosław Kaczyński oświadczył, że będzie prosił unijnego komisarza o zakończenie jego misji. Wojciechowski w swoim odczuciu należycie wykonuje mandat i zamierza przedstawić liderowi PiS informację o swojej pracy w KE.



fot. European Parliament/Wikipedia

KANONIZACJA I SPOTKANIE

To bardzo ważna chwila w historii Argentyny – tak o kanonizacji Marii Antonii od św. Józefa de Paz y Figueroa, zwanej Mamą Antulą, świeckiej promotorki rekolekcji ignacjańskich w XVIII-wiecznej Argentynie, powiedział prezydent tego kraju Javier Milei. Był on obecny na Mszy Świętej w bazylice św. Piotra w Watykanie,

a nazajutrz został przyjęty na audjencji przez papieża Franciszka i zaprosił go do odwiedzenia Argentyny. Po zakończeniu liturgii kanonizacyjnej papież na wózku inwalidzkim podjechał do prezydenta i serdecznie się uściskali. W czasie ubiegłorocznej kampanii wyborczej obaj stoczyli pojedynek słowny na odległość.



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

■ **Choroba monarchy.** U brytyjskiego króla Karola III zdiagnozowano raka. Premier Rishi Sunak powiedział, że nowotwór został wykryty na wczesnym etapie, i zapewnił, że pozostaje w regularnym kontakcie z monarchą.

■ **Węgierska dymisja.** Prezydent Węgier Katalin Novak 11 lutego podała się do dymisji w związku ze skandalem wokół ułaskawienia osoby tuszującej pedofilię. „Szybka reakcja Viktora Orbana w sprawie Novak pozwoli być może Fideszowi na wyjście ze skandalu obronną ręką na kilka miesięcy przed wyborami samorządowymi i do Parlamentu Europejskiego” – powiedział PAP Andrzej Sadecki z warszawskiego Ośrodka Studiów Wschodnich. Na Węgrzech głowę państwa wybierają parlament.

■ **Zaniepokojenie PE.** Parlament Europejski w rezolucji wyraził głębokie zaniepokojenie doniesieniami, że łotewska europosłanka Tatiana Ždanoka mogła działać jako informator rosyjskiej służby bezpieczeństwa FSB. W opinii europosłów Moskwa wykorzystuje niektórych posłów do Parlamentu Europejskiego jako „agentów wpływu”.

■ **Dymisja w Kazachstanie.** Prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew zdymisjonował rząd Alichana Smałowa. Pełniącym obowiązki premierem został Roman Sklar – poinformowało Radio Swoboda. Ministrowie mają sprawować funkcje do czasu zatwierdzenia nowego składu rządu.

■ **Uczczą polskie dziedzictwo.** Izba Gmin Kanady jednogłośnie przyjęła uchwałę o ustanowieniu Miesiąca Polskiego Dziedzictwa w maju każdego roku oraz 3 maja Dniem Polskiej Konstytucji. „Izba uznaje istotny wkład Kanadyjczyków polskiego pochodzenia do kanadyjskiego społeczeństwa, gospodarki, polityki i kultury oraz znaczenie edukacji Kanadyjczyków w każdym wieku na temat kluczowych wartości, którymi Kanadyjczycy polskiego pochodzenia przyczynili się do siły i różnorodności Kanady” – napisano.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Współczesna pustynia



fot. wirestock/freepik

Środą Popielcową rozpoczęliśmy czterdziestodniowy okres przygotowania do największych świąt chrześcijańskich – Wielkanocy. Wielu kierowników duchowych nazywa ten czas łaski wyjściem na pustynię. Jak Jezus, który przez czterdzieści dni pościł na miejscu pustynnym, aby przygotować się duchowo do swojej misji, tak i my za Jego przykładem wychodzimy na pustynię, by oderwawszy się od zgiełku świata, wyostrzyć zmysły na głos Boga. A to dlatego, że Boga można usłyszeć wyłącznie w ciszy i skupieniu.

Dla każdego ta pustynia będzie czymś innym. Dla jednych – rekolekcjami w milczeniu, dla innych – rezygnacją z jakiejś przyjemności, pracą nad konkretną wadą, rozsądniejszym korzystaniem z telefonu czy internetu. Po co to wszystko? Aby usłyszeć, co Bóg chce nam powiedzieć – najpierw o sobie, potem o nas samych i wreszcie o innych. Bo tego wszystkiego, co nas otacza, jest tak bar-

dzo w nadmiarze, że nasz duchowy zmysł jest stłumiony, zagadany, zamurowany nawałem informacji, bodźców i doznań. Kiedy jednak zasmakujemy w pustynnym życiu – a ręczę, że można w nim zasmako-

wać – trzeba udać się do ludzi, by nieść im to, czym Pan nas na naszej pustyni umocnił. Tak jak Jezus, któ-

Wsparcia potrzebuje coraz więcej osób. I to dużo częściej wsparcia duchowego niż materialnego.

ry po swoim pustynnym odosobnieniu wyszedł do ludzi. Gotowy, by pełnić wolę Ojca. Gotowy, by oddać się ludziom bez reszty. Dlatego nasza pustynia nas również ma prowadzić do Boga i drugiego człowieka. Umocnieni idziemy do ludzi, by nieść im nadzieję i ofiarować wsparcie.

A wsparcia potrzebuje coraz więcej osób. I to dużo częściej wsparcia duchowego i emocjonalnego niż materialnego. Nie dotyczy to oczywiście terenów objętych wojną, gdzie potrzebna jest wielostronna pomoc. Jednak każde kolejne przeprowadzane badania alarmują, że przybywa osób samotnych, dla których samotność realna czy poczucie samotności pośród

ludzi, z którymi żyją, są gorsze od choroby. Wcześniej samotność była zwykłą domeną ludzi starszych. Obecnie coraz częściej doskwiera ludziom młodym. Ostatnie badania pokazują, że zмага się z nią aż dwie trzecie pokolenia Z, czyli osób w wieku 13–28 lat. Są to ludzie samotni bądź odczuwający osamotnienie, mimo że mają wokół siebie rodzinę, kolegów ze szkoły, uczelni i pracy. Tyle że współczesny model społeczny dyktuje, aby wszystko robić samemu, a to w konsekwencji prowadzi do samotności wśród tłumu ludzi żyjących tuż obok. Dotyczy to oczywiście także – w różnym stopniu – innych grup wiekowych.

Osoby cierpiące na samotność deklarują, że ich sposobem na walkę z nią nie jest szukanie kontaktu z drugim człowiekiem, lecz coraz głębsze zanurzanie się w świat wirtualny. Wychodzenie do osób odczuwających ten rodzaj osamotnienia oraz do tych, które realnie nie mają do kogo otworzyć ust, jest palącą potrzebą. Dlatego pojęcie pustyni w tym przypadku może mieć destrukcyjne konotacje. I należy odróżnić pustynię przeżywaną w celu umocnienia sił duchowych od tej będącej zesłaniem przez odrzucenie przez innych bądź brak człowieka w tłumie ludzi.

Chrześcijanie wychodzą na pustynię po to, by dać się Bogu prowadzić z powrotem do innych ludzi, ale już z odnowionym sercem i z odnowioną siłą duchową. Na pustyni pozostają na zawsze tylko pustelnicy. A pozostali mogą na pustynię regularnie powracać.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Potępienie, ale...

Parlament Europejski w rezolucji przyjętej 8 lutego „zdecydowanie potępia akty przemocy wymierzone w chrześcijan” w Nigerii – poinformowała organizacja na rzecz praw człowieka ADF International. W Boże Narodzenie ub.r. co najmniej 195 chrześcijan zostało zamordowanych przez bojowników Fulani w co najmniej 20 społecznościach w centralnym stanie Nigerii – Plateau.

Specjalistka ds. prawnych ADF International dr Georgia Du Plessis wyraziła rozczarowanie przyjętą rezolucją. – Chociaż pochwalamy uznanie przez PE masakry bożonarodzeniowej, jesteśmy rozczarowani, że rezolucja bagatelizuje religijne przyczyny przemocy, podkreślając jednocześnie kwestie takie jak zmiany klimatyczne. Zmiany klimatu nie powodują, że ludzie masakrują całe chrześcijańskie wioski – powiedziała.

W 2021 r. 90 proc. wszystkich chrześcijan na świecie, którzy zostali zabici za wiarę, mieszkało w Nigerii. Każdego dnia ginie średnio 14 nigeryjskich chrześcijan. 

Wydalony

Władze estońskie odmówiły zwierzchnikowi Estońskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego metropolie Eugeniuszowi (Walerijowi Reszetnikowi), obywatelowi rosyjskiemu, przedłużenia pozwolenia na pobyt. Powodem miało być publiczne usprawiedliwienie wojny Rosji przeciwko Ukrainie. Według policji i straży granicznej jego działalność stanowiła zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Mimo opuszczenia Estonii metropolita pozostanie zwierzchnikiem Kościoła. 



Dariusz Kowalczyk SJ

Ateizm bezmyślny

Wielu ludzi deklaruje się jako niewierzący. Ale coż właściwie znaczy to określenie? W co niewierzący? Każdy wszak w coś wierzy. Co więcej, na podstawie takiej czy innej wiary podejmujemy różne decyzje osobiste, rodzinne, polityczne. W Polsce stwierdzenie „Jestem niewierzący” znaczy zazwyczaj tyle, co „Nie chodzę do kościoła”, przy czym ma się na myśli kościół katolicki. Nie musi to oznaczać, że „niewierzący” odrzuca zdecydowanie istnienie Boga. Najczęściej nie odrzuca, bo przecież coś tam po drugiej stronie życia może być... Co więcej, rodziny owych „niechodzących do kościoła” po ich śmierci często domagają się pogrzebu kościelnego. Trudno się dziwić, bo pogrzeb świecki to smutna i pozbawiona jakiegось istotnego sensu uroczystość.

Swego czasu Kościół mierzył się na poważnie z ateizmem. Chrześcijańscy filozofowie i teolodzy pisali tomiścza, dowodząc istnienia Boga. Trzeba jednak zauważyć, że ateizm rozumiany jako przekonanie, że istnieje tylko materia, to rzecz stosunkowo młoda w dziejach ludzkości. Można przyjąć, że zrodził się w Europie dopiero w XVIII w. Tymczasem w Biblii czytamy: „Mówi głupi w swoim sercu: «Nie ma Boga»” (Ps 53, 1). Tyle że owi głupi to nie tyle ate-

iści, ile ludzie, którzy uważali, że nie ma co liczyć na Boga, który jest daleko i człowiekiem się nie interesuje. A o takich prorok Jeremiasz mówił: „Zaparli się Pana i powiedzieli: «On nic nie znaczy. Nie spotka

nas żadne nieszczęście»” (Jr 5, 12). Paweł Apostoł w Liście do Rzymian pisze zaś: „Znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych, stali się głupimi. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt” (Rz 1, 21-23).

Jeśli ludziom wyrwie się z serc wiarę w Boga, to w to miejsce wejdą wierzenia o diabelskiej proveniencji.

Święty Paweł pisał w ten sposób o poganach. Ktoś mógłby powiedzieć, że dzisiaj prawie nikt już nie czci pogańskich bożków. Tyle że z pogaństwem sprawa jest bardziej złożona. To nie tylko kult słońca, księżyca, rozłożystych dębów itd. Współczesne pogaństwo ma współczesnych, nowoczesnych idoli, których czci. Są to ideologie, które chcą zastąpić wiarę w Boga Jezusa Chrystusa. W XX w. taką „religijną” ideologią tworzącą swoich idoli był marksizm-leninizm-stalinizm, maoizm, a także hitlerizm. Dziś mamy neomarksizm, genderyzm, LGBTQ+, klimatyzm, aborcjonizm, eutanazizm. Szerzy się też wróżbiar-

stwo, okultyzm, magia. Natura nie znosi próżni; jeśli ludziom wyrwie się z serc wiarę w Boga Stworzyciela i Zbawiciela, to w to miejsce wejdą wierzenia o w gruncie rzeczy diabelskiej proveniencji.

Sobór Watykański II postulował dialog i współdziałanie na rzecz dobra wspólnego ze wszystkimi ludźmi, w tym z ateistami, niemniej w Konstytucji duszpasterkiej o Kościele czytamy, że jeśli chodzi o ateizm, to „Kościół nie może zaprzestać odrzucania z całą stanowczością, jak przedtem, tych boleśnie zgubnych doktryn” (KDK, 21). Dziś jednak zwalczanie przez Kościół cegokolwiek jest niemodne. Zamiast dyskursu o „zgubnych doktrynach” możemy usłyszeć zapewnienia, że wierzący w Boga nikogo nie chcą nawracać, tylko rozmawiać i słuchać, bo sami mogą od ateistów sporo się nauczyć. Pozostaje jednak jak najbardziej aktualne wezwanie soborowe, by „uchwycić kryjące się w umyśle ateistów powody negacji Boga” (KDK, 21).

Krytyka chrześcijaństwa ze strony takich myślicieli jak Marks, Freud i Nietzsche, choć generalnie błędna, może nam pomóc dostrzec to, co w naszym osobistym i wspólnotowym przeżywaniu wiary wymagałoby oczyszczenia. Problem w tym, że współczesny ateizm nie proponuje głębszej myśli, z którą warto byłoby się konfrontować. To najczęściej ateizm tyleż bezmyślny, co zaciętrzewiony, ateizm szczeniacki: „Hej, aborcja jest okej” i „Księża pedofile”.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Bez końca

W Watykanie zakończyła się międzynarodowa konferencja poświęcona formacji stałej kapłanów. Uczestniczyło w niej 1000 księży i wychowawców seminarijnych z 60 krajów świata.

– Mam za sobą 40 lat kapłaństwa. Kiedy byłem klerikiem, oczywiste było: kończy się formacja, wchodzi się jako ksiądz w życie, jest praca. Natomiast dzisiaj dużo się mówi, że formacja nigdy się nie kończy – zauważył uczestniczący w spotkaniu ks. Sławomir Sosnowski, rektor seminarium duchownego w Łodzi.

1

Haniebny proceder

Ojciec Święty wezwał do zjednoczenia wysiłków w walce z globalnym zjawiskiem handlu ludźmi. Przypomniat, że wciąż wiele osób jest oszukiwanych fałszywymi obietnicami, a następnie poddawanych wyzyskowi i nadużyciom. Szacuje się, że proceder dotyczy rocznie ponad 25 mln osób.

1

REKLAMA



Post kojarzymy z odmawianiem sobie jedzenia. Czy do tego się sprowadza?

Ograniczenie w jedzeniu jest pewnym symbolem wszystkiego, co post oznacza. Nie negując posiłków ani tego, że są smaczne, staram się, by nie stały się wartością absolutną. Kiedy zaczynam pościć, szybko sobie uświadamiam, że ani w jedzeniu, ani we mnie nie ma źródła życia. Jest ono w Bogu. Analogicznie potrzebuję rezygnować z tego wszystkiego, co zacząłem ubóstwiać, stawiać na pierwszym miejscu do tego stopnia, że przesłania mi Boga. Może to być np. przywiązanie do świata wirtualnego, własnego ja, swoich nawyków.

Post czasem określamy jako umartwienie – to znaczy, że mamy umartwiać, czyli uśmiercać w sobie, to wszystko, co nas nie prowadzi do życia. Lubię mocno podkreślać: w poście chodzi o życie.

Ktoś mówi: „Chcę podjąć post albo jakieś wyrzeczenie”. Jednak nie wie, co będzie dla niego korzystne z punktu widzenia duchowego. Jak to rozeznaczyć?

Mówimy o sytuacji, gdy ktoś chce podjąć dodatkowe wyrzeczenie. Wska-



fol. arch. CFD

Post dla życia

Z ks. dr. **Krzysztofem Wonsem SDS**, dyrektorem Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów, rozmawia Barbara Stefańska

zała pani ważne kryterium: Spójrz na siebie. Zapytaj, czy twój sposób życia, od jedzenia po różne aktywności, rozwija cię. Czy to cię prowadzi do pełni życia? Rozeznaj prawdę o sobie i stosuj te praktyki, które będą ci pomagały w rozwoju.

Ale nie rób tego sam. Zacznij od czytania Pisma Świętego, w którego świetle będziesz mógł lepiej poznać siebie. A ponieważ życie duchowe potrzebuje obiektyw-

zowania, miej stałego spowiednika, kierownika duchowego. Razem z nim będziesz mógł określić drogę swojego rozwoju. Jej znaczącym elementem

jest oczyszczenie ze wszystkiego, co ogranicza w zakresie rozwoju fizycznego, psychicznego, duchowego, intelektualnego, zawodowego, ale przede wszystkim

z tego, co utrudnia realizację powołania, np. jako mąż lub żona. Dopiero do tego, co jest teraz dla cie-

bie największym wyzwaniem, i sam to widzisz, dostosowujemy odpowiednią praktykę ascetyczną.

Poszczenie jest łaską. Jeśli widzę, że prowadzi kogoś do zgorzknienia, do skupienia na sobie, to zachęcam do zmiany kierunku ascezy. A jeśli np. przychodzi do mnie osoba słaba fizycznie i bez środków do życia, to generalnie nie będziemy rozwijali tematu umartwienia ciała. Raczej zastanowimy się nad umacnianiem ducha.

Część osób podejmuje corocznie wyrzeczenia typu: przez Wielki

Cały wysiłek ascetyczny polega na robieniu miejsca łasce. Poszczę, by zrobić więcej miejsca Bogu i Jego działaniu w moim życiu.

Ks. dr Krzysztof Wons SDS – salwatorianin, doktor teologii, absolwent Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Od 1997 r. dyrektor Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie oraz dyrektor Szkoły Wychowawców Seminariorów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych działającej przy CFD pod patronatem Komisji KEP ds. Duchowieństwa. Redaktor „Zeszytów Formacji Duchowej”, ceniony rekolekcjonista i kierownik duchowy.

Post nie piję alkoholu, nie jem słodczy.

Mam ogromny szacunek dla postów podejmowanych tak od siebie, „na pamięć”, np. jest sierpień – nie piję alkoholu, jest Wielki Post – nie jem słodczy. Musimy jednak myśleć, czy to prowadzi mnie do „Ojca, który widzi w ukryciu”, czy czyni mnie bardziej Jego dzieckiem. Bo tu nie chodzi o jakiś trening.

Zresztą, jest teraz w społeczeństwie bardzo dużo praktyk postnych.

Mówi Ksiądz o różnorakich dietach?

Obecnie popularne jest stawianie sobie znacznych ograniczeń w jedzeniu. A jednocześnie jesteśmy społeczeństwem coraz bardziej konsumpcyjnym. W telewizji ciągle mówi się o jedzeniu. I jak te dwie sprawy pogodzić ze sobą?

Jeśli te moje „ćwiczenia” nie mają wymiaru duchowego, to kończy się post i zaczyna się „jazda” – będę jadł dwa razy tyle. Postu nie podejmuje się na zasadzie „wezmę i zrobię”. Cały wysiłek ascetyczny polega na robieniu miejsca łasce. Poszczę, by zrobić więcej miejsca Bogu i Jego działaniu w moim życiu. Ćwiczę moją wolę, żeby oderwać się od zniewoleń, uzależnień, przyzwyczajęń, a wypracować dobre nawyki, związane z większą wolnością.

Nie neguję wysiłków podejmowanych spontanicznie, bo Bóg widzi nasze starania i kocha każdy nasz gest miłości. Przypominam tylko, że w poście chodzi o więź z Nim. Dlatego Kościół łączy post z jałmużną i z modlitwą, które są bardzo związane z relacjami. Jałmużna sprawia, że widzę innych, nie tylko siebie. A w modlitwie spotykam się z Kimś, nie ze sobą. Wszystkie te trzy praktyki mają prowadzić do ożywienia wiary, która jest relacją z Bogiem.

Nieraz podziwiam, ile ludzie potrafią podjąć wyrzeczeń. Jednak jeśli centrum będę ja: moja linia, uroda, samopoczucie – to za mało. Może mnie to doprowadzić do jeszcze większego skupienia się na sobie. Razem z konsumizmem rośnie egoizm w świecie. Musimy odwrócić tę perspektywę. Wszystkie wysiłki zaczynają się od więzi z Bogiem.

A jeśli ktoś i tak potrzebuje podjąć wyrzeczenie ze względów zdrowotnych, to czy może je podnieść na poziom duchowy?

Jeśli ktoś ze względu na swoje zdrowie, np. otyłość, podejmuje post, to Bóg pierwszy się cieszy. Bóg się martwi, gdy męczymy się w swoim ciele. Choroby nie są Jego pomysłem, ale odpryskiem grzechu. Wysiłek, by poprawić zdrowie, kondycję, jest aktem miłości wobec siebie. Ale nie tylko. Słyszałem, jak ktoś po przyjacielsku powiedział drugiemu: „Słuchaj, zacznij jeść mniej, bo ja cię na starość nie podniosę”. To taki żart, ale inwestując w siebie, także w zdrowie, inwestujemy w innych.

Pomocna jest przy tym duchowa motywacja w postaci ofiarowania wyrzeczeń w czyjejś intencji. To poszerza nam serce. Jest mi trudno, ale ofiaruję np. rezygnację z kawy albo większe wyrzeczenie za kogoś, kto cierpi, kto jest w kryzysie powołaniowym. Można powiedzieć, że to betka w porównaniu z tym, co Pan Bóg ofiarował za mnie. Ale pokora nie ignoruje małego dobra.

A jeśli postanawiamy i nie wychodzi? Można wpaść w zniechęcenie albo poczucie winy...

A ja w tym widzę szansę. Święty Paweł mówił: Zabierz ten oścień. Ja już nie daję rady. Trzy razy prosiłem Pana, a tu klops. I słyszy: „Moc w słabości się doskonali”.

Moja porażka może zrodzić większe owoce niż realizacja tego, co sobie założyłem. Uświadamia mi, że bez Boga nic uczynić nie mogę. Mogę mieć najszersze chęci, najlepsze intencje, ale sam z siebie jestem słaby. Uznanie tego jest nieraz największym

umartwieniem. Tym bardziej jeśli jestem jak czołg i nie szanuję ograniczeń innych. Taka sytuacja mnie oczyszcza, uświadamia mi, że ja też sobie nie radzę.

Panu Bogu najbardziej zależy na szlachetności naszego serca. Owoce zostawiam Jemu. Jeśli ktoś szczerze podejmował wysiłek, żaden akt miłości nie upada na ziemię, zawsze ląduje w sercu Pana Boga. Pan Bóg ze wszystkiego potrafi wyprowadzić dobro, jeśli tylko polegamy na Nim. Mogę czuć złość, zniechęcenie – bo zły też działa, toczy się walka duchowa. Ale mogę również jak dziecko przyjść do kolan Pana i powiedzieć: Widzisz, poległem. I Bóg, jak dobra matka, nas pocieszy. A takie rozczarowanie może być odczarowaniem iluzji, że wszystko potrafię.

Nabożeństwa wielkopostne mogą pomóc w podejmowaniu wyrzeczeń?

Zdecydowanie. Wielki Post jest wypełniony rozważaniami męki Pańskiej, drogi krzyżowej, organizowane są rekolekcje. Przy czym nie chodzi o zwiększanie liczby praktyk, ale o ożywienie mojej relacji z Bogiem – Tym, który mnie kocha, który za mnie umarł i zmartwychwstał. Spotykam wiele

osób, które dzięki takim okresom jak Wielki Post wróciły do Boga, zaczęły na nowo wierzyć, modlić się, czytać słowo Boże, zaangażowały się w działalność charytatywną.

Wielki Post należy do „okresów mocnych”, które mają być doładowaniem akumulatorów. Pomnożone praktyki mają pomnożyć naszą wiarę, nadzieję i miłość. Wszystko po to, żeby potem nastąpił ciąg dalszy w mojej codzienności. Po rekolekcjach zachęcam do tego, żeby teraz praktyki pobożności były nie tyle liczne, ile przede wszystkim regularne i systematyczne. To jest strategia życia duchowego, tak jak w ćwiczeniach sportowych. W życiu duchowym trzeba być bardziej długodystansowcem niż sprinterem.



Cisza szokuje i pociąga. Na tyle, że chcemy jej zasmakować. Stąd rosnąca popularność pobytów w pustelniach i klasztorach kontemplacyjnych, gdzie regułą jest milczenie.

O Pustelni Złotego Lasu w Rytwianach Grażyna Olbryś dowiedziała się z popularnego kobiecego pisma, które w tamtym czasie prenumerowała. – Byłam jak wieczny dzieciak – mówi. – Robiłam tylko to, na co miałam ochotę. Szczerze? Zajmowałam się głównie sobą i zaspokajaniem własnych potrzeb.

Do odwiedzenia pustelni skłoniła ją perspektywa ciszy, niczym niezmąconego relaksu na łonie natury. Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia obudziła się z natrętną myślą, by natychmiast pojechać do Rytwian. „Może od razu do klasztoru wstąpi!” – pukali się w czoło znajomi. Dwa dni później o północy wysiadła na końcowym przystanku autobusu relacji Warszawa–Staszów, skąd odebrał ją ks. Ireneusz – pierwszy kapłan, z którym w ciągu 48-letniego życia miała okazję towarzysko rozmawiać.

Choć z Bogiem niewiele miała wspólnego, odniosła wrażenie, że miejsce jest szczególne. Na każdym kroku miała ochotę skłaniać głowę w wyrazie szacunku. Dopiero później się dowiedziała, że chodzi po terenie klasztoru, w którym przez ponad dwa wieki modlili się i pracowali kameduli. Już po kilku dniach błogo zapowiadająca się cisza zaczęła świdrować coraz głębsze pokłady jej serca. – Największy kryzys przeżyłam, gdy stanęłam w prawdzie i zrozumiałam, jak pysznie i egoistycznie dotąd żyłam – wspomina Grażyna. – Dotarło do mnie, że dążyłam przede wszystkim do przyjemności, a ludzi traktowałam jako środek do celu. Myślałam, że mam wszystko, a rozumiałam, że nie mam nic. Owładnęła mną przerażająca pustka.

Na początku nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Niektórzy bez kontaktu ze światem nie wytrzymują nawet 24 godzin.

Poszła w las. Po 30 km wróciła i przed figurą Maryi błagała Ją o pomoc. Ostatniego dnia pobytu w pustelni przystąpiła do pierwszej od kilku lat spowiedzi. Jednak do domu wróciła zirytowana i z poczuciem straconego czasu.

Dopiero po kilku dniach zauważyła, że zaszła w niej zmiana. – Pojawiło się obce mi dotąd pragnienie uczestniczenia we Mszy i przyjmowania Komunii Świętej. Otrzymałam dar wiary, a Bóg dał mi odczuć swoją bezwarunkową miłość – wyznaje Grażyna. Dziś do rytwiańskiej pustelni

przyjeżdża każdego roku, od dwunastu lat. Przede wszystkim po ciszę. Choć o tę dba również na co dzień. Do kościoła naprzeciwko domu chodzi dzień w dzień, trwając nawet po dwie godziny przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. – Jogę zamieniłam na medytację chrześci-

jańską i adorację – mówi. – Nie wyobrażam sobie lepszego spa dla ducha. W ciszy łatwiej wychwycić subtelne poruszenia serca. Czasem Bóg odpowiada, a czasem milczy. Ale w Jego obecności nawet zwykły odpoczynek staje się wielką wartością.

HUK CISZY

– Nie doświadczymy Boga w chaosie, hałasie i bieganinie. Do tego potrzebna jest cisza i wyrwanie z codziennych aktywności – mówi ks. Wiesław Kowalewski, dyrektor rytwiańskiej pustelni. Wspomina, jak 23 lata temu „wrzucono” go w to miejsce prosto ze świata technologii i urzędów kurialnych. Samotność i brak zasięgu dawały się we znaki. Po kilku dniach cisza huczała w uszach. Pewnego razu aż wyszedł na zewnątrz, żeby sprawdzić, czy na teren nie wjechała armia buldożerów. Z czasem zaczął się z ciszą oswajać. Zamiast rozglądać się za drugim człowiekiem, coraz częściej spoglądał w niebo. I tak zaczęło się budowanie jego niczym nie zagłuszonej relacji z Bogiem.



Z pustyni do pełni

Magdalena Prokop-Duchnowska



fol. arch. Pustelni Złotego Lasu w Rytwianach

w którym żaden rozpraszacz nie odciągnie nas od intymnego spotkania z Panem Bogiem.

ŁASKA I PRACA

Dla Natalii Żurawskiej takim momentem jest regularna medytacja nad słowem Bożym. Nauczyła się tego u salwatorianów w Krakowie. W prowadzonych przez ojców ośmiiodniowych rekolekcjach ignacjańskich w ciszy uczestniczy któryś rok z rzędu. Za pierwszym razem przyjechała w słabej kondycji psychicznej. Żaden specjalista nie potrafił pomóc jej w walce z depresją, załamaniem nerwowym i fobią społeczną. Udało się dopiero we współpracy z Bogiem. I ciszą.

– Odcięta od świata, usłyszałam bolesną prawdę o sobie. I głos Jezusa: „Razem możemy z tego wyjść” – opowiada Natalia. – Zalała mnie fala miłości i łez, które tak usilnie wstrzymywałam przez pięć lat.

Łaska łąską, ale bez ciężkiej pracy nad sobą i planu dnia, którego konsekwentnie przestrzega, nic by się nie zmieniło. Z szarej myszki, która praktycznie nie wychodziła z domu, stała się uśmiechniętą i odważną kobietą.

– Publiczne głoszenie świadectw, czytanie czytań i śpiewanie psalmów w kościele, wspólnota. Kilka lat temu to było nie do pomyślenia.

Paraliżował mnie strach przed ludźmi i ich oceną. Dziś nadal się boję, ale Jezus dodaje mi siły do podejmowania kolejnych wyzwań – mówi. – Przekonałam się, że prawdziwe życie rozgrywa się poza strefą komfortu, a pozornie jałowa pustynia prowadzi do pełni życia.

O ciszy będącej pełnią (a nie pustką!) dużo mówi też s. Scholastyka, która w opactwie benedyktynek w Żarnowcu odpowiada za organizację rekolekcji opartych na regule milczenia. – Cisza to coś więcej niż brak słów – zapewnia. – To twórcza przestrzeń spotkania z Bogiem. Ale i dar, o który trzeba zadbać. Bez zaangażowania, polegającego chociażby na znalezieniu osobnego miejsca i wyciszeniu myśli, nie usłyszymy Najwyższego.

Oczywiście, że On przemawia również przez ludzi, wydarzenia i dźwięki, ale żeby móc to w ogóle dostrzec, potrzebna jest cisza. I uspokojenie myśli. Jeśli nie zaufam, że Jego opatrzność czuwa nad moimi sprawami, trwanie przy Nim będzie tylko pozorne, bo tak naprawdę pozostanę we własnych myślach i sprawach.

Ostatniego dnia rekolekcji w klasztorze uczestnicy dzielą się owocami tego czasu. – Niesamowite – mówi s. Scholastyka – ile ten najprostszy środek wyrazu, jakim jest cisza, może zdziałać w sercu człowieka. I jak bardzo konfrontuje z umiejętnością panowania nad sobą. Kiedy odsonięte zostają trudne emocje, pojawia się pokusa, żeby natychmiast zagłuszyć je potokiem słów. Nie każdy to wytrzyma.

BOŻY HAŁAS

– W ciszy więcej słychać. Ona może być twórcza i życiodajna, ale trzeba mieć świadomość, że w niej na wierzch wypływają trudne sprawy, z którymi trzeba się zmierzyć – mówi Magdalena Urbańska, która niedawno spędziła weekend u mniszek w Żarnowcu. – Wciąż uczę się to przyjmować – dodaje. – Świadome przeżywanie trudności bywa bolesne. To dlatego, że chcemy mniej czuć i choć na chwilę zapomnieć, sięgamy po zagłuszacze.

Magda nie ma w domu telewizora ani radia. Wiele obowiązków, jak gotowanie czy rozwieszanie prania, wykonuje w ciszy. Na początku czuła się nieswojo. Wiedziała jednak, że w kafonii słów i dźwięków (a tych przy dwojgu dzieciach nie brakuje) nie potrafi się skupić i twórczo pracować ani nie nadaża za własnymi myślami i emocjami. – Śmiałam się do siostr, że przyjechałam, żeby w spokoju napić się wreszcie ciepłej kawy – mówi. – Ja tam przede wszystkim odpoczywam. Wartością dodaną jest to, co zalegało gdzieś w głębinach mnie, a teraz wypływa na powierzchnię. Czy bez ciszy nie miałyby szansy wypłynąć? Ależ skąd, w hałasie też jest Bóg, tyle że trudniej Go usłyszeć.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl



Do pustelni przyjeżdżają i gorliwi katolicy, i agnostycy. Niektórzy chcą po prostu wypaść się i odpocząć. Czasem – z pragnienia serca czy z ciekawości – zaczynają pojawiać się na Mszy albo adoracji. – Zachęcam naszych gości – mówi ks. Wiesław – żeby chociaż na jedną dobę zostawili telefon w sejfie na recepcji. Na początku miotają się, nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Niektórzy bez kontaktu ze światem nie wytrzymają nawet dwudziestu czterech godzin.

Kapłan zaleca, by nie porywać się z motyką na słońce i nie przyjeżdżać do pustelni od razu na tydzień czy dwa. Komuś, kto wcześniej nie praktykował ciszy, weekendowy pobyt w zupełności wystarczy. Zachęca też, by próbować wyrwać taki czas z codzienności: tuż po wstaniu, podczas obierania ziemniaków, na spacerze albo w łóżku pod koniec dnia. Nieważne, kiedy i gdzie; ważne, by znaleźć choć jeden moment,

To niesamowite, ile ten najprostszy środek wyrazu, jakim jest cisza, może zdziałać w sercu człowieka.

W SKRÓCIE

■ **Marszałek odrzucił.** Pigułka „po” ma charakter wczesnoporonny, choć przed jajeczkowaniem może też w pewnym stopniu działać antykoncepcyjnie – podkreśla Polska Federacja Ruchów Obrony Życia w liście do marszałka sejmu. W związku z debatą na temat dopuszczalności tego specyfiku bez recepty i od 15. roku życia Federacja poprosiła Szymona Hołownię o przekazanie tej opinii parlamentarzystom. Prośba ta nie została spełniona.

■ **Bez cudu.** W związku ze znalezieniem 27 listopada 2022 r. na posadźce kościoła parafialnego w Topoli komunikantu, który po umieszczeniu w specjalnym naczyniu przybrał barwę ciemnoczerwoną, zostały przez biskupa kieleckiego podjęte specjalne procedury, w wyniku których nie stwierdzono nadprzyrodzonego charakteru zjawiska.

■ **Ocalona.** W oknie życia w Radomiu siostry Matki Bożej Miłosierdzia znalazły dziewczynkę. Marcelina jest piątym ocalonym tam dzieckiem.

■ **O status quo.** Świeccy katecheci diecezji tarnowskiej zwrócili się m.in. do MEN z prośbą o zarzucenie pomysłu niewliczania ocen z przedmiotów religia/etyka do średniej ocen końcoworocznych oraz utrzymanie dotychczasowego wymiaru godzin nauczania tych przedmiotów. Petycję można podpisać na petycjeonline.com.

■ **Bezpodstawne ataki.** W sprawie medialnych ataków na ks. Michała Olszewskiego SCJ i Fundację Profeto Zespół KEP ds. Nowej Ewangelizacji wydał oświadczenie, w którym nazywa je rażąco niesprawiedliwymi i raniącymi tych, którzy oczekują wsparcia i nadziei. „Potrzeba stworzenia Archipelagu Wysp Wolnych od Przemocy jest pilna i niezwykle ważna dla dobra całego społeczeństwa, bez względu na wyznanie czy wyznawane wartości i przekonania polityczne” – czytamy w oświadczeniu.

■ **Psyche i egzorcyzmy.** O aktualnych zagadnieniach związanych z pomocą uwalniania, zwłaszcza o współpracy z psychologami, rozmawiali na Jasnej Górze egzorcyści, którzy odbyli doroczne spotkanie formacyjne. W czterodniowym zjeździe uczestniczyło ok. 70 kapłanów.



Do końca maja na drogach niemal całego kraju będzie trwał wzmożony ruch pojazdów wojskowych, związany z ćwiczeniami Steadfast Defender-24 i Dragon-24, prowadzonymi przez NATO. Sztab Generalny WP przypomina kierowcom, że nie nale-

ży wjeżdżać między pojazdy kolumny, i prosi o niepublikowanie zdjęć i informacji obrazujących ruchy wojsk oraz ich lokalizację. Na drogach pojawiają się znaki wojskowej klasy obciążenia, nieobowiązujące kierowców pojazdów cywilnych.

PROTESTU CIĄG DALSZY

Aż 30 dni potrwa protest polskich rolników, którego powodem jest m.in. niedawna decyzja Komisji Europejskiej o przedłużeniu bezcłowego handlu z Ukrainą do 2025 r., a także sprzeciw wobec prowadzonej przez Unię Europejską polityki Zielonego Ładu. Na zdjęciu: Blokada drogi w Pucku w związku z wizytą w tym mieście wicepremiera i ministra obro-



ny narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza.

Z MIŁOŚCI

Do 30 kwietnia przedszkolaki i uczniowie klas 1–3 mogą nadsyłać wykonane dowolną techniką prace plastyczne na konkurs „Na początku

była miłość – moja rodzina”. – Bardzo bym chciała, aby wykonanie każdej pracy przez dziecko było poprzedzone jego rozmową z rodzicami, jak to było, gdy rodzice się dowiedzieli, że ono już jest i rozwija się w brzuchu mamy. Marzę o tym, żeby wszystkie dzieci biorące udział w konkursie dowiedziały się, że były kochane od poczęcia – mówi Magdalena Guziak-Nowak, dyrektor ds. edukacji Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, które jest organizatorem konkursu.





fot. PAP/Cezary Mioda

NAJGŁĘBSZY ODWIERT

Ekipy wykonujące w Szaflarach najgłębszy w Polsce, siedmiokilometrowy odwiert geotermalny przystąpiły do drążenia ostatniego odcinka. Obecna głębokość odwiertu

to 5345 m. Po zakończeniu wiercenia będzie to najgłębsza tego typu struktura na Ziemi. Maszyny borują w stronę źródła geotermalnego o temperaturze powyżej 150 stopni Celsjusza.

PAMIĘCI KARTOGRAFA

Specjalną uchwałą Sejm upamiętnił 70. rocznicę śmierci Eugeniusza Romera – geografa i kartografa, autora najważniejszego opracowania kartograficzno-statystycznego dotyczącego ziem Rzeczypospolitej, wydane w 1916 r. „Geograficzno-statystyczny atlas Polski”. Polskie Towarzystwo Geograficzne pod jego przewodnictwem pracowało na rzecz integracji i efektywnego rozwoju całego obszaru Polski oraz przeprowadziło szeroką akcję edukacyjną i patriotyczną w celu podniesienia świadomości narodowej i społecznej.



fot. NAC

PROTEZA OD ROSY

Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku wydzierżawił wartego 1 mln zł specjalistycznego robota ortopedycznego Rosa umożliwiającego lekarzom szybsze i dokładniejsze wykonywanie operacji endoprotezy stawu

kolanowego i biodrowego. Robot pozwala precyzyjnie ustawić kąty i płaszczyzny przycięcia kości, a dokładność cięcia jest dużo wyższa niż przy standardowym postępowaniu. Wykonuje się nim najtrudniejsze operacje.



fot. PAP/Artur Reszko

■ **Kurs na powołania.** Od nowego roku akademickiego na Wydziale Teologicznym UKSW ruszy specjalistyczny roczny kurs dla duszpasterzy powołań do życia kapłańskiego i zakonnego.

■ **Nowa wspólnota pogańska.** Jak pisał „Rzeczpospolita”, po pięciu latach starań do rejestru kościołów i związków wyznaniowych MSWiA został wpisany Związek Wyznaniowy Rodzimowierców Polskich Ród, liczący ok. 3,5 tys. wyznawców. Uzyskał tym samym dostęp do przywilejów podatkowych i pieniędzy z Funduszu Kościelnego.

■ **„Nie” dla gender.** W sejmie odbyło się pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy „Tak dla rodziny, nie dla gender”. Projekt przedstawił reprezentant Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej marszałek Marek Jurek. W toku dyskusji sformułowano wnioski o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu oraz o niezwłoczne przystąpienie do drugiego czytania bez odsyłania projektu ustawy do komisji. Głosowania nad tymi wnioskami mają się odbyć na najbliższym posiedzeniu sejmiku.

■ **Prace domowe nie takie złe.** Brak prac domowych w szkołach zwiększył różnice między uczniami o lepszych i gorszych wynikach; dzieciom zabraknie narzędzi do dostatecznego przygotowania się do egzaminów oraz wyrobienia w sobie sumienności i samoorganizacji potrzebnej w pracy zawodowej; zyskany czas spędzą przed ekranami. Petycję w sprawie prac domowych podpisać można na serwisrodziny.pl/apel-o-rezygnacje-z-planowanych-zmian-w-zakresie-prac-domowych.

■ **Bez abonamentu?** Nowy rząd pracuje nad tym, by od 2025 r. TVP i Polskie Radio były finansowane z dotacji budżetowej (minimalny procent od PKB, gwarantujący środki w długiej perspektywie) lub opłaty audiowizualnej (ok. 9 zł miesięcznie pobierane automatycznie z PIT i CIT).

■ **Nowy park narodowy?** Ma powstać zespół zajmujący się kwestiami związanymi z powołaniem Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry, zrzeszający m.in. inicjatorów pomysłu, samorządowców i przedstawicieli województwa.



Jacek Karnowski

O co chodzi z CPK?

Od lat nie było w Polsce tak intensywnej dyskusji, jak ta wokół Centralnego Portu Komunikacyjnego. Jak się wydaje, ekipa Donalda Tuska chciała projekt wygasić, ale czekała ją niespodzianka: zaskakujący opór społeczny. Co ważne, opór ponadpartyjny, obejmujący również młodych Polaków.

Oprócz polityków i sympatyków poprzedniego rządu idei CPK broni także lewica, zwłaszcza grupa związana z partią Razem. W oczach takich polityków jak posłanka Paulina Matysiak głównym atutem przedsięwzięcia jest sieć szybkiej kolei, która ma połączyć miasta duże i średnie nie tylko ze stolicą, ale także między sobą. Za CPK opowiadają się środowiska skupione na bezpieczeństwie państwa, świadome, że odpowiednio duże lotnisko jest warunkiem sprawnego przyjęcia pomocy wojskowej w razie zagrożenia. Konceptę wspierają także ludzie, którzy wiedzą, że rozwój wymaga ambitnych przedsięwzięć.

Epoka rządów PiS zostawiła jednak ślad. Zdaniem publicysty Tomasza Wróblewskiego mentalnie „wyrwaliśmy się z pułapki średniego rozwoju”. Chcemy iść do przodu, inwestować. Rozumiemy, że samą ciężką pracą nie zdołamy awansować w lidze narodów, że trzeba szukać okazji, szans, szczelin w syste-

mie globalnym. Chce tego także duża część wyborców partii, które wygrały państwowe wybory. Niektórzy wzywają, by inwestycję „zdehiszować”, ale kontynuować. Ta ostatnia postawa zawiera w sobie

dużą dozę naiwności. Tusk i jego ekipa nie po to dostali tak wielkie wsparcie zewnętrzne, by polska gospodarka nadal tak mocno szła do przodu. Jego niejawnym celem wydaje się przygasze-

Tusk i jego ekipa nie po to dostali tak wielkie wsparcie zewnętrzne, by polska gospodarka nadal tak mocno szła do przodu.

nie naszego impetu, przynajmniej do takiego poziomu, by różnica między nami a Niemcami nie zmniejszała się tak gwałtownie. Dlatego już zaczynają się mnożyć „problemy” wokół naszych programów atomowych, rozbudowy portów, transportu wodnego. I wokół programu zbrojeń, który czyni z Polski podmiot silny nie tylko militarnie, ale i politycznie.

Próba wygaszenia projektu CPK jest więc próbą wpełchnięcia Polski w ramy mikromanii, tak dobrze znanej z przeszłości. Najpierw spróbowano skierować uwagę opinii publicznej na rzekomo brutalne „wywłaszczenia”. Nie znalazło jednak ofiar, bo proces prowadzono zgodnie z prawem, a straty rekompensowano hojniej niż w przypadku budowy autostrad. Poza tym Polacy rozumieją już, że czasem interes jednostki musi ustąpić przed inte-

resem publicznym. Chciano więc „zaszokować” publiczność marnotrawstwem środków publicznych. Znowu pudło. Wysokiej klasy specjaliści zarabiają w CPK po kilkanaście tysięcy brutto, a więc mniej niż na rynku. Pojawiły się i inne wątki: rzekomo źle przygotowane wnioski unijne. Dziś wiemy, że nowe władze CPK nie złożyły ich w Brukseli, bo nie wiedzą, co dalej z projektem, a nie z powodu błędów. Wyśmiano także twierdzenia, że „nie wbito jeszcze łopaty”. Każdy, kto wie cokolwiek o wielkich inwestycjach, ma świadomość, że etap budowy jest etapem końcowym i zazwyczaj najłatwiejszym. Wreszcie przypomniano, że jeszcze za rządów PO, w 2012 r., powstały raporty międzynarodowych agencji potwierdzające sens budowy wielkiego portu lotniczego w Polsce.

Zdaniem posłanki Lewicy Anny Marii Żukowskiej „jest wiele powodów i grup interesów, które są czynnymi szatanami niechęci powstania tej inwestycji”. Dopytywana, o kogo chodzi, wskazała na osoby „powiązane z lotniskiem w Modlinie w sposób personalno-finansowy” i kojarzone z PSL. Z kolei lider Konfederacji Krzysztof Bosak powiedział do posła Trzeciej Drogi: „Za kulisami politycznymi mówi się, że wasz rząd jest dogadany z Niemcami, aby nie robić konkurencji”. Rozgrywka jest więc wielopoziomowa. Ale i wśród obrońców są siły, których nie widzimy. Może zainteresowane dobrym interesem, a może uczestniczące w grze o przyszłość regionu i Europy. To dlatego sprawa jest tak ciekawa i tak ważna.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

35 lat ZHR

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej powstał 12 lutego 1989 r. Odtworzył harcerstwo według wzorów i ideałów II RP. Przez lata wiele środowisk tworzących dziś ZHR należało do ZHP, który w PRL był jedyną oficjalną organizacją harcerską. Obecnie ZHR liczy ok. 22 tys. członków; są oni obecni w miejscach pamięci narodowej, zbierają relacje świadków historii i pełnią honory podczas uroczystości i obchodów, w taki sposób, by realizować nadrzędny cel, jakim jest wychowanie młodzieży.

i

Mniej biurokracji



fot. mat. pras.

Do sejmu trafił poselski projekt ustawy o ograniczeniu biurokracji i barier prawnych. Wśród 27 propozycji wychodzących na przeciw oczekiwaniom wielu obywateli, stowarzyszeń i przedsiębiorców znajdują się: obniżenie VAT na odzież i obuwie dziecięce z 23 do 5 proc., uelastycznienie przepisów dotyczących działalności nieewidencjonowanej czy możliwość zdalnego zawierania umów leasingowych. Wnioskodawca projektu Bartłomiej Wróblewski z PiS podkreśla zwłaszcza propozycję wzmocnienia pozycji obywateli i przedsiębiorców w razie ich sporów z ZUS.

i

Co możemy zrobić w sprawie warszawskiej restauracji obrażającej uczucia religijne?

Sporządzić petycję lub się pod nią podpisać. Politykom powinno to uświadomić, że tego typu inicjatywy oburzają nie jednostki, ale masy, a to zagraża porządkowi publicznemu. Trzeba też wywierać presję na polityków różnych opcji, aby na poważnie podjęli temat zmian prawnych i wzmocnienia ochrony wolności religijnej, co będzie z korzyścią dla ludzi różnych wyznań.



fot. arch. prywatne mec. Roberta Czarnowicza

a mimo to Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał ich wyroki za zbyt dużą ingerencję w wolność słowa i kazał wypłacić aktywistce zadośćuczynienie w wysokości 10 tys. euro.

W przypadku artystów mamy do czynienia ze swoistym „immunitetem prowokatora”, bo mogą oni powoływać się na wolność ekspresji, pozostając bezkarni. Powoduje to eskalację przemocy i grozi powstaniem niepokojów społecznych na tle religijnym. Dlatego właśnie przepisy chroniące wolność religijną w państwie świeckim mają

Mimo wszystko reagujemy

Z mec. **Robertem Czarnowiczem** z Centrum Interwencji Procesowej Ordo Iuris rozmawia Monika Odrobińska

Teoretycznie wolność religijna jest chroniona, w praktyce mamy rozbieżności w jej egzekwowaniu, co pokazują przykłady posła Brauna i posłanki Scheuring-Wielgus.

Zakłócanie Mszy może dotyczyć wypełnienia znamion przestępstwa z art. 195 § 1 k.k. Posłanka i jej mąż bronili się, że ich wtargnięcie do kościoła podczas Mszy było przedłużeniem debaty publicznej i dotyczyło sprzeciwu wobec rzekomego zaangażowania politycznego Kościoła, a co za tym idzie, nie nosiło znamion złośliwości. Taką wykładnię przyjęły sądy dwóch instancji, odmienne zinterpretował ją dopiero Sąd Najwyższy i skierował sprawę do ponownego rozpoznania. Mam wrażenie, że w przypadku zakłócenia obrzędów żydowskich organy ścigania działają dużo sprawniej.

Jak udowodnić obrazę uczuć religijnych?

Karną ochronę uczuć religijnych przewiduje art. 196 k.k., ale z praktyki procesowej wiem, że jego ułomne sformułowanie sprawia trudności interpre-

tacyjne. Uczucia religijne są niematerialne i subiektywne, dlatego ochronie prawnej powinno podlegać samo znieważenie przedmiotu czci religijnej lub miejsca kultu.

Ale na przykład wizerunek „tęczowej” Matki Bożej jako przedmiot należał do tego, kto go trzymał.

Tak, niemniej sam wizerunek stanowi przedmiot czci – takiej wątpliwości nie mamy choćby w przypadku podeptania gwiazdy Dawida. Niestety, obecne sformułowanie art. 196 k.k. praktycznie uniemożliwia karanie z tego tytułu. Pierwszą barierą stanowi kwestia pokrzywdzonego, którego krzywdę trudno udowodnić.

Kolejną przeszkodą jest często niemożność identyfikacji sprawcy obrazy uczuć religijnych. A nawet jeśli się to uda, sąd niejednokrotnie przyznaje wolności słowa wyższość nad wolnością religijną. Wśród wielu takich sytuacji wyjątek stanowi wyrok 5 tys. grzywny dla Dody za wypowiedź o autorach Biblii. Orzeczoną przez sądy krajowe kwota wydaje się nieadekwatna do zarobków i społecznego oddziaływania gwiazdy,

strzec porządku społecznego i pokoju tam, gdzie współżyją różne grupy wyznaniowe i ateści.

Ale chronią wybiórczo. Żebyśmy jednak nie zniechęcali się tym, co Pan powiedział, jak możemy reagować?

Niektóre zachowania warto przemilczeć, zwłaszcza jeśli ich nadawcy zależy na rozgłosie. Jeśli przemilczeć się nie da, można złożyć zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa z art. 195 lub 196 k.k. O wiele trudniejsze, ale możliwe jest wysunięcie roszczeń cywilnych z tytułu naruszenia dóbr osobistych, do których uczucia religijne należą – tak postąpił jeden z widzów „Kłątwy”.

Jeśli z obraźliwymi treściami spotykamy się w internecie, nie komentujemy ich, ale zgłaszamy je administratorowi. Niestety, polityka większości platform społecznościowych bazuje na prawie amerykańskim, co utrudnia blokadę treści naruszających prawo.

Czy tęcową flagę z figury Chrystusa mogą zdjąć sama?

Tylko jeśli jej pani nie przywłaszczy. Ale uwaga! Poseł, który w Zachęcie próbował podnieść meteoryt z figury Jana Pawła II, został uznany za winnego zniszczenia rzeźby. Niemniej z konsekwencjami nie spotkał się Wojciech Cejrowski, który po prostu ją przykrył. Obawiam się jednak, że jeśli dojdzie do penalizacji „mowy nienawiści”, zdjęcie tęcowej flagi może być karalne.

Art. 195 k.k.: Kto złośliwie przeszkadza publicznemu wykonywaniu aktu religijnego kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Art. 196 k.k.: Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Coraz więcej uczniów wypisuje się z religii. Jakie mogą być powody ich rezygnacji i czy lekcje religii spełniają swoje zadanie?

modlą się w domu. Często nauczyciel religii ma poczucie mówienia w próżnię.

Podam przykład. Nauczyciel omawia elementy znajdujące się w prezbiterium: ołtarz, ambona, tabernakulum itd. Dzieci, które uczestniczą we Mszy niedzielnej, bez trudu rozumieją, o co chodzi, odnosząc to do tego, co zna-

Ważnym elementem wpływającym negatywnie na owocność lekcji religii jest także rozdział między podziałem administracyjnym państwowym i kościelnym na danym terenie. Powoduje to, że rodzina należy do jednej parafii, a szkoła, do której dziecko uczęszcza w wyniku rejonizacji, jest na terenie innej. Bywa, że dziecko nie widziało

Dlaczego lekcje religii nie działają?

ks. Mateusz Kulikowski

Warto wspomnieć, że problem z uczestnictwem uczniów w lekcjach religii wynika z postawy nie tylko uczniów, ale także rodziców. Podczas obrzędu chrztu rodzice proszą o chrzest dla swojego dziecka. Wtedy ksiądz pyta: „Prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?”. Niestety, większość rodziców uważa, że samo zapisanie dziecka na religię w szkole już jest spełnieniem tego obowiązku. Wychodzą z założenia, że gdy dziecko chodzi na religię, to jest to wystarczający wysiłek, by zachowało wiarę i było jej świadome.

Z tego powodu podstawowych modlitw katolika dzieci często uczą się dopiero podczas przygotowania do Komunii Świętej, mając dziewięć–dziesięć lat. Wynika z tego, że rodzice nie modlą się z dziećmi i nie dbają o stworzenie w domu atmosfery religijnej. A żaden nauczyciel religii nie jest w stanie w żaden sposób nadrobić na lekcji braków wyniesionych z domu.

CO MOŻE NAUCZYCIEL

Nauczyciel z łatwością rozetna, które dzieci uczestniczą regularnie we Mszy Świętej i są dobrze prowadzone przez rodziców, a które w kościele bywają rzadko albo nie bywają w ogóle. Widać to po spontanicznych reakcjach na lekcji, kiedy dzieci wspominają, co wydarzyło się podczas Mszy niedzielnej, jak

ją ze swojego kościoła parafialnego. Dziecku niemającemu tego odniesienia trudniej zrozumieć, co i po co znajduje się w kościele.

Jeszcze poważniejszy problem pojawia się wraz z rozdziałem pomiędzy tym, czego uczy nauczyciel na religii, a wartościami przekazywanymi w domu. Nie odkryję Ameryki, kiedy napiszę, że są ludzie, którzy zapisują dziecko na religię, a nie widzą problemu, żeby umieścić zdjęcie z czerwonym piorunem na profilu w mediach społecznościowych.

na oczy swojego kościoła parafialnego, bo nie chodzi do kościoła, a w klasie trzeciej, kiedy trzeba zbierać podpisy do indeksu, uczęszcza do kościoła, gdzie będzie miało Pierwszą Komunię Świętą z klasą. Zdarza się, że młody człowiek „odkrywa” swój kościół parafialny dopiero podczas przygotowania do bierzmowania, o ile w ogóle do niego przystąpi.

LEKCJA NIE KATECHEZA

Musimy sobie wyraźnie uświadomić, że klasa, która uczestniczy w lekcji re-

Na lekcji religii nie ma miejsca na rozwój duchowy. Nie ma też, poza małymi wyjątkami, przestrzeni na modlitwę.



ligii, nie jest w sensie ścisłym wspólnotą. To grupa uczniów, znających się poza szkołą, mieszkających być może blisko siebie, ale ostatecznie nietworzących wspólnoty religijnej.

Celowo nie używam w tym artykule słowa „katecheza” w odniesieniu do lekcji religii w szkole, bo lekcja religii nie jest katechezą. Trzy podstawowe funkcje katechezy to nauczanie, wychowanie i wtajemniczenie. Lekcja religii nie spełnia w sposób zadowalający żadnego z tych elementów. Zdawać by się mogło, że funkcja nauczania jest w szkole realizowana, ale moim zdaniem – tylko z pozoru. Jak inaczej wyjaśnić fakt, że wielu uczniów po ośmiu latach uczestniczenia w lekcjach religii nie potrafi odmówić „Pod Twoją obronę”, a zdarza się, że i wymienić Osób Trójcy Świętej.

Nie zaprzeczam, że to problem szerzy, dotyczący także innych przedmiotów. W internecie, choćby na kanale YouTube „Matura to bzdura”, bardzo popularne są wywiady z młodymi ludźmi, którzy wykazują się brakiem elementarnej wiedzy z historii, geografii, matematyki itp. Jednak w kwestii re-

ligii chyba jest coś na rzeczy. Religia jest traktowana przez uczniów, ale też przez rodziców, jak michałki, na które szkoda czasu. Kiedy nauczyciel religii zaczyna czegoś wymagać, od razu pojawiają się głosy, że powinien przystąpić do Kościoła, a nie od niego odpychać. Tak, zdaniem niektórych wiedza religijna odpycha od Kościoła – a może raczej trud jej zdobywania.

W kwestii wychowania zdania mogą być podzielone. Jedni będą uważali, że nauczyciel religii ma wpływ na kształtowanie postaw młodych ludzi czy obrazu Kościoła, inni znowu – że szkoła jako instytucja już nie wychowuje, zawód nauczyciela

stracił dawne poszanowanie, a uczeń ma dziś więcej praw niż obowiązków. Ważne jest, jaki stosunek do nauczyciela, w tym nauczyciela religii, uczniowie wynoszą z domu.

Wreszcie wtajemniczenie, czyli wprowadzenie w życie duchowe i życie wspólnoty. Jak zaznaczyłem, klasa nie jest wspólnotą w sensie religijnym i oprócz przygotowania do Pierwszej Komunii nie ma tu mowy o wprowadzeniu ucznia w życie Kościoła. Na lekcji religii nie ma miejsca na rozwój duchowy. Nie ma także, poza małymi wyjątkami, przestrzeni na modlitwę. Często ludzie dorośli uczestniczący w spotkaniach wspólnot modlitewnych mają problem z podzieleniem się świadectwem lub refleksją nad Słowem, a co dopiero młodzi, bardzo zwracający uwagę, jak postrzegają ich rówieśnicy.

BRAK WSPÓLNOTY WIARY

Trudno budować więź duchową w klasie, gdzie uczniowie mają duży problem z zaufaniem i otworzeniem się przed innymi i nie traktują grupy szkolnej jako wspólnoty wiary. W klasie brakuje też atmosfery do poruszania ważnych, ale trudnych tematów, bo większości uczniów to nie interesuje.

Lekcjom religii nie sprzyja także ogólna negatywna atmosfera wokół religii, a przede wszystkim wokół Kościoła. W grę wchodzi fałszywie pojęta wolność, neutralność światopoglądowa, w imię której próbuje się wprowadzić

wartości przeciwne do chrześcijańskich. Z tego rodzi się praktyka „wyrzucania” religii na pierwsze i ostatnie lekcje. Tłumaczenie jest proste: dlaczego ci, którzy nie chodzą na religię, muszą w szkole spędzać dwie godziny więcej? Zdarza się, że na skutek łączenia klas i braku sal lekcyjnych uczniowie muszą po zajęciach czekać nawet dwie godziny na lekcję religii! Kiedy dochodzi do tego presja grupy, uczestniczenie w religii jawi się jako czyn wręcz heroiczny.

Istotnym zjawiskiem godnym odnotowania są znikające z sal lekcyjnych krzyże. Czasem jest to wynik działania z premedytacją, a czasem np. po remoncie klasy krzyż nie wraca na miejsce. Nikt nie podejmuje tematu, bo nie chce go podjąć. Dlaczego nauczyciel religii ma walczyć w pojedynkę, skoro przeciwnicy krzyża są głośnie, większości to nie interesuje, a katolicy rodzice boją się zabrać głos?

WŁAŚCIWE AKCENTY

Kiedy młodzi narzeczeni przychodzą do kancelarii przed zawarciem małżeństwa, w protokole przedślubnym pada pytanie o uczestnictwo w lekcjach religii. Wpisując, że narzeczeni uczęszczali na religię przez całą podstawówkę i szkołę średnią, zakładamy, że są przygotowani do dorosłego życia chrześcijańskiego, przynajmniej od strony posiadanej wiedzy. Zakładamy też, że są skatechizowani, a tymczasem oni nie są nawet zewangelizowani. Myślę, że to doskonały przykład pokazujący, że zbyt wielką rangę przypisujemy lekcjom religii w szkole, a zbyt małą – rzetelnej katechizacji przy parafiach.

Religia w szkole powinna być dodatkiem, tymczasem wkłada się w nią mnóstwo pracy i wysiłku, z którego niewiele wynika. Równocześnie bardzo słabo wygląda w kościele katechizacja dorosłych. Ktoś kiedyś mądrze powiedział: „Jezus błogosławił dzieci i nauczał dorosłych, a my robimy kompletnie na odwrót”.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, nauczycielem religii w jednej z warszawskich szkół



redakcja@idziemy.com.pl

Religia w szkole powinna być dodatkiem do katechezy, tymczasem wkłada się w nią mnóstwo wysiłku, z którego niewiele wynika.



fol. Freeplik



Angelika Korszyńska-Górny

Potwierdzenie odbioru

Bóg działa przez okoliczności zewnętrzne – przeczytałam w listach pewnej mistyczki.

Kiedy wybieraliśmy się z mężem w kolejną wyprawę do miejsca świętego, dużo osób prosiło mnie o modlitwę w ważnych dla nich intencjach. Każdej z nich z osobna mówiłam: „Biorę twoje prośby i wkładam do mojego serca, mam tam już sporo innych, twoje też się zmieszczą”. Z takim właśnie osobliwym bagażem pojechałam do Turynu, żeby zobaczyć Całun Pana Jezusa.

Był piękny dzień. Pogoda we Włoszech, wiadomo, jest prawie zawsze niezawodna. Słońce, gwar, zapach kawy, uśmiech-

nięte twarze, zniecierpliwienie... I wreszcie – katedra! Ponieważ mój mąż jest dziennikarzem, mieliśmy specjalne przepustki, które pozwoliły nam bocznym wejściem podejść bliżej do tej tajemniczej relikwii. Nagle... nogi ugięły się pode mną

Biorę twoje prośby i wkładam do swojego serca. Mam tam już sporo innych, twoje też się zmieszczą.

same. Klęcząc z zamkniętymi oczami, poczułam niezwykle pokój, wdzięczność i radość. Po kolei zaczęłam wyciągać wszystkie te prośby z mojego mocno bijącego serca, a potem... dotyk dłoni na ramieniu i szept mojego męża: „Kochanie, musimy już iść”.

Było mi przykro, bo przecież nie minęło nawet pięć minut. Posłusznie podniosłam się jednak, przeżegnałam się, aż nagle poczułam taki ból w klatce piersiowej, że nie mogłam ruszyć się z miejsca. Całe szczęście, że mąż był obok: „Nic dziwnego, masz skurcze w nogach, przecież byłaś w bezruchu prawie dwie godziny”. „Grzegorz, ale to nie nogi, to serce!”. Ból był tak do-

kuczliwy, że udaliśmy się od razu do najbliższej kawiarni. Usiedliśmy przy ulicy, a ja w myślach cały czas rozpamiętywałam, co przeżyłam w kościele. Podszedł kelner, mąż zamówił kawę, jakiś nieznajomy próbował mi coś powiedzieć łamanym angielskim... *Prego* – zachęciłam go, a on przemówił już po włosku: „Musi pani to wziąć” – i dał mi piękną czerwoną różę. Był tak stanowczy, że zmieszana przyjąłem kwiat. On sobie poszedł, a u mnie, o dziwo, zniknął ból.

Po jakimś czasie przypomniałam sobie, że kiedyś już miałam podobne doświadczenie. Kilka lat wcześniej mieliśmy bardzo trudną sytuację w rodzinie. Ponieważ problem dotyczył naszych dzieci, w niemocy zadzwoniłam do mojego spowiednika z prośbą o modlitwę. Kapłan obiecał wstawić się za nas, a na znak, że modlitwa została wysłuchana, powiedział: „Dostaniesz jutro czerwoną różę”. Następnego dnia odwiedziła nas znajoma: „Byłam w okolicy, przepraszam, że bez uprzedzenia”. Stała w drzwiach uśmiechnięta, a w rękach trzymała piękną czerwoną różę.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

Bez ekranów

Władze Szwecji wycofują ekrany z przedszkoli i młodszych klas. Zdecydowano o wstrzymaniu narodowej strategii cyfrowej edukacji, utworzono dotację na zakup drukowanych podręczników, powrócono do egzaminów z użyciem ołówka i papieru. „Cyfrowe pomoce naukowe należy wprowadzać dopiero w późniejszym wieku, gdy zamiast rozpraszać, będą wspierać uczniów. Badania naukowe potwierdzają, że środowisko pozbawione ekranów stwarza dzieciom lepsze warunki do rozwijania relacji oraz pomaga się skoncentrować” – podkreśla minister szkolnictwa Lotta Edholm.

Również duńskie władze edukacyjne zaleciły ograniczenie korzystania z ekranów w podstawówkach. „Należy spakować telefony komórkowe, zablokować strony z grami, streamingiem oraz TikTokiem” – podkreślił minister ds. dzieci i edukacji Mattias Tesfaye. Nauczycielom polecono korzystanie z ekranów tylko wtedy, gdy jest to właściwe z dydaktycznego i pedagogicznego punktu widzenia. **i**

Większy szpital

Stolica Apostolska uzgodniła z rządem Włoch plany budowy nowej siedziby szpitala Bambino Gesù. Placówka od 1924 r. jest własnością Watykanu. Obecne obiekty nie pozwalają na rozszerzanie lub ulepszanie opieki zdrowotnej czy działalności badawczej. Jako jedno z miejsc na budowę wskazano teren dawnego szpitala Carlo Forlanini w Rzymie. **i**



fot. stockimg/freepik

Młodzi ludzie znikają z lekcji religii, Mszy, życia sakramentalnego – to widać gołym okiem. Co robimy, by odzyskać ich dla Kościoła?

„Od marca 1992 do czerwca 2022 r. odsetek osób dorosłych określających się jako praktykujące regularnie (raz w tygodniu lub częściej) spadł z blisko 70 proc. do niemal 42, a niepraktykujących wzrósł z 9 proc. do 19” – podaje CBOS. Z kolei z raportu „Kościół w Polsce 2023”, przygotowanego przez Katolicką Agencję Informacyjną i Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej, wynika, że proces odejścia od praktyk religijnych najszybciej dokonuje się wśród najmłodszych pokoleń.

WEDLE POTRZEB

Skupienie na sobie, nierealne oczekiwania i brak odniesienia do wartości wyższych. Tak funkcjonuje dziś wielu młodych ludzi. Naprzeciw ich potrzebom wychodzi wspólnota formacyjno-ewangelizacyjna Trzeba Siać. Grupa spotykająca się przy parafii św. Szczepana w Raszynie (piątki, godz. 19.00) i Ofiarowania Pańskiego na warszawskim Ursynowie (czwartki, godz. 19.00) gromadzi uczniów od ósmej klasy do końca szkoły średniej.

– Chcemy, żeby młodzież czuła, że ma swoje miejsce w Kościele, gdzie jest wysłuchana, może czuć się swobodnie, czerpać dla siebie i dawać innym. Dlatego działamy w diecezji i prowadzimy rekolekcje w szkołach, a raz w miesiącu wychodzimy poza mury kościoła, np. do różnych miejsc kultury i rekreacji, lub wykonujemy pracę na rzecz parafii – mówią moderatorzy wspólnoty, w której jest czas zarówno na rozmowy o wierze, jak i wspólne działania i zabawę.

RELACJE PRZY GOFRACH

O integrację, ale też ewangelizację i pedagogiczne podejście dba ks. Łukasz Król z parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie, który wraz z gronem wolontariuszy prowadzi Klub Młodzieżowy dla nastolatków



W Klubie Młodzieżowym przy parafii MB Częstochowskiej w Wołominie

foto. arch. prywatne ks. Łukasza Króla

Gdzie ta młodzież?

Magdalena Prokop-Duchnowska

od siódmej klasy. Spotkania (piątki, godz. 19.00–21.00) są miejscem budowania relacji, ale i wspólnego spędzania wolnego czasu. – Gra w szachy, planszówki czy ping-ponga jest świetną okazją do rozmowy. Podobnie jak wspólne robienie kakao, gofrów i naleśników – opowiada kapłan. I dodaje: – Zapatrzonym w ekrany młodym trudno dziś wejść w katolickie obrzędy i tradycję. Klub ma być dla nich czymś w rodzaju przedsionka Kościoła, spoiwem między światem nastolatków a rzeczywistością wiary. Tym bardziej że większości osób, które tu przychodzą, nie zobaczymy na co dzień w kościele.

Zarówno ks. Król, jak i wspomagający go wolontariusze są przekonani, że młodych nie pociągają słowa, tylko czyny. Wiedzą też, że przychodzących do klubu nastolatków trzeba kochać, ale i od nich wymagać. W klubie organizowane są wycieczki, wyjścia do kina czy na mecze. Latem na turnieje piłki nożnej przychodzi nawet setka osób. Chętnych wciąż przybywa.

– Po każdym spotkaniu czujemy się zmęczeni i... bardzo szczęśliwi. Wierzymy, że to, co robimy, ma sens. Nawet jeśli efekty – a tak jest najczęściej

– nie pojawiają się od razu – mówi ks. Król.

ZNALEŹ SWOJE MIEJSCE

Ksiądz Krzysztof Mikołajek z kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Duczkach uczniom, którzy wypisali się z lekcji religii, proponuje alternatywę w formie krótkich katechez, które raz w miesiącu głoszone są w parafii. Po nauce przewidziane jest spotkanie wolontariatu. W grudniu grupa młodych w ramach pomocy charytatywnej kompletowała paczki z produktami spożywczymi, które zawiozła potem do Domu Pomocy Społecznej w Niegowie, prowadzonego przez siostry benedyktynki samarytanki. Czas spędzony wśród osób niepełnosprawnych wywarł na młodzieży ogromne wrażenie. Chętnych do udziału w kolejnych akcjach nie brakuje, podobnie jak na zaplanowany przez kapłana na wakacje wyjazd do Rzymu.

Jak pokazuje duszpasterskie doświadczenie, czasem trzeba naprawdę niewiele, by młodzi poczuli, że mają swoje miejsce w Kościele. Wystarczy pomysł, a potem odrobina dobrych chęci i zaangażowania.



W SKRÓCIE

■ **O spowiednictwie dla kapłanów.**

Kolejne spotkanie z cyklu „warsztatów spowiedniczych” dla duchownych z diecezji warszawsko-praskiej będzie dotyczyło zagadnienia spowiedzi osób młodych. Wykład poprowadzi o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk OFMCap. Spotkanie odbędzie się 9 marca w godz. 10.00–13.00 w kaplicy w parafii św. Ojca Pio na Goławiu, ul. Fieldorfa 1.

■ **Czas narzeczonych.** 23 lutego o godz. 19.00 w kościele Seminaryjnym (dolnym) w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, startuje kurs przedmałżeński „Czas narzeczonych”, organizowany przez Duszpasterstwo Akademickie św. Anny. To cykl dziesięciu cotygodniowych spotkań prowadzonych przez duszpasterza akademickiego wraz z zaproszonymi gośćmi. Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Szczegóły i zapisy na stronie swanna.waw.pl/cykliczne.

■ **Boża miłość a in vitro.** Wspólnota Przyjaciele Oblubieńca zaprasza na cykl spotkań dotyczących ochrony życia, który rozpocznie się 25 lutego o godz. 20.00 w domu parafialnym kościoła MB Królowej Meksyku w Łaskach, ul. 3 Maja 40/42. Tematem pierwszego spotkania będzie metoda in vitro, a poprowadzi je ks. Marcin Uhlik, który specjalizuje się w zakresie biotechnologii i genetyki.

■ **Wieczory dla Zakochanych.** Parafia św. Dominika w Warszawie, ul. Dominikańska 2, i Stowarzyszenie Spotkania Małżeńskie zapraszają na kurs przygotowujący do sakramentu małżeństwa. Będzie się on odbywać w formie warsztatów dialogowych w parach i obejmie dziewięć cotygodniowych spotkań w godz. 19.00–21.30. Prowadzą animatorzy Spotkań Małżeńskich: małżeństwa i kapłan. Rozpoczęcie 26 lutego. Zapisy wyłącznie internetowo. Więcej informacji na stronie sluzew.dominikanie.pl/sakramenty/narzeczeni.

■ **Patriotyczny bieg.** Do 28 lutego trwają zapisy na XII Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym”, który odbędzie się 3 marca w Halinowie. Początek o godz. 12.00. Formularz zgłoszeniowy na stronie: gckgminahalinow.pl. Wydarzenie pod patronatem burmistrza Halinowa Adama Ciszewskiego. Udział bezpłatny.



PAMIĘCI KSIĘDZA JERZEGO

Koncert patriotyczny zespołu wokalo-aktorskiego Sonanto „Zło dobrem zwyciężaj” odbył się 11 lutego w kościele bł. Jerzego Popiełuszki w Kobylce-Maciolkach z okazji 40-lecia śmierci męczennika. Ze wzruszeniem wysłu-

chali go licznie zgromadzeni parafianie i goście. Wydarzenie, będące muzyczną podróżą przez ważne momenty życia kapłana, poprowadził aktor Adam Woronowicz. Patronat medialny nad koncertem objął tygodnik „Idziemy”.

RELIKWIE ULMÓW

– Świadek Ulmów to przykład miłości małżeńskiej, która jest podstawowym środowiskiem kształtowania się człowieka, jego świata i wyborów. Najmłodsze dziecko Ulmów było jeszcze nieochrzczone, pozbawione imienia, i to ono przypomina nam najmocniej o świętości życia ludzkiego od samego początku – mówił bp Michał Janocha, który 10 lutego przewodniczył Mszy Świętej z okazji wprowadzenia relikwii bł. rodziny Ulmów do kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie.



Dot. Darek Mitrowski/kościół Wszystkich Świętych (Facebook)



KONKURS FILMOWY

Powiat legionowski, Zespół Ochrony Pamięci AK „Brzoźów” i Muzeum Historyczne w Legionowie ogłosiły konkurs filmowy o powstaniu warszawskim. Prace będą oceniane w trzech kategoriach wiekowych:

dzieci, młodzież i dorośli. Wystarczy zostać reżyserem, scenarzystą, aktorem, rekwizytor, autorem podkładu muzycznego dowolnej formy: fabuły, dokumentu, wywiadu, animacji czy publicystyki na temat powstania warszawskiego. Prace konkursowe, zapisane na nośniku elektronicznym i w formie umożliwiającej odtworzenie narzędziami MS Windows, należy składać w punkcie informacyjnym starostwa powiatowego w Legionowie do 15 maja.

plakat

O PORAŹKACH

Porażki mogą nas zniechęcić i zablokować nasze działanie. Mogą jednak pomóc nam wzrastać, poznawać siebie, kształtować nasze myślenie. Jak zatem dobrze je wykorzystać? Na to i wiele innych pytań podczas wykładu „Jak nie przegrać przegranej?” odpowie o. Wojciech Jędrzejewski OP. Prowadzenie: s. Judyta Pudefko PDDM. Wykład odbędzie się 22 lutego o godz. 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi, ul. Krakowskie Przedmieście 66. Wstęp wolny. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



plakat



fot. ks. Paweł Kłys

DZIEŃ CHORYCH

W łódzkiej bazylice archikatedralnej została odprawiona Msza Święta z okazji XXXII Międzynarodowego Dnia Chorego. Liturgii połączonej z sakramentem chorych przewodniczył bp Ireneusz Pękański. – Bądźmy blisko chorych, nie tylko ten jeden raz

w roku, 11 lutego. Drodzy pracownicy służby zdrowia, zechciejcie do każdego lekarstwa podawanego chorym dodawać kilka kropel miłości, jak radził św. Ojciec Pio pracownikom Domu Ulgi w Cierpieniu – apelował kaznodzieja./ks. Paweł Kłys

GENERAŁOWI KUKLIŃSKIEMU

Z okazji dwudziestej rocznicy śmierci gen. Ryszarda Kuklińskiego w siedzibie noszącego jego imię Muzeum Zimnej Wojny, ul. Jezuitska 1/3 w Warszawie, pojawiła się nowa ekspozycja stała.

Wśród blisko 1,5 tys. eksponatów znalazły się zdjęcie ze ślubu kościelnego generała i różaniec otrzymany od św. Jana Pawła II.



fot. Muzeum Zimnej Wojny/Facebook

W SKRÓCIE

■ **Małżeński fundament.** Poradnia Małżeńska i Rodzinna przy parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim, ul. Poznańska 183, organizuje warsztaty składające się z czterech spotkań. Każde z nich nakierowane jest na lepsze zrozumienie i poznanie siebie oraz wzmocnienie umiejętności w czterech kluczowych obszarach życia małżeńskiego i rodzinnego: komunikacji, regulowania emocji, podejmowania decyzji oraz budowania bliskości. Początek 26 lutego, godz. 19.00. Koniec 18 marca, godz. 21.00. Kontakt z organizatorem: parafia.ozarow.paradnia@gmail.com.

■ **Rozmowy Wiary-Godne.** 20 lutego o godz. 19.00 w działającym przy kościele Przemienienia Pańskiego w Sulejówku kinie Kurtyna odbędzie się spotkanie z małżeństwem Agnieszka i Janem Marią Jackowskimi. Ona jest filozofem, pedagogiem i doradcą małżeńskim. On to historyk, dziennikarz, doktor nauk humanistycznych, były senator RP. Motywem przewodnim rozmowy, którą poprowadzi dziennikarka Ewa Pietrzak, redaktor Radia Warszawa, będzie hasło: „Jan Paweł II – obrońca Prawdy. Aktualna sytuacja Ojczyzny – trudności, wyzwania i nadzieje”. Udział w spotkaniu jest bezpłatny, jednak z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc należy odebrać darmową wejściówkę w kasie kina.

■ **Wielki Post i muzyka.** Jaki wpływ na muzykę Wielkiego Postu wywarła reforma liturgiczna? Co tak bardzo pociąga kompozytorów w tematyce męki, śmierci i zmartwychwstania Pańskiego? Na pytania odpowie muzykolog, dyrygent i animator kultury Michał Śmigiel-ski, który 19 lutego o godz. 13.15 będzie gościem Miejskiego Domu Kultury w Sulejówku.

■ **Kontusz czy frak?** 22 lutego o godz. 18.00 w Muzeum Historii Polski, Cytadela Warszawska, ul. Gwardii 1, będzie można wysłuchać wykładu z cyklu „Otwórz się na historię”. Tematem spotkania będzie współistnienie w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej mód odnoszących się do wzorców rodzimych i zachodnioeuropejskich. Prelekcję „Kontusz czy frak. Moda – symbol czy manipulacja w kulturze polskiej?” wygłosi prof. Agata Ročko z Instytutu Badań Literackich PAN. Bezpłatne wejściówki do pobrania w kasach muzeum i online.

– W perspektywie naszej pracy i codziennego zajmowania się drugim człowiekiem ten słaby, chory, niedomagający, zagubiony powinien być na pierwszym miejscu – mówił bp Romuald Kamiński, przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Służby Zdrowia, na konferencji prasowej przed XXXII Światowym Dniem Chorego. Biskup Kamiński zaprezentował orędzie papieża Franciszka „Nie



jest dobrze, by człowiek był sam. Leczyć chorego poprzez leczenie relacji”.

W spotkaniu, które odbyło się w Collegium Me-

dicum UKSW w Warszawie, udział wzięli dr hab. n. med. Adam Kobayashi – kierownik Zakładu Farmakologii i Far-

makologii Klinicznej Wydziału Medycznego Collegium Medicum UKSW, dr hab. n. med. Anna Różańska-Wałędziak – dyrektor Instytutu Nauk Medycznych Wydziału Medycznego Collegium Medicum UKSW, Barbara Mazurkiewicz – wiceprzewodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Warszawie, Jarosław Fiks – dyrektor generalny Biura Rzecznika Praw Pacjenta.

fot. www.episkopat.pl

f

Uzdrowienie u Maryi

– Gromadzimy się w warszawsko-praskim sanktuarium Matki Bożej z Lourdes, aby u Niej szukać pocieszenia, miłości, ulgi w cierpieniu fizycznym i duchowym. Ona jest Patronką schorowanych, cierpiących, wszystkich, których dotyka choroba ciała albo coraz częściej ból duszy – powiedział bp Jacek Grzybowski podczas obchodów Dnia Chorego 11 lutego. W kościele księża marianów na Pradze zgromadzili się chorzy z warszawskich diecezji. W homilii bp Grzybowski zwrócił uwagę na potrzebę zdrowia duchowego.

– W dzisiejszej kulturze można mieć zginiłą duszę,

dotkniętą głęboko trądem grzechu, ale należy mieć piękne ciało, wspinać się, wyglądać, dobrze się pokazać. Ale to trąd grzechu jest najgroźniejszy dla chrześcijanina. Na tę chorobę nikt z nas nie jest uodporniony, bardzo ciężko jest się z niej wyleczyć. Przychodzimy do Matki Bożej z Lourdes, która pokazuje nam lekarstwo na tę straszną chorobę ludzkiego ducha: pokutę, nawrócenie i modlitwę. To są fundamentalne wezwania Maryi z objawień w Lourdes – podkreślił kaznodzieja. Po Eucharystii kapłani udzielili sakramentu chorych.

f



fot. www.facebook.com/ParafiaMBzLourdesSanktuariumChorychMarianie

Trzeźwość racją stanu



fot. Paweł Złowocki

W katedrze św. Floriana na Pradze 10 lutego Mszę Świętą w intencji trzeźwości w rodzinach odprawił ks. Piotr Główka, delegat biskupa diecezji warszawsko-praskiej Romualda Kamińskiego i proboszcz parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie. Modlitwa odbyła się z inicjatywy diecezjalnego Apostolstwa Trzeźwości. Na Eucharystię przybyli wierni, którzy modlili się o wewnętrzną wolność, jaką niesie abstynencja.

W homilii ks. Główka podkreślił, że źródłem wolności jest zwrócenie się ku drugiemu człowiekowi. – Nałogowi towarzyszy egoizm, dlatego ważne jest zobaczenie, że zmiana może zmienić życie bliskich osób – powiedział. Przekazał też

zachętę bp. Kamińskiego do decyzji o abstynencji: „Tydzień Modlitw jest dobrym czasem, aby z miłości do bliźniego ofiarować coś z siebie. Kiedy do modlitwy dodajemy post, przestaje on być tylko słowami, które poruszają powietrze, a staje się ofiarą naszego czynu. W każdej parafii jest księga trzeźwości, do której można wpisywać swoje postanowienia o abstynencji na wybrany okres, a nawet na całe życie. Abstynencja ma wymiar społeczny, gdyż pomyślność całego narodu zależy od tego, jak będziemy tworzyli pewną kulturę”.

Tegoroczny Ogólnopolski Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu przeżywany był pod hasłem „Trzeźwość polską racją stanu”. **Paweł Złowocki**

Obraz Jezusa Miłosiernego

W parafii Matki Bożej Pompejańskiej w Warszawie bp Jacek Grzybowski przewodniczył 11 lutego Mszy Świętej i poświęcił obraz „Jezu, ufam Tobie”. To jedno z dziesięciu dzieł na ten temat powstałe w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa”. Autorką jest Beata Stankiewicz z Krakowa, a darczyńcą dzieła dla parafii – ks. prałat Ryszard Ładziński, dziekan dekanatu bródnowskiego i proboszcz parafii św. Faustyny na Bródnie. Zgromadzonych w kościele



foto: Paweł Złowicki

przywitał miejscowy proboszcz ks. kanonik Roman Kot. Wyraził radość z obecności parafian i gości, wśród których byli autorka obrazu oraz Joanna Paciorek i Dariusz Karłowicz z Teologii

Politycznej, która zainicjowała projekt „Namalować katolicyzm od nowa”.

W homilii bp Grzybowski podkreślił, że umieszczenie obrazu w świątyni jest nieprzypadkowe.

Wizerunek nad konfesjonalem podkreśla bowiem, że w centrum życia Kościoła są sakramenty i to one prowadzą do zbawienia. Odnosił się też do samego dzieła.

– Na obrazach Jezusa Miłosiernego tło jest ciemne. Tu artystka podjęła pewne ryzyko. Zapragnęła, by Jezus wychodził ze światła, był ubrany na białe i nie kontrastował z tłem. Nawiązuje to do określenia „Światłość ze światłości” – że światło schodzi od Boga i przychodzi do zwykłych ludzi – mówił. Wskazał też, że twarz Jezusa została upodobniona do wizerunku z chusty z Manoppello.

Paweł Złowicki

Droga ekstremalna

Świeccy z parafii NMP Wspomożycielki Wiernych w Stanisławowie Pierwszym zapraszają po raz drugi na Ekstremalną Drogę Krzyżową. – Spotykamy się w Izabelinie, gmina Nieporęt, obok kapliczki przy ul. Szkolnej 1 w piątek 23 lutego o godz. 19.00 – zaprasza Marzena Plutecka, inicjatorka EDK. Pątnicy ruszą w sześciokilometrową trasę, biegnącą do pomnika 28. Pułku Strzelców Kaniowskich w Wólce Radzyńskiej. Przejście zajmie około dwóch godzin. W czasie drogi krzyżowej uczestników obowiązuje milczenie. Prowadzący przy każdej stacji odczytuje rozważania i odmawia modlitwę. Organizatorzy proszą o zaopatrzenie się w stosowną

odzież i wygodne obuwie. Przydatna będzie latarka, najlepiej czołowa. Uczestnicy, którzy nie będą mogli wracać pieszo tą samą trasą, proszeni są o zapewnienie sobie transportu powrotnego. Każdy wędruje na swoją odpowiedzialność.

To nie jedyna inicjatywa tej samej grupy świeckich. Od kwiet-

nia 2020 r. organizuje ona co tydzień, w piątki o godz. 19.00, drogę krzyżową albo drogę różańcową, która idzie tą samą trasą, co EDK. – W Wielkim Poście i w pierwsze piątki miesiąca odprowadzamy drogę krzyżową, a w pozostałe piątki roku odprowadzamy różaniec. W 2022 r. w Wielkim Poście zawiesziliśmy 15 stacji drogi krzyżowej, które wykonał nasz kolega Tadeusz, stały uczestnik nabo-

żeństw. Modlitwie przewodniczył Jerzy Gronek, z którego inicjatywy zrodziła się ta forma drogi krzyżowej i różańcowej – mówi Marzena Plutecka.

Szczegółowe informacje o EDK na Facebooku – Ekstremalna Droga Krzyżowa/Różańcowa Stanisławów Pierwszy. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.



Wsparcie dla Ukrainy

Biskup Romuald Kamiński w specjalnym komunikacie do księży proboszczów i diecezjan warszawsko-praskich zachęca do wspierania dzieł pomocy udzielanej przez Caritas Polska osobom dotkniętym wojną na Ukrainie. „Wszyscy, którzy chcieliby wesprzeć wskazane dzieło zarówno indywidualnie, jak i wspólnotowo, mogą przekazać swój dar serca na zasadach wskazanych w załączonym liście. Na owocny początek Wielkiego Postu z serca błogosławie” – napisał bp Kamiński.

W związku z apelem w parafiach odbyła się zbiórka funduszy w Środę Popielcową. Inne formy wpłat to: przelew na konto Bank Millennium SA 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384, tytuł UKRAINA; przelew blikiem o treści UKRAINA na numer tel. 48 668 070 000; SMS o treści UKRAINA na numer 72052 (2,46 z VAT); przez formularz na stronie caritas.pl/ukraina.

Łęccy chorzy

– Nie jesteście słabi. Jesteście mocni jak Jezus na krzyżu. Nie zmarnujcie waszego cierpienia, waszych modlitw – mówił biskup łęcki Jerzy Mazur SVD 11 lutego w homilii wygłoszonej podczas Mszy Świętej z okazji Dnia Chorego w DPS „Misericordia” w Łęku. Udzielił także sakramentu chorych.

Biskup prosił zebranych, by cierpienie i modlitwy ofiarowali w intencji chorych, ojczyzny, pokoju na świecie, za nawrócenie grzeszników i o powołania. – Macie wielką moc. Niech wasz dar wyjedna potrzebne łaski dla nas wszystkich. Przychodźcie tu, do kaplicy, gdzie jest Chrystus, nasz Bóg. Na wzór trędowatego z dzisiejszej Ewangelii uczcie się tu wiary – prosił bp Mazur. – Nasza wiara powinna być wytrwała i prowadzić do zawierzenia Bogu. Stawajcie przed Chrystusem Ukrzyżowanym, aby być świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego – dodał.



fot. diecezjaek.pl/ks. KZ

W Światowy Dzień Chorego bp Mazur celebrował także Mszę Świętą i udzielił sakramentu chorych również pensjonariuszom DPS w Jąskach koło Olecka. Natomiast łęcki biskup pomocniczy Dariusz Zalewski modlił się z podopiecznymi DPS w Nowej Wsi Łęckiej.

Łódzcy oazowicze



fot. ks. Paweł Kłys

Choć od Oazy Rzymskiej minęło już trochę czasu, to jednak pamięć wspólnego rekolekcyjnego pielgrzymowania po Wiecznym Mieście wciąż jest żywa wśród uczestników zarówno Oazy Młodzieżowej, jak i Oazy Rodzin. W Domu Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Łódzkiej przy parafii NMP Królowej Polski w Łodzi odbyło się 11 lutego spotkanie pooazowe. – Nie możesz przegapić człowieka, którego ci daje Pan. Każdy człowiek jest ważny. Kluczem do ewangelizacji jest spotkanie z osobą, z konkretnym człowiekiem – mówił kard. Grzegorz Ryś podczas Eucharystii. Po liturgii miała miejsce agapa, w czasie której oazowicze złożyli życzenia swojemu metropolicie, który kilka dni wcześniej przeżywał swoje 60. urodziny. Był tort przygotowany przez Domowy Kościół oraz życzenia i podarunki złożone przez przedstawicieli Oazy Młodzieżowej i Oazy Rodzin./ks. Paweł Kłys

Zakochani w Łomży

„Żar ognia – zakochani u świętego Walentego” – pod takim hasłem 11 lutego zorganizowane zostały w diecezji łomżyńskiej obchody uroczystości ku czci św. Walentego. W kościele sióstr Panien Benedyktyn w Łomży Mszy Świętej odpustowej w intencji zakochanych przewodniczył bp Janusz Stepnowski. – Przez całe życie szukajcie prawdziwej miłości, której źródłem jest Jezus Chrystus – skierował słowa do narzeczonych i małżonków ordynariusz łomżyński. – Wy, drodzy narzeczeni, jesteście na samym początku drogi poszukiwania. Pan Bóg w pewnym momencie waszego życia postawił was na swej drodze, a między wami narodziło się uczucie. Miłość, za którą staracie się iść, to nie tylko emocje, to także poświęcenie dla drugiego człowieka. Chrystus ukazał, do czego prowadzi miłość: aż do krzyża. Wy, małżonkowie, od lat przeżywaliście różne momenty, kryzysy i upadki, ale podnieśliście się z nich, mieliście świadomość, że miłość jest łaską, której źródło jest w Jezusie Chrystusie – mówił.

Narzeczeni otrzymali błogosławieństwo, a małżonkowie odnowili przyrzeczenia małżeńskie. Wszyscy obecni odebrali specjalnie przygotowaną walentynkę od sióstr benedyktyn.



fot. www.radionadzieja.pl

Misterium w Ołtarzewie

fot. arch. WSD SAC



„Powstań i żyj” – taki tytuł nosi tegoroczne misterium męki Pańskiej przygotowane przez kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotyńów w Ołtarzewie. – Autor scenariusza czerpie inspiracje z Ewangelii św. Jana. W półtoragodzinnym spektaklu klerycy chcą też podzielić się doświadczeniem przeżywania swojej wiary – wyjaśnia ks. Grzegorz Suchodolski SAC, opiekun tegorocznego misterium, prefekt seminarium.

Misteria wielkopostne w pallo-tyńskim seminarium wystawiane są od ponad sześćdziesięciu lat. Tra-

dycją jest pisanie scenariusza przez kleryków. Przez ostatnie trzy lata autorem był Paweł Strojewski SAC, a jedna wersja napisana została wierszem. W tym roku autorem i jednocześnie reżyserem jest Paweł Skubis SAC. Scenariusz był gotowy w listopadzie. – W grudniu rozpoczęły się pierwsze próby, które odbywają się także w ramach warsztatów teatralnych w seminarium. Pomagają przełamać bariery i wcielić się w rolę czy poprawić dykcję – mówi ks. Suchodolski. Co roku w misterium zmieniają się postaci. W tegorocznym przedsta-

wieniu występuje piętnastu kleryków. Do żeńskich ról Maryi i Marii Magdaleny zostały zaproszone świeckie panie. Jedną z ról męskich gra parafianin z Ołtarzewa.

Po każdym spektaklu aktorzy wychodzą do publiczności – to czas na rozmowę. W tym roku widzowie otrzymają rozważania drogi krzyżowej autorstwa dk. Pawła Strojewskiego SAC. Rozważania zawierają cztery ujęcia: drogę krzyżową pragnień, wyobraźni i pokory oraz rozważania w oparciu o duchowość św. Wincen-tego Pallottiego, założyciela pallotyńskiej wspólnoty. Fenomenem misterium jest to, że gromadzi publiczność z całej Polski. W ubiegłym roku przedstawienie obejrzało 6 tys. osób. – Często widzowie związani są z naszą pallo-tyńską wspólnotą. To, co przyciąga wszystkich, to przeżycia towarzyszące naszym misteriom męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa – mówi ks. Suchodolski.

Bilety dla grup zwykle rozchodzą się jeszcze przed premierą. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 23 lutego o godz. 19.15. Kolejne wystawiane będą w każdą sobotę Wielkiego Postu o godz. 14.00 i 16.00 oraz w niedzielę o godz. 14.30. Wejściówki należy rezerwować osobiście na furcie seminarium, ul. Kilińskiego 20, Ołtarzew, lub pod nr. tel. 22 722 10 24.

I

REKLAMA

"Czas wspólnot"

Randa Ombach
wtorek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

O Kościuszcze w Cytadeli

W ramach tematycznych przeglądów filmowych kino Cytadela w Muzeum Historii Polski, ul. Gwardii 1, zaprasza na filmowy weekend z Tadeuszem Kościuszką – człowiekiem symbolem, jednym z najważniejszych Polaków w historii. Co ciekawe, ta wielka postać nie pojawiała się zbyt często na dużym ekranie. Czy biografia Kościuszki to dobry materiał na film? Odpowiedź na to pytanie padnie podczas rozmowy z Katarzyną Wajdą, krytykiem filmowym Łukaszem Adamskim oraz historykiem prof. Michałem Kopczyńskim, która odbędzie się w Muzeum 24 lutego o godz. 16.00. Po dyskusji odbędzie się pokaz filmu „Kos”, pierwszej od lat polskiej produkcji biograficznej o Kościuszcze. Nie trzymając się ściśle historycznej linearności, widz pozna atmosferę upadającej Rzeczypospo-

litej – wynaturzenia szlachty, upadek polityczny, pańszczyznę chłopów i powrót przyszłego naczelnika do Polski.

W niedzielę 25 lutego o godz. 16.00 wyświetlony zostanie film „Kościusko pod Racławicami” – pełna uroku kostiumowa ramotka z Tadeuszem Białoszczyńskim i Elżbietą Barszczewską w rolach głównych. Wciąż wrażenie robi batalistyczny rozmach tytułowej bitwy, nawiązujący plastycznie do „Panoramy Racławickiej” Kosaka. W atmosferze optymizmu i jedności naród w 1794 r. rusza do boju przeciwko zniechęconym Moskałom. Na jego czele staje Tadeusz Ko-

ściuszek. Pod Racławicami dochodzi do bitwy z Rosjanami, podczas której wślawia się Bartosz Głowacki. Kościuszek zwraca chłopom wolność.

Jeśli po tym wszystkim ktoś będzie czuł niedosyt rzetelnej wiedzy historycznej, to „Racławice. 1794” wyświetlane 25 lutego o godz. 18.00 będą idealną propozycją dla niego. Jest to najlepszy jak dotąd dokument o insurekcji kościuszkowskiej, będący rzetelną rekonstrukcją wydarzeń, które doprowadziły do racławickiej bitwy. Film został zrealizowany w nurcie fabularyzowanych paradokumentów historycznych i jest wypełniony scenami ukazującymi naczelnika Kościuszkę i jego żołnierzy. Bilety: normalny 15 zł, ulgowy 10 zł.

Konkurs filmowy

„Co niewidoczne, a jednak ważne” – czym dla Ciebie jest przyjaźń, miłość, wolność? Żyjemy w czasach, w których dużo miejsca zajmują rzeczy materialne i świat wirtualny. A może jednak dla kogoś najważniejsze są relacje i wartości, które wyznaje? Osiedziesiąt lat temu powstańcy warszawscy, wtedy młodzi ludzie, walczyli o swoją wolność i przyszłość. Dokonywali niemożliwego, kierując się sercem, honorem, sumieniem i marzeniami. A dla Ciebie co jest tym wszystkim, czego nie widać, a co nadaje sens Twojemu życiu? „Co niewidoczne, a jednak ważne” to hasło tegorocznej, dziewiątej edycji konkursu filmowego #63sekundy, organizowanego przez Muzeum Powstania Warszawskiego. Główną nagrodą jest 10 000 zł oraz udział w finałowej gali Międzynarodowego Festiwalu Kina Niezależnego Mastercard Off Camera w Krakowie. Regulamin i formularz zgłoszeniowy na stronie 1944.pl. Więcej informacji pod adresem: 63sekundy@1944.pl.



foto: plakat/muzhp.pl

Gawęda na Wielki Post

O kres Wielkiego Postu i Wielkiej Nocy to szczególny czas w staropolskim kalendarzu – pełen zadumy, ale też szczególnych zwyczajów, których znaczenie dziś już się zatęchło. Od 18 lutego Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego przybliży nie które z nich. Spotkania odbywać się będą w niedzielę w pałacu na piętrze: 18 i 25 lutego oraz 3, 10, 17 i 24 marca w godz. 12.00–15.00 i będą okazją do rozmowy o religijności w sarmackim życiu. Uczestnicy dowiedzą się m.in., jaką funkcję w wilanowskim pałacu pełniła kaplica oraz czy przynależność wyznaniowa była dla szlachty ważna. Rekonstruktor z Drukarni Królewskiej zaprezentuje dawne modlitewniki i grafiki religijne, przybli-



foto: wilanow-palac.pl

ży też religijność właścicieli pałacu. Dowiemy się, kto był spowiednikiem króla Jana III oraz czy ktoś z otoczenia króla został świętym. Poznamy też postne obyczaje staropolskie oraz takie zwyczaje jak Dzień Garkotłuka czy wielkanocne turki.

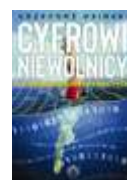
Narodzenie więzi

Ten film stałby się wigilijnym przebojem, gdyby nie wszedł na nasze ekrany w drugiej połowie stycznia. Ale mimo że Boże Narodzenie za nami, warto zobaczyć „Przesilenie zimowe” Alexandra Payna. „Jeden z najlepszych filmów roku” – nie zaprzeczę. Akcja gorzkiego komediodramatu, miejscami autentycznie zabawnego, rozwija się leniwie, przyspiesza, wciąga, wzrusza, by ostatecznie zakończyć się znakiem zapytania, ale i nadzieją. Nasuwają się dalekie skojarzenia z „Panem od muzyki” Christophe’a Barratiera z 2004 r.

Zbliżają się święta 1969 r. (znakomicie odtworzona atmosfera tego czasu). W ekskluzywnej szkole męskiej z internatem spędzają je – z musu i „złośliwego” przypadku – trzy osoby: nie lubiany nauczyciel, krnąbrny uczeń i czarnoskóra kucharka. W ciągu dwóch tygodni przebywają drogę ku sobie nawzajem i ku wspólnocie ludzkiego doświadczenia. To piękny film o zdej-mowaniu masek i o tym, co sprawia, że między zupełnie różnymi ludźmi rodzą się relacje. Mocno do refleksji. **lm**

„Przesilenie zimowe” (The Holdovers). USA, 2023. Reżyseria: Alexander Payne. Wykonawcy: Paul Giamatti, Dominic Sessa, Da’Vine Joy Randolph i inni. Dystrybucja: UIP

KONKURS



Czy w wykorzystywaniu naszych danych Big Techy poprzestaną na celach reklamowych, czy posuną się do zarządzania całymi społeczeństwami? Odpowiedzi w książce „Cyfrowi niewolnicy” (Prohibita) udzieli Grzegorz Osiński, cytując choćby Marka Zuckerberga: „Cenzurowaliśmy reklamy pro-life podczas referendum w Irlandii w sprawie aborcji”. Dolina Krzemowa, w której są ulokowane Big Techy, sąsiaduje z San Francisco – miejscem, w którym w 1967 r. rozpoczęła się rewolucja kulturowa. Wśród czytelników, którzy 19 lutego między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Przed jaką dyktaturą przestrzegali Franciszek podczas ostatniego Świątowego Dnia Pokoju Kościoła rzymskokatolickiego?** – rozlosujemy dwa egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 6: Stacja ósma drogi krzyżowej odwołuje się do sceny opisanej w Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 23, 27-31). Zwycięzcom gratulujemy!

fot. Monolith Films



Opowieść o Francji

Mirosław Winiarczyk

Na ekranach pojawił się film ważny dla zrozumienia aktualnych stosunków chrześcijańsko-żydowskich. Wspomnijmy o jego genezie. W 2017 r. popularnością cieszył się amerykański film obyczajowy „Cudowny chłopak”. Bohaterem tamtego wzruszającego melodramatu był Auggi, chłopiec z odkształconą twarzą, który pod czułą opieką rodziców chodził do zwykłej szkoły, gdzie spotykał się z rozmaitymi reakcjami koleżanek i kolegów, także z szykanami swojego rówieśnika Juliana. Autorzy filmu „Cudowny chłopak. Biały ptak” pośrednio nawiązują do tamtego utworu, bohaterem uczynili bowiem Juliana, prześladowcę Auggiego. Po wyrzuceniu ze szkoły za terroryzowanie niepełnosprawnego kolegi uczęszcza on do innego liceum, gdzie próbuje uporać się ze swoimi problemami i poczuciem winy. Z nieoczekiwaną pomocą przychodzi mu ekscentryczna babcia, opowiadając swoją historię z czasów II wojny światowej, którą spędziła we francuskim państwie Vichy. Nastoletnia wówczas Sara, pochodząca z zasymilowanej rodziny żydowskiej, musiała się ukrywać przed niemieckimi prześladowaniami.

Opowieść babci można traktować jako „film w filmie”, szkolną czytankę na temat ludzkiego okrucieństwa, ale także solidarności i pomocy prześladowanym. W miarę narastania w Vichy antyżydowskich prześladowań i niemieckiego terroru Sara musi szukać schronienia. Pomaga jej niepełnosprawny kolega z klasy, chodzący o kuli Julien. Za wiedzą katolickich

rodziców oraz przy milczącej zgodzie sąsiadów i miejscowego księdza ukrywa dziewczynę w stodole obok rodzinnego domu. Sara musi jednak uważać na próby dekonspiracji, szczególnie że ściga ją oszałały z nienawiści do Żydów kolega, który wstąpił do paramilitarnego oddziału młodzieżowego. Kto ocaleje i przetrwa do końca wojny? Opowieść babci, na przemian naiwna, przesłodzona i dramatyczna, typowa dla edukacyjnego kina rodzinnego, wskazuje na to, że w owym czasie większość Francuzów, z wyjątkiem nielicznych złych ludzi, potajemnie z Żydami sympatyzowała.

Należy zapytać: jak wizja autorów filmu „Cudowny chłopak. Biały ptak” ma się do prawdy historycznej? Jak wiemy, Francja w czasie okupacji kolaborowała z Niemcami, ruch oporu był niewielki, ograniczał się do działalności wywiadowczej alianckiego i lewicowego podziemia. Życie kulturalne toczyło się w zasadzie bez przeszkód. Powstawały wybitne filmy i literatura.

Ktoś w internecie zadał pytanie: czy w Hollywood powstanie w końcu film o tym, że w czasie niemieckiej okupacji Polacy ratowali Żydów, mimo że terror na ziemiach polskich był ekstremalny? Oczywiście taki film nie powstał (z marginalnymi wyjątkami) i nie powstanie, ponieważ nienawiść Hollywoodu do Polski nadal jest zbyt wielka. Dlaczego? To temat na osobne opowiadanie.

„Cudowny chłopak. Biały ptak” (White Bird: A Wonder Story). USA, 2023. Reżyseria: Marc Forster. Wykonawcy: Ariella Glaser, Orlando Schwerdt, Bryce Gheisar, Helen Mirren i inni. Dystrybucja: Monolith Films

Po wypadku otrzymała od Pana Boga nowe życie. Teraz cieszy się każdym dniem, każdą chwilą.

Ania z mężem Andrzejem mieszka w pięknym drewnianym domku pod Warszawą. Przy wjeździe wita gości figura św. Franciszka, patrona tego miejsca. Kiedy najmłodszy syn gospodarzy, Janek, miał dwa lata, Ania założyła przedszkole o nazwie Franiówka. Śmieje się, że wcześniej jednego w życiu byli pewni: nie będą uczyć dzieci.

Kiedy Ania była w szóstym miesiącu ciąży z Jasiem, miała wypadek samochodowy. Tego dnia była bardzo niepokojna. Wyciągnęła dokumenty, żeby je uporządkować. – Jakby się szykowała do odejścia – zastanawia się Andrzej. – A Pan Bóg zabrał „baranka bez skaży”. Księdza, który oddał swoje życie za życie mojej żony – dodaje z przekonaniem.

Był 23 czerwca 2003 r. Ania zatrzymała się na skrzyżowaniu pod Nadarzynem. Z prawej strony stanął inny samochód. Spojrzała i zobaczyła, że młody człowiek za kierownicą uśmiecha się do niej przyjaźnie. Odwzajemniła uśmiech i pomyślała, że mogliby razem odmówić Anioł Pański – było południe. Wtedy zobaczyła w lusterku nadjeżdżającą z lewej strony ciężarówkę, której dymiło jedno koło. Zdażyła pomyśleć, że powinna ustąpić jej miejsca, a nie ma jak...

Kiedy odzyskała świadomość, wokół unosił się dym, auto nie miało szyb, drzwi były zablokowane. Z trudem uwolniła się z wraku. Siadła na poboczu i zadzwoniła do męża, żeby się pochwalić, jak idealnie zaparkowała pomiędzy dwoma drzewami.

Ktoś do niej podszedł i powiedział, że w drugim samochodzie umiera człowiek. Jego auto zostało porwane przez zderzak ciężarówki i wbite w drzewo. Ania zdała sobie sprawę, że to samochód tamtego młodego mężczyzny, który stał koło niej na skrzyżowaniu. – Zaczęłam się modlić – mówi – poczułam podniosłość chwili i szczęście. I wtedy usłyszałam w sercu chóry anielskie



Życie za życie

Katarzyna Kwiatkowska-Działak

i ogarnął mnie wielki pokój. Sanitariusze się dziwili, że jeszcze nie widzieli tak radosnej osoby po wypadku.

W szpitalu powiedziano jej, że skutkiem tak dużych przeciążeń, jakich doświadczyła podczas wypadku, zwykle jest poronienie. Po badaniach lekarze nie wierzyli: wszystkie parametry u dziecka

i u mamy były w normie. Jedynymi obrażeniami Ani były stłuczone kolano, wybity palec i guz na skroni. Z Andrzejem skontaktował się ubezpie-

czyciel, przekonany, że jego żona nie żyje, ponieważ uszkodzenia auta wskazywały na wypadek ze skutkiem śmiertelnym. Wtedy zaczęło do nich docierać, że Ania otrzymała drugie życie.

Po powrocie ze szpitala do domu dowiedziała się od sąsiadek, że tego dnia zginął w wypadku młody ksiądz, zaraz po święceniach. Zaprzyjaźniony kapłan znał zmarłego i miał jego obrazek prymicyjny. Fakty zaczęły się łączyć. Zrozumieli, że ów ksiądz i człowiek ze skrzyżowania to ta sama osoba. Nazywał się Robert Skrzypek, miał 31 lat. Był kapłanem od 23 dni. Na wikariat został skierowany do Opacz.

– Chcieliśmy poznać rodzinę zmarłego. Jak się potem okazało, nawzajem się szukaliśmy – opowiada Andrzej. – Opatrzność Boża doprowadziła nas do Michałowic, gdzie mieszkali nasi znajomi. Byliśmy na wieczornej Mszy. Na murze kościoła zobaczyliśmy tabliczkę, że to parafia Michałowice-

-Opacz. Czyli parafia ks. Roberta! Proboszcz powiedział nam, że za tydzień będzie Msza Święta w intencji zmarłego. Przyjechaliśmy. I wtedy poznaliśmy jego rodzinę.

Po Mszy wszyscy udali się na plebanie. – Usiedliśmy razem przy stole. Usługiwali nam koledzy z roku ks. Roberta z seminarium. Ponieważ policja nie podała szczegółów wypadku, Ania opowiedziała swoje świadectwo – mówi Andrzej. – Płakali wszyscy: rodzina, młodzi prezbiterzy, proboszcz. Dowiedzieliśmy się wówczas, że zaraz po święceniach ks. Robert pojechał na Jasną Górę i tam obiecał modlitwę zrozpaczonemu ojcu, którego synek był w śpiączce po wypadku samochodowym. Potem ks. Roberta czekało jeszcze spotkanie z Janem Pawłem II. Rankiem w Watykanie wraz z papieżem została odprawiona Msza Święta w intencji chłopca. W dniu tragicznego wypadku, zaraz po godz. 12.00, po Aniele Pańskim, chłopiec się wybudził.

Zmarły przyśnił się swojemu ojcu i powiedział, że we wraku samochodu są oleje święte i żeby je zabrał. Rzeczywiście były. Rodzice ks. Roberta opowiadali też, że rośliny w jego pokoju zakwitły.

Na obrazku prymicyjnym ks. Roberta znalazł się werset z Księgi Daniela: „Niech moja ofiara tak się dzisiaj dokonana przed Tobą, Panie Boże, aby się Tobie podobała”. Na jego grobie, oprócz tych słów, napisano: „Pan przyjął twoją ofiarę”.

fot. archiwum rodzinne

Donald Tusk postanowił przywołać do porządku amerykańskich polityków, którzy rozważają losy dalszej pomocy Ukrainie.

Wbrew naszym interesom

Kazimierz Dadak

Polski premier po odrzuceniu przez Kongres USA projektu ustawy dotyczącej wsparcia dla Ukrainy napisał (w języku angielskim) na portalu X: „Drodzy republikańscy senatorowie Ameryki. Ronald Reagan, który pomógł milionom z nas odzyskać wolność i niezależność, musi dziś przewracać się w grobie. Wstydźcie się”.

Sądzę, że jeśli „Ronnie” przewraca się w grobie, to dlatego, że polityka Donalda Tuska i Radosława Sikorskiego jest Ameryce bardzo nieprzychylna. Przypomnijmy, że w 2008 r. to oni odrzucili propozycję umieszczenia na obszarze Polski amerykańskiej tarczy antyrakietowej (baza w Redzikowie). Co więcej, decyzję tę zakomunikowali 4 lipca, czyli w Dniu Niepodległości, który jest największym świętem narodowym w USA.

Miesiąc później Putin napadł na Gruzję, a Tusk i Sikorski udali się do Canossy. Dzięki temu mamy nad Wisłą amerykańską obecność wojskową, ale prawdziwy stosunek do Waszyngtonu dwóch wspomnianych polityków wyszedł na jaw. Obwinienie przez Sikorskiego amerykańskich sił specjalnych za wysadzenie w powietrze gazociągu Nord Stream także jest przejawem skrajnie antyamerykańskiego nastawienia, bo zniszczenie gazociągu to był cios w samo serce niemieckich interesów, a od sojuszników nie oczekuje się takich nieprzyjaznych kroków. Zatem Sikorski podważył podstawy współpracy transatlantyckiej.

Te polityczne posunięcia doskonale wpisują się w plany snute przez znaczną część elit europejskich: osiągnięcia „strategicznej autonomii”, czyli wyparcia USA z Europy. To można osiągnąć tylko w przypadku zawarcia bliższego sojuszu z Rosją.

Niepodległość Polski zależy nie od wyniku wojny rosyjsko-ukraińskiej, ale od tego, co dzieje się za Atlantykiem.

UE plus Rosja ma wielki potencjał i może stać się rywalem USA. Dla interesu narodowego Polski taki obrót spraw oznaczałby katastrofę, bo państwo naszej wielkości wciśnięte pomiędzy Niemcy i Rosję automatycznie staje się kondominium dwóch większych sąsiadów. Na szczęście dla nas po upadku ZSRR i Układu Warszawskiego

Waszyngton nie rozwiązał NATO. Właśnie amerykańska obecność w Europie jest gwarantem naszej daleko idącej suwerenności.

Niepodległość Polski nie zależy od wyniku zmagania w wojnie rosyjsko-ukraińskiej, ale od tego, co dzieje się po drugiej stronie Atlantyku. Dlatego z punktu widzenia polskiego interesu narodowego tak szkodliwe są wypowiedzi Tuska i Sikorskiego. My musimy brać przykład z Wielkiej Brytanii, państwa dużo od nas silniejszego, w dodatku z własnym arsenałem atomowym – które jest niezachwianym sojusznikiem USA. W Londynie zdają sobie sprawę z tego, że po stworzeniu osi Berlin–Paryż jedyną siłą zdolną do powstrzymania Niemiec w Europie są Stany Zjednoczone.

Po 13 grudnia 2023 r. rząd Polski jednoznacznie opowiedział się po stronie opcji antyamerykańskiej. Stąd z Brukseli i Berlina nie płyną już poczucia o braku praworządności, bo prawo łamią siły reprezentujące interes większości europejskiej elity. Jedyna nadzieja jest za Atlantykiem. Senator James David Vance w odpowiedzi na impertynencje Tuska napisał, że polski premier „aresztuje przeciwników politycznych” i że powinien „złagodzić swoje własne autorytarne zapędy”. Stany Zjednoczone wnoszą nieproporcjonalnie wielki wkład finansowy w obronę członków NATO i dlatego senator przypomniał Tusko: „bezpieczeństwo swojego kraju zawdzięcza mojej [jako ważnego amerykańskiego polityka – K.D.] hojności”. Wypada tylko dodać, że amerykański Senat właśnie rozpatruje nową ustawę o pomocy dla Ukrainy, ale nie dlatego, że Tusk ich zawstydził, tylko dlatego, że w USA działa się zgodnie z własnym interesem narodowym – nie obcym.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



fol. PAP/Tomasz Waszczuk



Opinia świata

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Firma DuPont opatentowała w 1956 r. zsyntetyzowane tworzywo PTFE – Poli(tetrafluoroetylen). Patent wygasł po dwudziestu latach, natomiast nazwa „teflon” nadal jest zastrzeżonym znakiem towarowym. Jedną z najważniejszych cech PTFE jest jego wyjątkowo mała swobodna energia powierzchniowa, dzięki czemu ma on dobre właściwości smarujące oraz nie przywierają do niego żadne zanieczyszczenia. Inną ważną właściwością PTFE jest wysoka odporność chemiczna. Praktycznie nie reaguje on z niczym ani w niczym się nie rozpuszcza.

Dzięki tym właściwościom PTFE pokrywa przedmioty i powłoki oraz elementy urządzeń pracujące w wysokich temperaturach i w kontakcie z agresywnymi środkami chemicznymi (aparatura chemiczna, naczynia kuchenne itd.). Ponieważ nie reaguje z substancjami lub tkankami, jest elastyczne i nieprzylepne, jest stosowane w medycynie

Mieć zawsze dobrą prasę jest dobrym czy złym znakiem?

do protez, tworzenia sztucznych tkanek i naczyń krwionośnych, a nawet operacji estetycznych. Na biurku spotykamy PTFE w myszkach komputerowych – jego niskie tarcie sprawia, że idealnie nadaje się do przesuwania po innych powierzchniach.

Wytrzymałość PTFE sprawia, że słowem „teflon” określa się osoby publiczne, które potrafią przetrwać pomimo agresywności mediów – tak jak do patelni pokrytej teflonem nie przykleja się do nich żaden brud. Zwykle media nie piszą o nich krytycznie, a jeżeli coś negatywnego się wydarzy, to informacje te dziwnie szybko znikają. Czy mieć zawsze dobrą prasę jest dobrym czy złym znakiem?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, można się zastanowić nad przebiegiem procesów kanonizacyjnych. Zaczynają się od przyjmowania świadectwa osób, które znały kandydata na ołtarze. Relator sprawy sporządza dokument, który zawiera, oprócz zeznań świadków, główne aspekty życia, cnót i pism sługi Bożego. Na jego podstawie Ojciec Święty wydaje dekret o heroiczności cnót – że osoba żyła i praktykowała cnoty chrześcijańskie w stopniu heroicznym, tj. w sposób wyjątkowy i wzorowy. Ale to wcale nie oznacza, że ten człowiek był „teflonowy”, czyli że wszyscy o nim zawsze dobrze mówili i pisali. Do świętych również stosują się słowa Jezusa: „Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą” (Łk 6, 26) – za życia i po śmierci.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Sztuka przeproszania

Anna Wardak



Czy łatwo jest przeprosić? To zależy. Zdawkowe „przepraszam”, rzuczone komuś w tramwaju, to elementarna zasada dobrego wychowania i dla wielu z nas po prostu odruch. O wiele trudniej szczerze i z pokorą wypowiedzieć to słowo, patrząc w oczy skrzywdzonej przez nas osobie, rzeczywiście „poznając wielkość swojej winy” i mając „grzech swój przed swymi oczyma”. Przeproszanie jest więc sztuką, której trzeba się samemu nauczyć, aby potem móc uczyć jej dzieci. Jest wymagające, bo musimy najpierw zatrzymać się

w pędzie i w ogóle dostrzec, że coś było nie tak, że kogoś zraniliśmy lub skrzywdziliśmy. Musimy też przełamać wady naszego charakteru, czasami bardzo już zaskorupiałe: pychę (która podobno umiera ostatnia – 24 godziny po śmierci człowieka), chęć, by zawsze moje było na wierzchu, lęk przed przyznaniem się do błędu (boimy się, że zepsuje to nasz wizerunek i narazi na szwank autorytet). Uciekamy w kłamstwo, usprawiedliwianie się, szukanie winy w okolicznościach zewnętrznych. Dzieci i tak widzą nasze błędy, więc prawdziwie kształtujące jest pokazanie im, że owszem, upadamy, ale chcemy powstawać, poprawiać się, walczyć ze swoimi słabościami. Przeprosiny, jeśli

są szczerze i związane z refleksją i autentycznym żalem, zmieniają nasze wnętrza – uczą empatii, pokory, szczerości, sprawiedliwości. Tak naprawdę każde szczerze

Każde szczerze „przepraszam” powinno budzić w sercu radość, że się przełamałem, że mogę wynagrodzić krzywdę.

„przepraszam” powinno budzić w sercu radość – że się przełamałem, że pokonałem słabość, że mogę się poprawić i wynagrodzić komuś krzywdę. Jeśli czasem dzieci widzą, że się kłócimy, powinny też widzieć, że się przeproszamy, że potrafimy sobie wybaczyć i wspólnie iść dalej.

Także dla dzieci „przepraszam” nie może być pustym słowem, rzuc-

nym niedbale albo wymuszonym przez mamę. Zamiast – jak być może nieraz nam się zdarza – wygłaszać umoralniające teksty w stylu „Natychmiast go przeproś”, lepiej skłonić dziecko do refleksji, wczucia się w sytuację drugiej osoby, i wyrazić przekonanie, że samo będzie umiało „zachować się jak trzeba”. Swoim dzieciom, kiedy za coś mnie przeproszą, przypominam: „Ale pamiętasz, że «przepraszam» to znaczy «żałuję, chcę się poprawić»...”. Każde „przepraszam”, aby miało jakąkolwiek wartość i nie było puste, musi stanowić zewnętrzny wyraz rzeczywistej duchowej przemiany. Warto o tym pomyśleć na progu Wielkiego Postu.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Modlitwa poranna

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Uczestniczę we Mszy Świętej, oprócz Różańca i Koronki do Miłosierdzia Bożego odmawiam jeszcze kilka innych modlitw, ale nie wiem, jak się modlić rano. Czasem odmawiam kawałek pacierza, ale już bym sobie coś odmieniła.

Warto wyrobić sobie nawyk wzywania Boga od rana. Układamy własną krótką modlitwę. Odmawiamy ją zaraz po przebudzeniu, w łóżku albo podnosząc się z łóżka, albo powstawszy. Można westchnąć: „Ofiaruję ten dzień pod Twoją opiekę” (lub np. Świętej Rodziny albo Maryi). Można, czyniąc znak krzyża, oddać się pod opiekę Trójcy Świętej. Wielu Polaków rozpoczyna swój poranek, śpiewając z pamięci Godzinki. Drugą taką modlitwą wstawania jest śpiew „Kiedy ranne wstają zorze”. Żeby nie budzić domowników, można cicho oddać cześć Bogu pokłonem i podziękować, że nas Bóg zachował przy życiu, choć „wielu snem śmierci upadli”.

Święty Ignacy Loyola zachęcał, aby rano, jeszcze siedząc, przebiec myślami, co ma się do zrobienia danego dnia. Jeśli czekają nas trudne sprawy, akcje, okazje do grzechu czy okazje do dobra, warto je „przerzucić na Pana” (1 P 5, 7).

„Dzień dobry, Boże” można też zrobić po rannej toalecie, a przed wyjściem z domu. Osoby nękane grzechami mogą sobie przyrzec, że będą unikały „wywoływaczy” pokus. Cenna



będzie tu modlitwa o pokorę, wyznanie przed Bogiem swojej bezsilności, że sami z siebie niezdolni jesteśmy do unikania złego i do czynienia dobra. Osoby trwające w jakichś wspólnotach czy rodzinach duchowych często odmawiają akt zawierzenia się typowy dla danej formacji, np. powierzenie się Sercu Jezusa czy Niepokalanej. Korzystający z 12 Kroków odmawiają modlitwę „Boże, użycz mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić, i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego”. Osoby noszące szkaplerz często na rozpoczęcie dnia odmawiają Pod Twoją obronę. Wiele osób wzywa na pomoc swojego anioła stróża. Jeśli wypada danego dnia wspomnienie liturgiczne Maryi czy jakiegoś świętego, warto im zawierzyć cały dzień.

Modlitwa poranna powinna być krótka. Narzućmy ją sobie albo przed poranną toaletą, albo nim wyjdziemy z domu do zajęć. Zwyczaj odmawiania modlitwy porannej w drodze do pracy przypomina mi karetkę na sygnale. Ona musi być pierwsza, bo bez Boga ani do proga. Jadąc do pracy, można sobie natomiast odmówić kawałek Różańca, posłuchać Ewangelii z dnia czy konferencji. Modlitwą minimalną rano – np. w stanie dużej nieprzytomności – może być sam znak krzyża. Niech ta modlitwa ściąga błogosławieństwo Boże na wszystkie minuty całego dnia.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Ku zmartwychwstaniu

W książce „Ostatnie dni Jezusa” spotykają się podróżnik Jan Mela i mieszkający w Jerozolimie historyk Łukasz Popko OP, by wspólnie dotrzeć do miejsc związanych z życiem Jezusa Chrystusa. Podróż towarzyszy rozmowa dwóch ludzi, którzy próbują uchwycić i zrozumieć życie Jezusa w oparciu o dane, jakich dostarcza spotkanie z Ziemią Świętą. Wszystko skonfrontowane jest z wiedzą z tekstu biblijnego, archeologii czy historii starożytnej. Łukasz Popko OP zabiera Jana Melę i czytelnika do słynnej *Ecole Biblique* w Jerozolimie. Na pierwszym przystanku podróżnik zostaje wprowadzony w zasady podróży. Przewodnik pokazuje, że nawet najdrobniejsze



ślady – kawałki ceramiki, napisy na ossuariach, fragmenty architektury grobowej – mogą mieć niebagatelne znaczenie dla dalszej drogi. Następnie podążamy m.in. do Qumran,

wjeżdżamy razem z Jezusem z Betfage do Jerozolimy przez Górę Oliwną, odwiedzamy pałac Kajfasza, idziemy drogą krzyżową, by znaleźć się w miejscu śmierci i zmartwychwstania. Zapis podróży i rozmowy dwóch autorów książki może pomóc czytelnikowi wejść w świat Ewangelii, a tym, którzy widzieli już te miejsca święte, przypomina, że warto do nich wrócić. **xlp**

Jan Mela, Łukasz Popko OP,
„Ostatnie dni Jezusa”, W drodze,
Poznań 2024, 216 s.

Wywiad PRL o ks. Jerzym

O czym rozmawiali papież i prymas Polski miesiąc po zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki? Czy Kościół już wówczas myślał o jego beatyfikacji? Jakie były reakcje na świecie po zbrodni na duchownym? To tylko część tematów, które znajdowały się w obszarze zainteresowań Departamentu I MSW, zajmującego się w PRL służbą wywiadowczą. Nakładem IPN ukazał się właśnie zbiór 75 dokumentów wytworzonych bądź uzyskanych przez bezpiekę. Obecnie odtajnione materiały powstały po zabójstwie kapłana dokonany przez trzech funkcjonariuszy MSW oraz po ich procesie. Dokumenty

dotyczą także przygotowań do trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, wskazują na inwigilację duchownych warszawskich, a także ukazują, jak wielką wagę władze w Warszawie przywiązywały do rezydentury w Rzymie i jej informatorów, sięgających nawet Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Dokumenty sporządzane były na użytek najważniejszych dygnitarzy partyjnych i rządowych. Bardzo przydatny jest aneks z biogramami osób występujących w dokumentach. **ws**



„Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki”, t. III, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2023, 326 s.

RECENZJE



fol. Freepik.com

POLITYKA **A**RODZINNA

Monika Odrobińska

Polskie społeczeństwo najpierw płaci na antykoncepcję i aborcję, osłabiające płodność, a potem na zabiegi in vitro, próbujące ją „naprawić”.

– Ustawicznie jesteśmy informowani, że „zdecydowana większość” Polaków opowiada się za tym, by decyzja o aborcji leżała w gestii kobiety – mówi socjolog Antoni Szymański. – Tymczasem w ubiegłorocznym badaniu CBOS na pytanie „Czy sądzi pan/pani, że przerywanie ciąży powinno być dopuszczalne, gdy kobieta jest w trudnej sytuacji materialnej” 65 proc. ankietowanych odpowiedziało „nie”, a zaledwie 21 proc. „tak”. Identycznie rozkładają się odpowiedzi na analogiczne pytanie w przypadku trudnej sytuacji osobistej. Podobnie reagują respondenci pytani o zasadność aborcji, gdy kobieta nie chce mieć dzieci i nie podaje powodu. – Aż 69 proc. Polaków określa

to jako „niedopuszczalne”. Jak to się ma do tego, co płynie z tribuny sejmowej i mediów? – pyta retorycznie.

RZECZNIK URODZONYCH

Wedle narracji PO w kampanii wyborczej poluzowania prawa aborcyjnego oczekiwała większość społeczeństwa. – Zapowiedzi jednak nie wydawały się aż tak radykalne, jak zaproponowana 24 stycznia ustawa o świadomym rodzicielstwie – zwraca uwagę Antoni Szymański, który jest także posłem.

Jak podkreśla, ustawa ma zastąpić ustawę o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z 1993 r. Już w preambule nowego projektu mowa o „udziale państwa w realizacji praw kobiet i mężczyzn w zakresie świadomego rodzicielstwa oraz prawa osoby w ciąży do przerywania ciąży”. Preambuła obowiązującej dotychczas ustawy głosiła, że „życie jest fundamentalnym do-

brem człowieka, a troska o życie należy do podstawowych obowiązków państwa, społeczeństwa i obywatela”; uznawała ona przy tym „prawo każdego do odpowiedzialnego decydowania o posiadaniu dzieci oraz prawo dostępu do informacji, edukacji, poradnictwa”. – W jednym dokumencie mamy więc szacunek dla życia, w drugim próbę uregulowania wyłącznie kwestii aborcji – podsumowuje Antoni Szymański.

W projektowanej ustawie nie znajdziemy także tego, co precyzuje obecna ustawa w art. 2, zobowiązując organy państwowe do zapewnienia kobietom

w ciąży, także w trudnej sytuacji materialnej, opieki medycznej, socjalnej i prawnej. Antoni Szymański wymienia kolejne różnice: – Dotychczas nieletnia uczennica w ciąży miała prawo do urlopu i innej pomocy niezbędnej

do ukończenia edukacji; w projekcie ustawy takiej troski nie znajdziemy.

W nowej ustawie nie ma też ujętego w art. 3 obecnej ustawy zapisu o współ-

Ani antykoncepcja awaryjna, ani aborcja nie są metodami planowania rodziny. Obecnymi działaniami polski rząd wraca do lat 50.

działaniu organów państwowych z Kościołem katolickim i instytucjami społecznymi opiekującymi się ciężarnymi, prowadzącymi opiekę zastępczą lub udzielającymi pomocy w przysposobianiu dzieci. Projekt uchyla wreszcie ten zapis o Rzeczniku Praw Dziecka, który definiuje go jako organ troszczący się o dobro dziecka od poczęcia do 18. roku życia.

Na skutek orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r. jedną z dwóch przesłanek do przerwania ciąży jest to, że zaistniała w wyniku przestępstwa. Nowa ustawa dopuszcza w takim przypadku aborcję do 18., a nie jak dziś – do 12. tygodnia ciąży, i na oświadczenie matki, a nie jak dziś – w wyniku orzeczenia prokuratury.

Antoni Szymański ubolewa, że nowa ustawa przekreśli dorobek dotychczasowej, która znacząco wpłynęła na ograniczenie aborcji oraz samoistnych poronień dzięki lepszej opiece nad kobietą w ciąży. – Spadła też śmiertelność noworodków, a ciężarne w kryzysie otrzymywały pomoc – wymienia dalej socjolog. – Wreszcie ustawa upowszechniała wiedzę, że człowiekiem jesteśmy już od poczęcia, a nie od narodzin.

BEZPIECZNE ZAGROŻENIE

Z rządowych planów zwiększonej dopuszczalności aborcji, udostępnienia pigułki „dzień po” i narodowej zrzutki na in vitro nie wyłania się bynajmniej troska o świadomość prokreacyjną i zdrowie kobiety. – Niepokoi mnie ten trend, zwłaszcza w trwającej w Polsce i Europie „zimie demograficznej” – przyznaje dr Ewa Ślizień-Kuczapska, ginekolog położnik. – Jedną z przyczyn niskiego wskaźnika dzietności (1,2–1,5 dziecka na kobietę) jest budowanie świadomości przeciw dziecku, na co wskazuje choćby angielska nazwa pigułki „dzień po”: *anti baby pill*. Od lat 90., gdy nastała moda na „wolność seksualną”, radykalnie obniżył się wiek inicjacji seksualnej. To fakt nie tylko medyczny, ale też socjoekonomiczny, bo wynikające z tego problemy próbuje się „rozwiązywać” antykoncepcją, w tym awaryjną, teraz również bez wiedzy rodziców i konsultacji lekarskiej. Tymczasem EllaOne to preparat silnie działający, nieprzebadany na osobach poniżej 18. roku życia, mogący wywoływać skutki uboczne zarówno doraźne,

jak i długofalowe w organizmie, w którym płodność dopiero się kształtuje [pisaaliśmy o tym w nr. 5 i 6 „Idziemy” – przyp. red.].

Lekarkę niepokoi także zwiększenie dopuszczalności aborcji. – Wiele publikacji medycznych mówi o jej szkodliwości tu i teraz, ale i w przyszłości: w postaci raka piersi czy szyjki macicy oraz niepłodności. Nazywanie tego „budowaniem świadomości rodzicielskiej” jest nieporozumieniem i budzi mój sprzeciw jako lekarza – mówi ginekolog.

O skutkach psychicznych aborcji dużo wie prof. Maria Ryś. – W pracy poradnianej na przestrzeni kilkudziesięciu lat nie spotkałam się z większym cierpieniem niż cierpienie poaborcyjne – przyznaje. – Mówienie o „bezpiecznej aborcji” to jak mówienie o „bezpiecznej wojnie”; nie pozwala dostrzec jej zagrożeń m.in. w sferze psychicznej i rodzinnej, bo leży ona u podstaw m.in. chłodu emocjonalnego.

Jak mówi psycholog, aborcja wywołuje dwa rodzaje zaburzeń:

PAD (*postabortion distress*), rozpacz pojawiająca się w pierwszych trzech miesiącach po aborcji, występującą u 15–30 proc. kobiet, i PAS (*post abortion syndrom*). Ten ujawnia się w dojrzałych latach, a nasila się w rocznicę aborcji czy na widok dzieci w wieku zbliżonym do wieku dziecka, które się odrzuciło. Dane z różnych krajów wskazują, że boryka się z nim 9–59 proc. kobiet. Jakim kosztem dla swoich rodzin i budżetu państwa?

RODACY ZAPŁACĄ

Inne światło na antykoncepcję i aborcję rzuca dr Radosław Maksym, ginekolog położnik. – Na zdrowie prokreacyjne przyszłych pokoleń negatywnie wpłynie promowanie ryzykownych zachowań seksualnych – mówi. – Już dziś połowa Amerykanów zmagających się z chorobami wenerycznymi ma mniej niż 25 lat. Co trzecia kobieta chora na chłamydię będzie niepłodna. Ten problem widoczny jest też w Polsce: w ostatnich trzech latach potroiła się liczba chorujących wenerycznie; prym wiodą HIV (3,5-krotny wzrost), kiła

(4,5) oraz rzeżączka i chłamydia (5,5). Niebawem doszłusujemy do statystyk amerykańskich, które są owocem permissywnego modelu edukacji seksualnej – wskazuje ginekolog. – Dopuszcza ona zachowania ryzykowne, a w efekcie prowadzi do obniżenia wieku inicjacji seksualnej, niechcianych ciąży i aborcji. Najlepszy model edukacji seksualnej, zakładający odłożenie współżycia do pełnoletniości, wypierany jest przez model chaotyczny – o kwestiach prokreacji młodzi dowiadują się z pokątnych źródeł. Antykoncepcja farmakologiczna, w tym awaryjna, i dopuszczalność aborcji dają więc pozorne poczucie bezpieczeństwa, bo narażają na choroby przenoszone drogą płciową.

O wątpliwej edukacji seksualnej świadczy ignorancja, z jaką dr Ślizień-Kuczapska spotyka się w szpitalu, do którego przychodzą nastolatki w niechcianej ciąży, ale i w gabinecie, do którego zgłaszają się kobiety mające problem z poczęciem dziecka. – Ani antykoncepcja awaryjna, ani aborcja nie są metodami planowania rodziny. Obecniymi działaniami polski rząd wraca do lat 50. XX w. Wszechobecna wówczas aborcja nie przyniosła jednak pozytywnych efektów. Kobiętę w niechcianej ciąży należy wspierać, a rodzinę pokazywać jako najważniejszą karierę – podkreśla ginekolog położnik.

Rozwiązań dobrych dla rodziny i demografii doszukiwać się więc należy w rzetelnej edukacji seksualnej, której powinna towarzyszyć polityka prorodzinna. Ta jednak nie może się ograniczać do podsypywania rodzin pieniędźmi i otwierania żłobków. Żeby dzietność ruszyła, jak np. u Czechów, rodzinie potrzeba dobrego PR.

Wypowiedzi pochodzą z debaty KAI i Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia „W trosce o ochronę zdrowia prokreacyjnego kobiet”

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



W portugalskich parafiach przybywa zespołów ludowych, orkiestr dziecięcych, warsztatów służących przywracaniu zapomnianych instrumentów.

Te inicjatywy ożywiają wspólnoty kościelne.

Posługujący w południowej Hiszpanii ks. Carlos chętnie rozmawia o kryzysie dotyczącym Kościoła katolickiego na Półwyspie Iberyjskim. Mniej ochotczo, właściwie anonimowo, dzieli się przemyśleniami o stanie duszpasterstwa młodzieży na południowo-zachodnim krańcu Europy.

– Dużo w tym zaniedbań popełnionych w ostatnich dekadach. W wielu parafiach czekano na cud. Myślano: młodzież sama przyjdzie do kościoła, włączy się w życie parafii. Tak jednak stało się tylko gdzieś tam. To moje doświadczenie owoców Światowych Dni Młodzi

dzieży w Madrycie z 2011 r. – mówi w rozmowie z tygodnikiem „Idziemy” duszpasterz z diecezji Huelva na południu Hiszpanii. Obawia się, że podobnie będzie po ŚDM w Lizbonie, zorganizowanych w sierpniu 2023 r.

KONCERTOWA ORGANIZACJA

Bardziej optymistyczne spojrzenie na przyszłość Kościoła na Półwyspie Iberyjskim mają duszpasterze portugalscy. Ksiądz Antonio Neves z Lizbony uważa pustoszące w ostatnich latach salki katechetyczne i brak młodzieży w świątyniach za przejściowy kryzys. Wskazu-

Do młodzieży przez muzykę

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka



Lizboński kościół św. Dominika wypełniony młodzieżą modlącą się śpiewami z Taizé

je, że zeszłoroczne ŚDM w Lizbonie pomogły wielu Portugalczykom dostrzec siłę drzemającą w katolickim skautingu i stowarzyszeniach młodzieży zaangażowanej w wakacyjne misje ewangelizacyjne w byłych portugalskich koloniach. Zwraca uwagę, że to właśnie młodzi ludzie z różnych organizacji i ruchów stanowili główną grupę wolontariuszy, dzięki którym udało się przeprowadzić w lizbońskiej aglomeracji sześciodniowe spotkanie z udziałem papieża oraz ponad miliona osób, a także szereg inicjatyw towarzyszących.

Z opinią tą zgadza się Henriqueta Lalandi, członkini katolickiego ruchu Młodzież Bez Granic (JSF), który co roku wysyła na misje w różne zakątki świata setki wolontariuszy. – Wierzę, że po ŚDM nastąpi w portugalskim Kościele zmiana na lepsze. Ożywiona zostanie wiara, w ostatnich latach gasnąca w Portugalii, gdzie wprowadzie 80 proc. mieszkańców przyznaje się do katolicyzmu, ale do świątyni co niedzielę zagląda zaledwie co trzeci wierny. Tam gdzie mieszkam wydarzenie to zmobilizowało do działania wiele osób, szczególnie młodych. Wszyscy w parafii liczymy na to, że ŚDM pomogą nam odnowić lokalne wspólnoty i przyciągnąć do Kościoła nowe osoby. Jak to zrobić? Poprzez modlitwę, muzykę i działanie – mówi. Dodaje, że w jej parafii młodzież organizuje czuwania modlitewne ze śpiewem, odwiedza osoby żyjące samotnie, orga-



W warsztacie przy katedrze w Castelo Branco udało się odtworzyć zapomnianą gitarę – viola beiroa

nizuje zbiórki dla najuboższych, a także gromadzi środki finansowe na misje.

MŁODZI SZUKAJĄ TRADYCJI

Czuwania modlitewne z muzyką to jedna z najpowszechniejszych form przyciągania młodzieży do portugalskich parafii. I sprawdzona. – Portugalczycy nie są może tak bardzo żywiołowi i rozśpiewani jak Hiszpanie, ale kochają muzykę, również sakralną – tłumaczy Carlos Alves, muzykolog z miasta Torres Vedras, współorganizator międzynarodowego festiwalu tańca i muzyki Andancas, organizowanego od lat 90. XX w. Na wydarzenie to, które gromadzi ludzi różnych kultur i wierzeń, dociera wielu młodych portugalskich katolików.

W ocenie muzykologa Kościół katolicki w Portugalii skutecznie „zagospodarował” młodych w obszarze muzyki tradycyjnej poprzez włączanie ich w orkiestry dziecięce, których w całym kraju są dziś setki. Na fenomenie skorzystały też ŚDM w Lizbonie, w których przygotowanie licznie włączyła się młodzież z zespołów muzycznych.

Portugalscy eksperci nie mają wątpliwości, że tradycja muzyczna może dziś przyciągać młodzież również do Kościoła. Wyzwaniem jest m.in. gra na rzadkich

instrumentach, odkrywanych i przywracanych masowej publiczności. Miguel Carvalinho ze stowarzyszenia Viola Beiroa, służącego popularyzacji tej dawnej gitary typowej dla regionu Beira, wierzy w zamięłowanie młodzieży do muzyki. Kierowana przez niego organizacja, działająca przy katedrze w Castelo Branco, nie tylko zawiązała orkiestrę i wydała dwie płyty z utworami wykonanymi na tej zapomnianej gitarze, ale też zorganizowała warsztaty, w czasie których pasjonaci muzyki w różnym wieku mogą przy współpracy specjalistów nauczyć się wytwarzać ten instrument.

– Viola beiroa przyciąga do nas również ludzi młodych, którzy chcieliby nauczyć się na niej grać – mówi Carvalinho. Wyjaśnia, że tradycja gry na tej rzadkiej gitarze przetrwała m.in. dzięki używaniu jej podczas procesji religijnych na pograniczu portugalsko-hiszpańskim.

SCENA DLA INNYCH

Siła muzyki odkrywana jest w wielu portugalskich parafiach na nowo. Nie brakuje duchownych organizujących młodym parafianom dyskoteki i koncerty. To jedna z najlepszych – twierdzą – dróg do młodych ludzi.

Nieprzypadkowo podczas ŚDM w Lizbonie wybudowano dwie estrady. Jedną z nich był ołtarz papieski nad Tagiem, który będzie służył kolejnym pokoleniom mieszkańców portugalskiej stolicy. Jej bur-

mistrz Carlos Moedas już kilka godzin po zakończeniu ŚDM zapowiedział, że jedną z głównych funkcji budowli usytuowanej w północno-wschodniej części miasta będzie organizacja widowisk artystycznych, w tym koncertów. Przypomniat, że podczas czuwania młodzieży w Parku Tagu na zakończenie ŚDM ołtarz papieski był miejscem zarówno modlitwy, jak i występów muzycznych. Na jego deskach pojawili się m.in. śpiewaczka fado Carminho, a także portugalski ksiądz Guilherme Peixoto, występujący pod pseudonimem artystycznym DJ Guilherme. Ten ostatni od kilku lat prowadzi akcje ewangelizacyjne, bazując na muzyce elektronicznej, dzięki której przekazuje młodym ludziom przesłania świętych, m.in. Jana Pawła II i Matki Teresy z Kalkuty. Wie-

rzy, że z tych oryginalnych koncertów zostanie im coś w pamięci.

CZEKAJĄC NA OWOCE

Ksiądz Agostinho Dias, proboszcz z miejscowości Salgueiro do Campo w dystrykcie Castelo Branco, zastanawia się nad owocami ŚDM w Lizbonie. Zaznacza, że nie należy się ich spodziewać szybko. – Z roku na rok zasięg mojej pracy duszpasterskiej się powiększa. Przybywa parafii, które są łączone i do których trzeba udać się z posługą kapłańską – wskazuje, odnotowując systematycznie spadającą liczbę księży w diecezji Portalegre-Castelo Branco. Dodaje, że nieliczni w ostatniej dekadzie kandydaci do kapłaństwa musieli opuścić rodzinne strony, aby kształcić się w wyższym seminarium duchownym w Lizbonie, w dzielnicy Olivais. Jego rektor ks. Jose Miguel Pereira przyznaje, że ewentualne powołania po zeszłorocznych Światowych Dniach Młodzieży w portugalskiej stolicy potrzebują czasu.

Obecnie w seminarium w Lizbonie do posługi kapłańskiej przygotowuje się 51 kleryków, pochodzących z aż sześciu portugalskich diecezji. Poza Lizboną są to: Aveiro, Funchal, Santarem, Portalegre-Castelo Branco, a także Leiria-Fátima. W tej ostatniej do święceń kapłańskich przygotowuje się zaledwie jeden kleryk. W całym seminarium lizboskim jest obecnie jedna z najmniejszych grup alumnów w historii.

Jak zauważa portugalski kardynał Manuel Clemente, obecne grono kleryków w stołecznym seminarium to zaledwie 25 proc. liczebności w porównaniu z dekadą lat 70. XX w. Przypomina, że przed 50 laty w seminarium w stołecznym Olivais do kapłaństwa przygotowywało się około 200 alumnów głównie z aglomeracji Lizbony. Obecni klerycy tej uczelni pochodzą m.in. z kilku diecezji w byłych portugalskich koloniach w Afryce oraz Azji. Część z nich, w związku z brakiem kapłanów, prawdopodobnie pozostanie, podejmując posługę duszpasterską w Portugalii.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii, mieszka w Lizbonie



redakcja@idziemy.com.pl



Po co się modlić?

Z **Józefem Augustynem SJ**
rozmawia
Irena Świerdzewska

Czy Bóg potrzebuje naszej modlitwy?

„Chociaż nie potrzebujesz naszego uwielbienia, [Panie,] pobudzasz nas swoją łaską, abyśmy Tobie składali dziękczynienie” – modlimy się w mszalnej prefacji. Bóg nie potrzebuje nas do swego istnienia i działania. Stworzył nas jako istoty rozumne i wolne, ponieważ taka była Jego Boska wola. Ukochał nas, zanim zaistnieliśmy. Nasza wolność i rozumność są obrazem Jego Istoty. Stwórca w odwiecznej mądrości zapragnął „potrzebować człowieka”: jego miłości, posłuszeństwa. Także jego modlitwy. Jezus wyraża to w sposób imperatywny: „Będziesz miłował Boga swego” (Mk 12, 30) oraz „Módlcie się w każdym czasie” (Łk 21, 36).

W naszej cywilizacji, naznaczonej filozofią „śmierci Boga”, Joshua A. Heschel, żydowski teolog – prorok, przyjaciel Pawła VI, przypomniał światu fundamentalne pytanie, przed którym staje każdy człowiek,

szczególnie w sytuacjach granicznych: „Czego żąda dzisiaj od nas nasze człowieczeństwo?”. Kiedy bowiem żądania człowieczeństwa, które są żądaniami Boga (zostało ono stworzone na Jego obraz), zostają odrzucone, świat staje się piekłem. Cała brutalność i ohyda ludzkiej przemocy, ludobójstwa i wszystkich innych zbrodni rewolucyjnych i wojennych XX w. to owoc wcielenia w życie idei „śmierci Boga”.

Czego zatem żąda od nas nasze człowieczeństwo?

Czego żąda od ciebie Bóg twój, Izraelu? – pyta Mojżesz: Tylko tego, byś się Go bał, chodził wszystkimi Jego drogami, miłował Go, służył Mu z całego swojego serca (por. Pp 10, 12). Głównym problemem człowieka – mówi Heschel – nie jest pytanie „Czym jest bycie człowiekiem”, ale czego żąda od nas nasze człowieczeństwo. Owo „żądanie” św. Ignacy Loyola zawarł w zwięzłej sentencji:

„Człowiek stworzony jest, aby Boga chwalił, czczył i Jemu służył”.

Wszystko inne w ludzkim życiu ma być podporządkowane tej naczelnej zasadzie. Oto antropologia, fundamentalne założenia refleksji na temat modlitwy i życia duchowego.

Ale wiele osób mówi, że nie czuje potrzeby modlitwy.

Trzeba odróżnić odczucie potrzeby od samej potrzeby. Jeżeli ktoś nie czuje potrzeby pokarmu, np. osoba chora na anoreksję, to wcale nie znaczy, że ona nie potrzebuje się odżywiać. Podobnie jest ze wszystkimi „wyższymi potrzebami”: duchowymi, moralnymi, intelektualnymi. W chwilach zniechęcenia i oschłości możemy odczuwać niechęć wobec modlitwy, ale to nie znaczy, że jej nie potrzebujemy. Właśnie wtedy potrzebujemy jej bardziej niż w innych sytuacjach życiowych. Rzeczywistość ludzkiego życia, duchowa, psychiczna, a niekiedy także fizyczna, nie jest mierzona jedynie przez nasze odczucia.

Niektórzy jednak mówią: „Nie modlę się, bo nie otrzymałem łaski wiary”.

Ktoś, kto mówi w ten sposób, paradoksalnie wyznaje wiarę w istnienie „łaski”. Najpierw w życiu innych. Jeżeli bliźni otrzymali „łaskę wiary”, dlaczego ja nie mogę o nią prosić? Dlaczego mnie Bóg miałby jej poskąpić? By zacząć się modlić, nie jest konieczna „wiara konfesyjna”, wiara w zbiór dogmatów ujętych w *Credo*.

Osobiste wewnętrzne przekonanie, że jestem agnostykiem czy ateistą, również nie zamyka nam drzwi do modlitwy. Każdy z nas jest zaproszony do modlitwy i zdolny do niej, ponieważ każdy posiada uprzedzającą łaskę modlitwy. Nasze zaniechania w modlitwie nie wynikają z braku łaski, ale z braku woli i decyzji.

Święty Karol de Foucauld po latach moralnego zagubienia pragnął wrócić do Boga. Nie umiał jednak zrobić decydującego kroku. Pograżony w rozpacz wołał do Pana: „Boże, jeżeli istniejesz, objaw mi się”. Bóg z hojnością go wysłuchał. W pewien październikowy dzień Karol udał się do ks. Henriego Huvelin, spowiednika jego przyjaciółki i kuzynki Marie de Bondy, by poprosić go o rozmowę na temat wiary. Ale kapłan, który prawdopodobnie słyszał już o nim od Marii, powiedział mu prosto: „Proszę się wypowiadać”. Karol posłusznie uklęknął i wyznał swoje grzechy. Był to przełomowy moment w jego życiu. Po spowiedzi zrodziło się w jego sercu wewnętrzne pragnienie, by od tej chwili żyć wyłącznie dla Boga.

Ale Karol w dzieciństwie był pobożnym chłopcem.

To prawda. Karol miał do czego wrócić. To przykład dla rodziców, że ich trud wychowania dziecka do wiary może zaowocować nawet po wielu latach. Każdy z nas może zacząć się modlić, także w chwilach zagubienia, zwątpienia, niewiary. Wystarczy okrusz szczerości i otwartości mały jak ziarnko gorczycy. Reszty dopełni sam Pan. Twierdzenie „nie modlę się, ponieważ nie mam łaski modli-

twy” bywa nieraz wyrazem zakłamania. Może szczerzej brzmiałoby: „Nie modlę się, ponieważ nie jestem tym zainteresowany”.

Gdy tłumaczymy sobie i Bogu, dlaczego się nie modlimy, On w tym samym czasie stoi u drzwi serca, puka, woła, prosi, aby Mu otworzyć (por. Ap 3, 20). Konieczne jest nam wewnętrzne przekonanie, że to nie my najpierw szukamy Boga na modlitwie, ale On szuka nas. Możemy Go szukać, ponieważ On nas już znalazł – powie św. Augustyn. Samo pragnie-

nie rozmowy z Bogiem jest znakiem, że Go spotkał. Blaise Pascal usłyszał w swoim sercu słowa Jezusa: „Pociesz się, nie szukałbyś Mnie, gdybyś Mnie nie zna-

łazł. Myślałem o tobie w moim konaniu; wylewałem oto krople krwi dla ciebie”.

Czy jest tak, że łatwiej przełamujemy opory wobec modlitwy, gdy dotyka nas cierpienie, zgodnie z przysłowiem „Jak trwoga, to do Boga”?

To prawda. „Całe stworzenie jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”, a wraz z nim człowiek, korona stworzenia (por. Rz 8, 22). Nasze narzekanie, przeklinanie swojego życia i innych, a bywa, że i bluźnienie Bogu, to formy naszego jęczenia. Dosłownie.

Gdy w cierpieniu i udręce dochodzimy do granic ludzkiej możliwości, modlitwa jakby sama dobywa się z naszej obolałej duszy. Ale i wtedy stajemy przed wyborem: paść na kolana przed Bogiem czy też hardo Mu się sprzeciwić; błogosławić Go czy też przeklinać; oddać Mu się do dyspozycji czy też obrazić się na Niego; okazać Mu miłość czy też nienawiść. Dla jednych wielkie osobiste cierpienie staje się bolesną okazją i wyzwaniem do głębszej wiary, dla innych – okazją do buntu i sprzeciwu. Oba zachowania są owocem ludzkiego wyboru. „Bóg nie zsyła nam rozpacz, aby nas zabić, lecz zsyła ją, aby nowe pobudzić w nas życie” – pisze Hermann Hesse w opowiadaniu „Spowiednik”.

Każda sytuacja ludzka jest odpowiedzią, by wołać do Boga: chwalić Go, dziękować Mu, prosić Go, prze-

praszać. Nie dokonuje się to jednak automatycznie. Człowiek sam, w sposób świadomy i dobrowolny, musi o tym zdecydować. Święty Ignacy Loyola zachęca, by nieustannie pamiętać o zmienności ludzkiego losu: po chwilach powodzenia i pocieszenia mogą nadejść chwile niepowodzenia, strapienia i oschłości. Takie było życie i modlitwa Jezusa: raz pełna radości i dziękczynienia Ojcu, innym razem pełna trwogi i udręki, aż do krwawego potu.

Ale czy modlitwa skoncentrowana na własnych potrzebach i grzechach nie jest wyrazem „pobożnego egoizmu”?

To ważne pytanie. Szczera modlitwa, także ta dobywająca się z ludzkiej nędzy, jest wyrazem jedności człowieka z Bogiem. Nawet jeżeli prosimy Boga w sprawach nieraz prozaicznych, jak zdrowie czy praca, ona włącza nas w miłość Trójcy Świętej: kierowani Duchem, ofiarujemy nasze modlitwy Jezusowi, a On wstawia się za nami u Ojca.

Każda nasza modlitwa łączy się też z modlitwą całego Kościoła, jak również z wielką rzeką modlitewnego wołania do Pana całej udręczonej ludzkości. Przyznam się, lubię oglądać online modlące się tłumy w wielkich sanktuariach chrześcijańskich, jak również przed Ścianą Płaczu czy w Mekce. Czuję się zbudowany żarliwością ducha pątników.

Nasze modlitwy są znakiem jedności z całym rodzajem ludzkim, z każdym człowiekiem; tak z jego radościami i szczęściami, jak – tym bardziej – z jego udręką, cierpieniem i nędzą. Kiedy prosimy w *Ojcze nasz* o codzienny chleb oraz przebaczenie grzechów, winniśmy pamiętać o milionach ludzi głodujących oraz ofiar ludzkiej nieprawości i zbrodni.

Człowiek to istota modląca się: *homo orans*. Taki obraz człowieka ukazuje nam Biblia. „O Tobie mówi serce moje, szukaj Jego Oblicza” (Ps 27, 8) – wyznaje psalmista. A gdy przestajemy wołać do naszego Ojca w niebie, ogarnia nas rozterka i niepokój. Niespokojne jest serce człowieka, gdy nie spoczywa w Panu na modlitwie.





KRÓTKO I NA TEMAT

Uśmiecham się półgębkiem, gdy czytam Ewangelię według św. Marka. Krótka, zwięzła i na temat. Historię kuzenstwa Jezusa na pustyni autor zamknął w trzech zdaniach, z których pozornie nic nie wynika. W kolejnych trzech „niemrawo” opisuje początek działalności Mistrza i pierwsze wystąpienie. Czytam te ogólniki i myślę sobie: za każdym zdaniem stoi całkiem pokątny passus u innego ewangelisty. Może jednak ten mój komentarz też powinien być krótszy niż zwykle?

Podczas przeżywania adwentowego oczekiwania często słyszeliśmy słowa: „Czas się wypełnił, nawracajcie się, bliskie jest królestwo Boże”. Niejednokrotnie przywołują one motyw sądu ostatecznego, paruzji i końca świata. W styczniu zachęcałem, abyśmy spojrzeli na te słowa w kontekście okresu zwykłego – czasu, kiedy pozornie niewiele się dzieje. W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu czytamy je kolejny raz. Czyżby piłka znowu była po naszej stronie?

Nie zapominajmy o najważniejszym. Nie liczy się efekt końcowy, ale wierność Jezusowi. Do św. Faustyny Jezus powiedział: „Nie za wyniki nagradzam, ale za cierpliwość i trud dla mnie podjęty”. Niech te słowa będą inspiracją podczas podejmowania postanowień: od wyzwań ze zdrapki wielkopostnej po pielgrzymowanie po kościołach stacyjnych. Wszystkie nasze (nie)małe postanowienia będą przeplatane niemi tych najbardziej podstawowych, w których ćwiczymy się w Kościele: modlitwy, postu i jałmużny. Krótko i konkretnie.

Przez wielkopostną ascezę warto zadać sobie pytanie: „Za czym tęskni moje serce?”. Jeśli nie możesz odkleić się od Facebooka – zrezygnuj z niego w tym czasie. Jeśli ciągle oglądasz tasiemce serialowe – ogranicz je w Wielkim Poście. Jeśli nadużywałeś alkoholu – odstaw na ten czas butelkę. Jeśli ciągle się z kimś kłócisz – postanów sobie, że będziesz wkładał więcej cierpliwości, żeby się z kimś dogadywać. Może nie ma sensu pisać elaboratów, w których przekonujesz siebie i Pana Boga, że twoje życie jest idealne i nic nie trzeba w nim zmieniać? Może trzeba krótko i konkretnie doprowadzić do decyzji o zmianie?

Na ile podejmuję walkę duchową – z miłości do Pana Boga, ale także bliźniego? Nawracajmy się i wierzy w Ewangelię. Zateknujmy, docenimy, nauczymy się wdzięczności. Odkrywajmy prawdę o sobie. Stawajmy się lepsi wobec Boga i bliźniego. Tyle w tej kwestii. Krótko i na temat.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

18 lutego 2024

Czytanie z Księgi Rodzaju

9, 8-15

Tak rzekł Bóg do Noego i do jego synów: „Oto Ja zawieram przymierze z wami i z waszym potomstwem, które po was będzie; z wszelką istotą żywą, która jest z wami: z ptactwem, ze zwierzętami domowymi i polnymi, jakie są przy was, ze wszystkimi, które wyszły z arki, z wszelkim zwierzęciem na ziemi. Zawieram z wami przymierze, tak iż nigdy już nie zostanie zgładzona wodami potopu żadna istota żywa i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię”. Po czym Bóg dodał: „A to jest znak przymierza, które Ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną a ziemią. A gdy rozciągnę obłoki nad ziemią i gdy ukaże się ten łuk na obłokach, wtedy wspomnę na moje przymierze, które zawarłem z wami i z wszelką istotą żywą, z każdym człowiekiem; i nie będzie już nigdy wód potopu na zniszczenie żadnego istnienia”.

Psalm responsoryjny

Ps 25, 4-9

Refren: Drogi Twe, Panie, to łaska i wierność.

Daj mi poznać Twoje drogi, Panie,
naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.
Prowadź mnie w prawdzie według swych pouczeń,
Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Wspomnij na swoje miłosierdzie, Panie,
na swoją miłość, która trwa od wieków.
Tylko o mnie pamiętaj w swoim miłosierdziu,
ze względu na dobroć Twą, Panie.

Dobry jest Pan i łaskawy,
dlatego wskazuje drogę grzesznikom.
Pomaga pokornym czynić dobrze,
uczy ubogich dróg swoich.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła

3, 18-22

Najdrożsi:

Chrystus raz jeden umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia przez Ducha. W Nim poszedł ogłosić zbawienie nawet duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża naczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę. Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zobowiązanie dobrego sumienia wobec Boga – dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali aniołowie i Władze, i Moce.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Słowo Boże.
Nie samym chlebem żyje człowiek,
lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Słowa Ewangelii według św. Marka

1, 12-15

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię. A przebywał na pustyni czterdzieści dni, kuszony przez Szatana, i był ze zwierzętami, aniołowie zaś Mu służyli. Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

19 lutego

Kpł 19, 1-2. 11-18; Ps 19, 8-10. 15; Mt 25, 31-46

20 lutego

Iz 55, 10-11; Ps 34, 4-7. 16-19; Mt 6, 7-15

21 lutego

Dzień powszedni lub wspomnienie św. Piotra Damiana-
go, biskupa i doktora Kościoła

Jon 3, 1-10; Ps 51, 3-4. 12-13. 18-19; Łk 11, 29-32

22 lutego

Święto Katedry św. Piotra Apostoła

1 P 5, 1-4; Ps 23, 1b-6; Mt 16, 13-19

23 lutego

Dzień powszedni lub wspomnienie św. Polikarpa, bisku-
pa i męczennika, lub wspomnienie bł. Stefana Wincente-
go Frelichowskiego, prezbitera i męczennika

Ez 18, 21-28; Ps 130, 1b-8; Mt 5, 20-26

24 lutego

Pwt 26, 16-19; Ps 119, 1-2. 4-5. 7-8; Mt 5, 43-48



foto: PAP/PA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

MIŁOŚĆ POTRZEBUJE KONKRETNOŚCI

Posłuchajmy, jak prowokuje nas słowo Boże: „Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda?” – powiada św. Jakub Apostoł. Miłość potrzebuje konkretności, miłość potrzebuje obecności, spotkania, potrzebuje darowanych czasu i przestrzeni (...).

Zadajmy dziś sobie pytanie: czy potrafię słuchać ludzi, czy jestem uczynny, kiedy proszą o dobro? A może szukam wymówek, zwlekam, chowam się za słowami abstrakcyjnymi i bezużytecznymi? Konkretnie, kiedy ostatni raz poszedłem odwiedzić osobę samotną lub chorą – każdy niech odpowie sobie w sercu. Kiedy po raz ostatni zmieniłem swoje plany, aby zaspokoić potrzeby tych, którzy prosili mnie o pomoc?

Przed modlitwą Anioł Pański 11 lutego

ZMARTWYCHWSTANIE USUWA SMUTEK

Niezależnie od tego, jak bardzo życie mogłoby być pełne sprzeczności, zmarnowanych pragnień, niezrealizowanych marzeń, utraconych przyjaźni, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa możemy wierzyć, że wszystko zostanie zbawione. Jezus zmartwychwstał nie tylko dla siebie, ale także dla nas, aby odkupić całe szczęście, które pozostało niespełnione w naszym życiu. Wiara odpędza strach, a zmartwychwstanie Chrystusa usuwa smutek, jak kamień z grobu. Każdy dzień chrześcijanina jest doświadczeniem zmartwychwstania. Georges Bernanos w swojej słynnej powieści „Pamiętnik wiejskiego proboszcza” tak mówi o proboszczu z Torcy: „Kościół dysponuje radością, całą radością zarezerwowaną dla tego smutnego świata. To, co czyni się przeciw Kościołowi, czyni się przeciw radości”. A inny francuski pisarz, León Bloy, pozostawił nam to wspaniałe zdanie: „istnieje tylko jeden smutek, (...) nie być świętym”. Niech Duch Jezusa Zmartwychwstałego pomoże nam przezwyciężyć smutek świętością.

Podczas audiencji ogólnej 7 lutego

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Każdy z Was nosi w swoim sercu pragnienie szczęścia, poczucia bezpieczeństwa i własnej wartości. Niech wierność Bogu i Jego przykazaniom oraz pielęgnowanie w sobie czystego serca, otwartego na Boga i drugiego człowieka, wzmacniają nadzieję i męstwo w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Z serca Wam błogosławię.

Podczas audiencji ogólnej 7 lutego

Amerykański Kongres
7 lutego odrzucił projekt
ustawy dotyczącej
wsparcia dla Ukrainy,
Izraela i Tajwanu oraz
zabezpieczenia granicy
USA. Dzień później
rozpoczęto prace
nad nowym projektem
wsparcia.

wdrożyć i zakończyć wojnę. Natomiast Biden mówi, że będzie pomagał Ukrainie *as long as it takes*, czyli jak długo będzie to potrzebne. To sugeruje Amerykanom, że jest to wojna bez końca. Przypomina to wojny w Iraku i Afganistanie, które toczyły się przez dwadzieścia lat bez prawdziwego sukcesu, czemu większość Amerykanów się sprzeciwiała. *Forever war* jest więc hasłem wywołującym natychmiastową niechęć i nie ma poparcia politycznego.

Po drugie, niektórzy republikanie pytają, dlaczego rząd USA ma bronić granic Ukrainy, skoro nie broni własnych. Sytuacja na granicy USA jest uważana za kryzys przez 75 proc.

kańskiej – za grube pieniądze. To powoduje, że po przekroczeniu granicy są szantażowani i ich rodziny w domu zostają zakładnikami, więc zajmują się rozbojem, aby je ratować. Często przenoszą narkotyki, w tym fentanyl, który jest dodawany do innych substancji i dlatego jest tak niebezpieczny. Ktoś zapala papierosa z marihuany i nie spodziewa się, że jest tam dodatek fentanylu, który zabija. Rezultatem jest śmierć tysięcy młodych ludzi. Oprócz gangów narkotykowych przez granicę ciągną terroryści, zarejestrowani przez FBI, które raz po raz ostrzega przed atakiem terrorystycznym. Po przekroczeniu granicy migranci żyją na koszt podatników, co wzmacnia kryzys.

Co z pomocą USA dla Ukrainy?

Lucja Swiatkowska-Cannon

Tylko Kongres uchwała budżet i podatki, a w takim razie dysponuje wszystkimi funduszami rządu federalnego USA. W tej chwili republikanie mają przewagę trzech głosów w Izbie Reprezentantów, a demokraci – jednego głosu w Senacie. W kwestii pomocy zagranicznej nie jest to istotne, bo głosują na nią obie partie. Ma jednak olbrzymie znaczenie w innych kwestiach: ośmioosobowa grupa ultrakonserwatystów może zablokować inicjatywy Partii Republikańskiej.

Liderzy Partii Republikańskiej są podzieleni w kwestii pomocy dla Ukrainy. Wszyscy obawiają się korupcji. Niewielka mniejszość nie popiera pomocy. Większość ją popiera, lecz zgłasza różne obiekcje.

WOJNA BEZ KOŃCA

Po pierwsze, istnieje duża grupa republikanów, która chce pomóc Ukrainie w sposób o wiele bardziej zdecydowany niż Joe Biden. Domagają się, aby prezydent wygłosił przemówienie, w którym wytłumaczy wyborcom interesy USA oraz strategię zwycięstwa w tej wojnie. W samych Stanach Zjednoczonych Biden nigdy tego nie uczynił. Jeżeli strategia będzie zdefiniowana, to wtedy należy dać Ukrainie tyle sprzętu wojskowego i amunicji, aby mogła z sukcesem tę strategię



Na granicy Teksasu z Meksykiem

obywateli amerykańskich. Dziennie około 10 tys. osób przekracza południową granicę USA. W grudniu było to 300 tys. i ok. 9,6 mln (według senatora Teda Cruza z Teksasu), od kiedy Biden został prezydentem. Są to mieszkańcy Ameryki Łacińskiej, Afrykanie, Rosjanie, Chińczycy, Ukraińcy, Arabowie, Hindusi – dosłownie cały świat.

KRYZYS MIGRACYJNY DZIELI

Często migranci są prowadzeni przez przewodników z mafii meksy-

kańskiej – za grube pieniądze. Tłumy migrantów koncentrują się w stanach przygranicznych, szczególnie w Teksasie. Zamiast beznadziejnie błagać Bidena o pomoc, gubernator Teksasu Gregg Abbott zaczął wysyłać autobusy i samoloty pełne migrantów do tzw. *sanctuary city*, lewicowych miast na północy USA, które zadeklarowały się jako miejsca azylu. Lecz przyjazd tysięcy migrantów powoduje kryzys w tych miastach. Burmistrzowie próbują lokować ich w zamożnych osiedlach podmiejskich, tzw. *suburbs*, które bronią się przed

fol. PAP/EP/Adam Davis

tym – na razie skutecznie. Migranci są więc kierowani do ośrodków dla bezdomnych, a dotychczasowych lokatorów się stamtąd wyrzuca. Ostatnio burmistrz Nowego Jorku usunął uczniów ze szkoły, aby na czas śnieżycy ulokować w niej migrantów, którzy mieszkali w namiotach. W Chicago i Bostonie migranci koczują na lotniskach. W międzyczasie parlament stanowy Teksasu przyjął ustawę, która daje gubernatorowi prawo wydalenia migrantów. Biden na to się nie zgadza, trwa więc bitwa polityczno-prawna.

Tak więc kryzys migracyjny destabilizował całe USA. Stał się najważniejszą kwestią w wyborach prezydenckich. Republikanie postawili warunek Bidenowi oraz liderowi demokratów senatorowi Chuckowi Schumerowi, aby śledzili prawo amerykańskie dotyczące imigracji (bo w tej chwili je ignorują), jak również zmienili niektóre przepisy, aby zmniejszyć liczbę migrantów. Negocjacje trwają.

PODWAŻONA WIARYGODNOŚĆ

Po trzecie, duża część mocodawców republikańskich ma wątpliwo-

ści co do zaangażowania Bidena na Ukrainie z powodu pracy jego syna Huntera Bidena dla ukraińskich oligarchów oraz zaangażowania samego Joego Bidena, kiedy ten był wiceprezydentem. Hunter Biden był zaproszony – po sugestii Aleksandra Kwaśniewskiego – do rady nadzorczej firmy energetycznej Burisma, gdzie otrzymywał surowe wynagrodzenie bez żadnych kwalifikacji, poza tym, że jego ojciec był wiceprezydentem USA i miał wpływ na kwestie pomocy USA dla Ukrainy. Kiedy ukraińska prokuratura badała korupcję w firmie Burisma, wiceprezydent Biden groził odcięciem funduszy dla Ukrainy, jeżeli prokurator nie zostanie odwołany. Tak się stało i Joe Biden chwalił się tym na spotkaniu think tanku Council on Foreign Relations.

Kiedy prezydentem był Donald Trump, próbował się dowiedzieć szczegółów sprawy od Wołodymyra Zełenskiego w czasie rozmowy telefonicznej z Białym Domem. Jednak poplecznicy Baracka Obamy w Białym

Domu i w ambasadzie USA w Kijowie, którzy monitorowali tę rozmowę, wniesli, że pytania Trumpa były nieodpowiednie i nielegalne. Par-

Większość w Kongresie popiera Ukrainę, lecz wewnętrzne konflikty w USA temu przeszkadzają.

tia Demokratyczna przeprowadziła procedurę impeachmentu i próbowała usunąć Trumpa z urzędu prezydenta, co się jednak nie udało. Rezultatem tej afery jest brak

wśród republikanów zaufania do Bidena, jeżeli chodzi o jego stosunki z Zełenskim.

Tak więc większość republikańskich kongresmenów mocno popiera Ukrainę i chce jej sukcesu, lecz wewnętrzne konflikty w USA temu przeszkadzają. Prezydent Biden jest bardzo niepopularny i właściwie jedyny sukces jego polityki to poparcie dla Ukrainy. Republikanie próbują to podważyć, aby rozwiązać rosnący kryzys migracyjny w USA. Biden musi znaleźć kompromis, lecz na razie nie chce tego zrobić.

Autorka jest pracownikiem naukowym
Institute of World Politics w Waszyngtonie
i aktywistką Partii Republikańskiej

Listwa zasilająca

„Sakramenty są skutecznymi znakami łask, ustanowionymi przez Chrystusa i powierzonymi Kościołowi. Przez te znaki jest nam udzielane życie Boże. (...) Przynoszą one owoc w tych, którzy je przyjmują z odpowiednią dyspozycją”.

Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1131

Sakramenty zakładają wiarę u przyjmującego je, umacniają ją i wyrażają. Udzielają łaski, usposabiają do oddawania Bogu należnej czci i pełnienia uczynków miłości (zob. *Rytuał Rodzinny*, s. 465). Celem sakramentów jest uświęcenie człowieka.

W sakramentach spotykamy żywego Boga. W sakramencie chrztu to sam Chrystus czyni z nas swoje dzieci. Przyjmując sakrament bierzmowania, zyskujesz bliskiego Towarzysza swojej drogi – Ducha Świętego. W Mszy Świętej Jezus sam siebie ofiaruje, bo Jego miłość inaczej nie potrafi... W sakramencie pokuty to On Cię przytula i leczy rany. Gdy jesteś chory, przychodzi, chce być blisko i cierpi z Tobą. Jednocześnie prowadzi i umacnia miłość małżonków. Od dnia przyjęcia sakramentu kapłaństwa pozwala Ci działać w swoim imieniu. Bliżej już nie można.

Każdy sakrament to listwa zasilająca Twoje życie. Samemu trudno unieść to, z czym przychodzi nam mierzyć się w życiu. Gdy Wanda Półtawska wróciła do domu po II wojnie światowej z doświadczeniem obozu koncentracyjnego i miała w sercu więcej pytań do Boga niż odpowiedzi, usłyszała podczas spowiedzi: „Przychodź rano na Mszę Świętą, przychodź co dzień”. Słowa te wypowiedział do niej jej późniejszy spowiednik, ks. Karol Wojtyła. Wiedział, że tu jest przecież źródło łaski (zob. W. Półtawska, *Beskidzkie rekolekcje*, s. 38). To sakramenty są źródłem życiowej siły, to tu przytula Cię Bóg, tu otrzymujesz światło na swojej drodze. Stąd płynie prąd.

ZADANIE

Zaplanuj spowiedź i Mszę Świętą. Miej na nią czas. Możesz jej owoce ofiarować Bogu, dziękując Mu za wszystkie sakramenty, z których do tej pory skorzystałeś/skorzystałaś.



Jeszcze o feminatywach



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem poruszyłem temat feminatywów i przywołałem kilkanaście przykładów takich wyrazów pochodzących z międzywojennej prasy kobiecej. Dziś wracam do tego tematu z kilkoma uwagami natury ogólnej.

Na początek pewne wyjaśnienie terminologiczne: określenie „feminatyw” (lub „feminatywum”) to termin specjalistyczny, słowotwórczy, oznaczający wyraz, który zawiera żeński formant. Feminatywami nie są zatem po prostu rzeczowniki rodzaju żeńskiego ani tym bardziej rzeczowniki mające żeńskie końcówki (w dyskusjach medialnych mówi się niekiedy właśnie o wprowadzaniu „żeńskich końcówek”), a jedynie takie, które zostały utworzone od innych wyrazów za pomocą dodania formantu wskazującego na płeć żeńską.

Jak zauważają badacze, dzieje interesujących nas konstrukcji można podzielić na trzy okresy. Profesor Marek Łaziński charakteryzuje je jako okres „1) względnej naturalnej równowagi rodzajów w grupie rzeczowników osobowych – do połowy XX w.; 2) wyraźnej dominacji rzeczowników męskich i blokady feminatywizacji bez towarzyszących temu zjawisku debat społecznych – w drugiej połowie XX w.; 3) renesansu feminatywów w wyniku debaty społecznej –

do dziś”. Autor dodaje: „Na początku ograniczenia tworzenia nazw żeńskich były egzystencjalne, wynikały z braku kobiet wykonujących dany zawód, funkcję czy rolę społeczną. Od początku XX w. zasób feminatywów w miarę potrzeb rośnie, równolegle działa jednak tendencja przeciwna, dominacji maskulinum generycznego w słowniku i w tekście, szczególnie w grupie nazw zawodów wysokiego statusu”.

Konieczne jest tu wyjaśnienie: „maskulinum generyczne” to nazwa takich form językowych, które mają gramatyczny rodzaj męski, ale odnoszą się do osób obu płci, np. *klientci, ministrowie, lekarze, pasażerowie, posłowie, słuchacze* itp. W polszczyźnie współczesnej, zwłaszcza po II wojnie światowej, utrzymało się stosowanie takich form w tej właśnie funkcji: zwykle, kiedy mówimy o uczniach, mamy na myśli i chłopców, i dziewczynki, a kiedy o nauczycielach – zarówno kobiety, jak i mężczyzn. Przyznam, że i ja niejednokrotnie zwracałem się na tych łamach do „czytelników”, choć przecież piszę nie tylko do mężczyzn...

Zarysowany stan rzeczy, przez wielu (zwłaszcza starszych) traktowany jako zupełnie normalny, w ostatnich latach przestał być jako taki postrzegany. Już wcześniej zauważano, że zdania typu: „W mojej grupie jest siedmiu uczniów” są nieprecyzyjne, nie wskazują bowiem, czy grupa jest jedno- czy różnopłciowa. Współcześnie coraz więcej osób podnosi jednak problem poważniejszy, mianowicie że takie konstrukcje mogą być uznane za wykluczające. I to jest najważniejsza przyczyna lawinowego wzrostu liczby feminatywów.



Ruch spowalnia osteoporozę



Grażyna Rybak

Osteoporoza to przewlekła układowa choroba szkieletu, w której zmniejsza się masa kostna, stopniowo upośledza się struktura kości i zwiększa ich podatność na złamania. W Polsce choruje na nią już 5,5 proc. osób. Ta „cicha epidemia”, która rozwija się w ukryciu, dotyczy co trzeciej kobiety po menopauzie. Czynniki ryzyka osteoporozy to podeszły wiek, płeć żeńska, palenie tytoniu, przebyte złamania, niedobór masy ciała (BMI)

i niższe wykształcenie. A w każdym wieku osteoporozę wywołać mogą zaburzenia hormonalne, np. nadczynność tarczycy lub przytarczyc, cukrzyca i przedwczesna menopauza (stymulowana antykoncepcją hormonalną). Częstość występowania osteoporozy wzrasta na całym świecie.

Na szczęście można zwolnić przebieg rozpoznanej już osteoporozy. Badacze z Uniwersytetu w Jyväskylä w Finlandii dowiedli, że nawet u mężczyzn i kobiet w wieku 70–85 lat, którzy wcześniej byli mało aktywni fizycznie, można nieznacznie poprawić strukturę szyjki kości udowej (która najłatwiej ulega złamaniom), jeżeli przez rok

będą trenowali, podejmując różnorodne ćwiczenia. Warto wiedzieć, że każda, nawet krótkotrwała aktywność fizyczna poprawia strukturę i wytrzymałość kości. Doktor Tiina Savikangas twierdzi, że szybki marsz wiąże się z lepszym utrzymaniem gęstości mineralnej kości. Doktor Tuuli Suominen zachęca, by włączyć do codziennego życia krótką, ale większą aktywność fizyczną, taką jak szybki spacer i wchodzenie po schodach. Pomocne jest też skakanie, które zresztą można wykonać... bez skakania – poprzez unoszenie się na palcach, a następnie opadanie na pięty. Wspomniani fińscy lekarze sugerują również, że u osób starszych, któ-

re nie ćwiczyły regularnie, intensyfikacja codziennej aktywności fizycznej pomaga w utrzymaniu zdrowia kości i zapobiega złamaniom, gdyż poprawia funkcjonalność i siłę mięśni. Dobra wydolność funkcjonalna i większa siła mięśni zmniejszają ryzyko upadków i pozwalają na bezpieczne obciążenie kości.

Najwięcej korzyści mają jednak te osoby starsze, które w okresie dojrzewania intensywnie uprawiały sport. Osiągają one lepszą masę kostną i mają zdrowsze, odporne na złamania kości w starszym wieku. Naukowcy podkreślają, że korzyści z ćwiczeń fizycznych nie dotyczą tylko sportowców, ale wszystkich, którzy są aktywni fizycznie.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Czysta kabina prysznicowa

Joanna Lenkiewicz

Wielkim wyzwaniem w domu jest kabina prysznicowa. Co zrobić, żeby mieć ją lśniącą, miłą i pachnącą? Podpowiem. Może tych kilka rad posłuży Czytelnikom, zaoszczędzi wysiłku szorowania i przedłuży okres użytkowania kabiny prysznicowej.

Trzeba wiedzieć, że obecnie na rynku są trzy sposoby nakładania powłok na szkło użyte w kabinach prysznicowych. Różnią się one składem chemicznym i charakteryzują się innymi właściwościami użytkowymi. Powłoki nakładane na zimno po procesie hartowania szkła są nietrwałe, mało odporne na silne środki chemiczne. Taka kabina wymaga odświeżenia co jakiś czas. W przypadku powłok nanoszonych na gorąco po procesie hartowania szkła kabina jest łatwa do utrzymania

w czystości, ale nieodporna na agresywne środki chemiczne i, niestety, droższa. Żywotność takiej powłoki to od 5 do 12 lat, zakładając codzienne użytkowanie. Ostatni typ kabin obecny na rynku to kabiny wytwarzane w taki sposób, że powłoka jest nakładana przed hartowaniem szkła. Produkcja takich kabin dużo kosztuje, ale za to produkt końcowy jest prawie nie do zdarcia. Kabiny te są stabilne, odporne na zabrudzenia, wystarczy po użyciu przetrzeć szkło miękką ściereczką. Nie tracą swoich właściwości po zastosowaniu środków czyszczących.

Być może kabina w naszym domu ma już swoje lata i wymaga dokładnego i profesjonalnego sprzątnia. Oto kilka praktycznych rad.

Grzyb i pleśń zlikwidujemy pięcioprocentową wodą

utlenioną. Należy spryskać nią zaatakowane miejsce i zostawić na 10–20 minut, po czym spłukać zwykłą wodą i przetrzeć do sucha. Zapleśniały silikon zabezpieczający przed przeciekaniem trzeba wymienić.

Zabrudzone szkło kabiny i armaturę wyczyścimy sokiem z cytryny. Wystarczy nanieść sok z cytryny na powierzchnię, rozprószyć miękką gąbką i zostawić na 30 minut. Następnie spłukać i wytrzeć do sucha.

W utrzymaniu czystości może nam pomóc spryskanie szyby mieszaniną sporządzoną z 2 szklanek wody, 2 łyżek alkoholu, 2 łyżek octu i 1 łyżeczki płynu do mycia naczyń. Taką mieszaninę można wlać do spryskiwacza, co ułatwi nam rozpróśnięcie jej po szybie przed kąpielą. Po kąpielu wystarczy szkło przetrzeć ściereczką.

Dobrym rozwiązaniem będzie pozostawienie na stałe pod prysznicem ściągaczki do wody – żeby



foto: Joanna Lenkiewicz

po każdej kąpielii usunąć resztki wody. Sprawdzone patentem jest też zaimpregnowanie szyby po generalnym sprzątnięciu woskiem samochodowym.

Tych kilka rad pomoże odkryć tajemnicę utrzymania w czystości naszych kabin prysznicowych, a wkrótce podpowiem, jak zadbać o inną armaturę łazienkową.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – księga liturgiczna
- 2 G – błękit sklepienia
- 3 D – pokonał Goliata
- 4 A – część nogi
- 4 G – odtam religijny
- 5 C – nowela Orzeszkowej
- 6 A – wydawnictwo religijne
- 6 E – latający spodek
- 6 I – rodzaj derki
- 7 C – malowane jajko
- 8 A – stale kłamie
- 8 G – plony z sadów
- 9 D – skłonna do płaczu
- 10 A – zbiór wierszy
- 10 G – umówione sygnały

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2		1								3	
3											
4											
5							4				
6			2								
7											
8											
9					5						
10										6	
11											

PIONOWO

- A 4 – sąsiad Pawła
- B 1 – stolica Norwegii
- B 8 – ostrze strzały
- C 4 – uliczna latarnia
- D 1 – brat Zeusa
- D 7 – śnieżna pantera
- E 2 – ścieg szydełkowy
- F 5 – piaskowy wąż
- G 2 – pracownik poczty
- H 1 – bajkowy niejadek
- H 7 – odrobina energii
- I 4 – mleczny napój
- J 1 – cześć religijna
- J 8 – seria zjawisk
- K 4 – papiery giełdowe

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 8 marca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



Początek rundy wiosennej Ekstraklasy: mecz Ruch Chorzów – Legia Warszawa (0:1)

fot. PAP/Janek Ptaszkiewicz

Piłkarscy kibice wiedzą to najlepiej. Polska liga bywa denerwująca, wkurzająca, drażniąca. Nie raz i nie dwa fani piłki nożnej nad Wisłą narzekają na poziom Ekstraklasy. Kiedy jednak przychodzi przerwa, szybko zaczynają tęsknić. Tak już jest, i to się nie zmieni. Nigdy. Wiem, co piszę, bo przeżywam to przez niemal całe życie. Dlatego powrót piłkarzy na boiska w Polsce znów był wydarzeniem. I ucieszył tysiące kibiców. Wielu z nich nie ma złudzeń – przyjdą tej wiosny takie momenty, gdy znów włączy się tryb marudzenia oraz narzekania. Taki już urok tej pasji. Bo kibicowanie piłkarskim klubom w Polsce ma w sobie ogromne pokłady pasji. Bez niej nie miałoby to takiego smaku.

Trwający sezon być może przełomowy nie będzie. Ma za to wielkie szanse zostać najciekawszym w XXI w. Z jednego powodu. Dawno nie było takiej sytuacji, że o tytuł mistrzowski walczy aż tyle drużyn. Smaku tej rywalizacji dodaje

Bez faworyta

Mariusz Jankowski



Początek rundy wiosennej Ekstraklasy: mecz Stal Mielec – Puszcza Niepolomice (2:1)

fot. PAP/Darek Delmanowicz

fakt, że oprócz faworytów do czołówki dołączyły drużyny, na które niemal nikt nie stawiał. Śląsk i Jagiellonia jesienią zachwycaly. Wrocławianie byli do bólu skuteczni. Nawet jeśli ktoś narzekał na ich styl gry, to piłkarze Jacka Magiery bronili się liczbami. Śląsk dokonał rzeczy niebywałej: z drużyny, która niemal spadła z Ekstraklasy, stał się jej nową siłą. Wielki szacunek za to – a przy okazji od razu poja-

wia się pytanie, czy w drugiej części sezonu ten piękny sen będzie trwał. W Białymstoku myślą podobnie. Jagiellonia strzeliła najwięcej goli w lidze. Grała ofensywnie i efektownie. Utrzymać ten stan rzeczy łatwo nie będzie, lecz jeśli się uda... możemy być świadkami niemałej sensacji.

Za plecami tych dwóch drużyn czają się najmocniejsze ekipy z poprzednich lat. Raków będzie bronił mistrzostwa Polski. Lech i Le-

gia zrobią wszystko, by ten tytuł odzyskać. To zapowiada fascynującą piłkarską wiosnę. A nie wolno jeszcze zapominać o Pogoni. Zespół ze Szczecina, dowodzony na boisku przez Kamila Grosickiego, na pewno powalczy o ligowe podium i czwarty z rzędu awans do europejskich pucharów. W ten sposób mamy listę aż sześciu klubów rywalizujących o bardzo poważne cele. A miejsc na podium jest tyle, co zawsze, czyli... mało. Połowa z wymienionych drużyn będzie musiała obejść się smakiem. Co równie ważne, w tym gronie naprawdę trudno wskazać faworyta. Żaden z zespołów nie odjechał konkurencji jakością oraz głębią składu. O tytule decydować więc może np. jeden mecz.

Dlatego wątpliwości nie mam żadnych – w najbliższych miesiącach będzie bardzo, bardzo ciekawie. Trzeba jeszcze dołożyć do tego zespoły z dolnych rejonów tabeli. Sytuacja zaśluzonych firm, Ruchu Chorzów i Łódzkiego Klubu Sportowego, jest nie do pozazdroszczenia. Beniaminkowie są nad przepaścią. Bronią jednak na pewno nie złożą i w ten sposób dołożą swoje cegiełki. Piłka nożna w naszym kraju nie ma ostatnio najlepszej prasy, bo kiepsko radzi sobie reprezentacja. Dlatego mam nadzieję, że emocje w Ekstraklasie sprawią, iż klimat wokół futbolu choć trochę się poprawi.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

HENRYK
GOŁĘBIEWSKI

WIKTORIA
GAŚIEWSKA

PATRYK
SMARSKI

JAKUB
DMOCHOWSKI

MARCIN
KWAŚNY

PATRYK
CEBULSKI

ALICJA
OSTOLSKA

MATEUSZ
GAŚIEWSKI

ANNA
NIECIAĆ

POWOŁANY



SPEKTAKULARNE HISTORIE, KTÓRE STAŁY SIĘ INSPIRACJĄ DLA INNYCH

FUNDACJA FILMOWA POWOŁANY PRESENTUJE „POWOŁANY 2” SCENARIUSZ JAN SOBIERAJSKI WYPRODUKOWAŁ JAKUB DMOCHOWSKI MONTAŻ MARCIN KWAŚNY KASTING WIKTORIA GAŚIEWSKA STYL PATRYK SMARSKI ALICJA OSTOLSKA PATRYK CEBULSKI HENRYK GOŁĘBIEWSKI ANNA NIECIAĆ MATEUSZ GAŚIEWSKI REŻYSER BARTĘK KRAKOWIAK DOPRODUMIŁ DOBROMIR MAKOWSKI KLAUDIA TOŁŁOCZKO PAWEŁ CWINNAR KRZYSZTOF KWAŚNICKI DOPRODUMIŁ ŁUKASZ SKOTNICKI SCENARIUSZ JAN SOBIERAJSKI SCENARIUSZ ANDRZEJ KOCUBA JANUSZ DYBOWSKI KASTING SYLWIA LASOTA CHARAKTERYSTYKA OLGA PŁOTCZYK KLAUDYNA POBUDZIŃSKA-KOŚSEK MONTAŻ SZYMON KUSIOR KUTY PIOTR GOŁASZEWSKI FUNDACJA FILMOWA POWOŁANY FOLIA SOUNDSTUDIO SCENARIUSZ ANDRZEJ KOCUBA REŻYSER DOMINIK KOŚIK PRODUKCYJA ANDRZEJ KOCUBA JAN SOBIERAJSKI FUNDACJA FILMOWA POWOŁANY

ZOBACZ ZWIASTUN



W KINACH OD 1 MARCA 2024

WWW.POWOLANY.PL

Rafael
FILM

Sejmik Mazowsza pomaga Warszawie i 9 powiatom okółowarszawskim

1232

inwestycje
w Twojej
okolicy*

ze wsparciem
sejmiku

*Dane na 1.10.2023 r.



więcej na mazovia.pl



25^{lat} Mazowsze

Mateusz Miernik

ADOPCJA NA ODLEGŁOŚĆ

Według danych UNICEF zatrważająca liczba 153 mln dzieci na świecie to sieroty lub półsieroty, z czego ponad 8 mln wychowuje się w domach dziecka i sierocińcach. Jednocześnie dzieci, stanowiąc trzecią część światowej populacji, w statystykach dotyczących osób żyjących w skrajnym ubóstwie to aż 50%.

Niestety z roku na rok statystyki dotyczące sytuacji dzieci na świecie stale się pogorszają. Wojny, kataklizmy, zawirowania ekonomiczno-gospodarcze, choroby, ubóstwo – przyczyn jest wiele. Przekazywane potrzebującym wsparcie materialne w postaci żywności, leków czy ubrań wprawdzie stanowi skuteczną pomoc doraźną, jednak w działaniu długofalowym okazuje się niewystarczające. Wydarzenia z początków XX wieku, przede wszystkim dwie wojny światowe, dały impuls dla nowej formy pomocy, znanej do dziś jako tzw. adopcja na odległość. Save the Children z Wielkiej Brytanii było jedną z pierwszych organizacji, która nadała ramy idei sponsorowania dzieci. Był to rok 1919.

Początkowo adopcja na odległość odbywała się w relacji do konkretnego dziecka, które rodzice adopcyjni obejmowali opieką finansową. Obdarowywane dziecko pozostawało ze swoimi dobrodziejami w kontakcie np. listownym. To rozwiązanie okazało się strzałem w dziesiątkę dla obu stron – dzieci i ich opiekunowie zyskali wsparcie finansowe,

a z drugiej strony rodzice adopcyjni znaleźli sposób na zaangażowanie się w pomoc potrzebującym dzieciom w granicach swoich możliwości, często z pozoru niewielkich, a jednak czyniących realną różnicę w życiu konkretnego dziecka.

W Polsce adopcja na odległość bardzo szybko zyskała na popularności do tego stopnia, że logistyka zapewnienia kontaktu rodziców adopcyjnych z konkretnym dzieckiem stała się wręcz niemożliwa. Dziś poszczególne organizacje pomocowe zapraszają do podjęcia tzw. adopcji zbiorowej, gdzie suma pojedynczych wpłat wpływa na konto całego ośrodka opiekuńczego. Forma kontaktu dzieci ze swoimi dobroczyńcami również uległa zmianie. W przypadku adopcji prowadzonych przez Sekretariat Misji Zagranicznych Księża Sercanów rodzice adopcyjni 3 razy do roku dostają zdjęcia i listy



pisane przez przedstawicieli wszystkich dzieci z ośrodka.

Aktualnie Sercanie prowadzą 5 adopcji na odległość – dwie w Boliwii i po jednej w Indiach, Rwandzie i na Filipinach. Doświadczenie Sekretariatu Misji pokazuje, że taka adopcja w wersji zbiorowej przynosi imponujące efekty. Ta forma przede wszystkim dla wielu osób jest łatwiejsza pod względem finansowym. Koszt sercańskiej adopcji to jedynie 45 zł miesięcznie.

JAK PODJĄĆ ADOPCJĘ?

Należy zadeklarować chęć wpłaty 45 zł miesięcznie (można więcej) przez okres minimum 12 miesięcy.

Osoby, które chcą podjąć się regularnych wpłat, prosimy o wpisanie w tytule przelewu:

Adopcja Światła Rwanda – deklaracja stała

Będziemy wdzięczni również za jednorazowe wsparcie naszych małych podopiecznych.

W takim przypadku w tytule przelewu prosimy napisać:

Adopcja Światła Rwanda – jednorazowo

WWW.MISJESERCANOW.PL/PROJEKTY



Adopcja Światła Rwanda

Marta Czajka



Pewna Franciszkanka Służebnica Krzyża z Lasek opowiadała kiedyś o swoim doświadczeniu towarzyszenia osobom niewidomym. Młoda dziewczyna, podczas gdy siostra jak co rano czesała jej włosy, powiedziała: „Dziś obudziłam się w totalnej ciemności. Straciłam poczucie światła”. Obie w milczeniu skończyły poranne czynności, jedynie po policzku spłynęła cicha łza...

O Towarzystwie Opieki nad Ociemniałymi w Laskach i bł. Matce Róży Czackiej usłyszał chyba każdy przy okazji beatyfikacji hrabianki zwanej *niewidomą matką niewidomych*. Co musiała czuć bł. Róża, kiedy mając 22 lata straciła wzrok i usłyszała z ust doktora Bolesława Gepnera przerażające „Tu nie ma nic do zrobienia, stan wzroku jest beznadziejny”? Patrząc na owoc jej życia pewnym jest, że nie przestała słuchać. Dalsze słowa lekarza brzmiały bowiem: „Niech pani zajmie się niewidomymi, którymi w Polsce nikt się nie zajmuje”. I ona się nimi zajęła.

Dziś pracę Matki Czackiej kontynuują jej duchowe córki ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Dzieło to jednak wychodzi poza granice Polski. Duchowy testament Założycielki dał siostrom impuls do podjęcia pracy w dalekiej Afryce – w Kibeho w Rwandzie.

W marcu 2006 r. s. Rafaela Nałęcz udała się do Rwandy, by zbadać sytuację osób niewidomych w tym kraju. Decyzja o budowie szkoły zapadła niemal natychmiast. We wrześniu 2008 roku siostry przyjęły pierwszą grupę dzieci do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Niewidomych w Kibeho, a w styczniu 2009 roku zainaugurowano otwarcie pierwszej Szkoły Podstawowej dla Niewidomych w Rwandzie.

Rzeczywistość ociemniałych Rwandyjczyków jest jedną z najtragiczniejszych w Afryce. W kraju wielkości województwa lubelskiego mieszka ponad 13 mln ludzi. Śródlądowe położenie, przeludnienie,

trudny klimat i górzyste ukształtowanie terenu, erozja gleb uprawnych, brak przemysłu czy wojny domowe – powodów biedy i głodu panującego w Rwandzie jest wiele. Samo Kibeho, należące do diecezji Gikongoro, leży w najbiedniejszym regionie Rwandy.

Według szacunków w całym kraju ok. 20 tys. dzieci jest niewidomych lub słabowidzących. W ośrodku prowadzonym przez polskie siostry obecnie uczy się 195 uczniów w wieku od 5 do 23 lat, a lista oczekujących stale rośnie. Ponad 30 podopiecznych to albinosi. Ich życie jest szczególnie trudne ze względu na przesady panujące w społeczeństwie. Niepełnosprawność i wszelka ułomność ciała czy umysłu według tradycyjnych wierzeń świadczy o przekleństwie, zemście przodków lub karze bogów za grzechy rodziców. Mimo, iż oficjalnie chrześcijanie stanowią 90% społeczeństwa, nierzadko dziecko niewidomego nadal automatycznie spychają rodzinę na margines społeczny.

Warunkiem przyjęcia dziecka do ośrodka w Kibeho jest zaświadczenie od okulisty potwierdzające, że dziecko nie jest w stanie kontynuować nauki w szkole publicznej. Nie ma znaczenia wyznawana wiara i poglądy. Pierwszeństwo mają jednak dzieci z najuboższych rodzin, których nie stać nawet na opłacenie minimalnego czesnego, nie mówiąc o zakupie przyborów szkolnych czy ubrań.

Podczas roku szkolnego dzieci mieszkają w internatach. Nauka na poziomie podstawówki, gimnazjum i liceum odbywa się według programu państwowego, ale przy wykorzystaniu środków i metod dostosowanych do potrzeb osób niewidzących. Ponieważ dostęp do specjalistycznych pomocy naukowych jest bardzo ograniczony, wszystkie podręczniki przygotowywane są na miejscu przez siostry i nauczycieli.

Nauka w kibehańskim ośrodku to nie tylko matematyka i czytanie. Wychowankowie zdobywają tu praktyczne umiejętności, takie jak posługiwanie się łaską czy orientacja przestrzenna w terenie. O skuteczności modelu stosowanego przez siostry świadczy chociażby fakt, iż dziś w kadrze nauczycielskiej ośrodka pracują jego absolwenci.

Kibeho katolikom kojarzy się zapewne z zatwierdzonymi przez Kościół objawieniami Matki Bożej nazywanej Matką Słowa. Jest to też ziemia, która w 1994 roku doświadczyła krwawej wojny domowej i ludobójstwa między plemionami Hutu i Tutsi. Rodzice jednej z uczennic byli ofiarami tego ludobójstwa, a ona została sierotą. Pewnego wieczoru dziewczynka nie zauważyła węża ukrytego w kiści bananów. Jad dostał się do oczu dziecka. Jej opiekunowie zamiast do lekarza udali się do szamana, który nie pomógł, a potem na ratunek było już za późno.

Choć każde dziecko to inna historia, najczęstszymi przyczynami utraty wzroku młodych Rwandyńczyków są niedożywienie, choroby genetyczne, niski poziom medycyny i brak dostępu do okulisty, ale też właśnie egzotyczne dla nas



zetrzymanie z jadem węża czy alergia na słońce i kurz. U dzieci alergicznych kontakt z kurzem powoduje narastanie na oku cała galaretowatego, które nieleczone prowadzi do utraty wzroku.

Franciszczanki Służebnice Krzyża swoim podopiecznym zapewniają edukację, pobyt w internatach, wyżywienie, opiekę medyczną (do okulisty trzeba jechać 100 km w jedną stronę) i wszystko, czego potrzebują. Ośrodek zatrudnia ponad 60 pracowników. Źródłem utrzymania jest pomoc ofiarodawców i różnego rodzaju instytucji, jednak jak to w życiu bywa, kwestie materialne właściwie są największym hamulcem w realizacji dzieła Sióstr Franciszkanek w Kibeho. Roczny koszt utrzymania

dziecka w szkole i internacie to 14300 zł. Kiedy Siostry zwróciły się do Sekretariatu Misji Zagranicznych o pomoc i zapoznaliśmy się z ich palcówką oraz sytuacją niewidomych dzieci w Rwandzie, szybko podjęliśmy decyzję o uruchomieniu projektu Adopcja Światła Rwanda.

Życiorys Matki Róży Czakkiej pokazuje, jak wielki potencjał drzemie w człowieku z pozoru najślabszym. I jak Bóg właśnie takimi maluczkimi się posługuje, jeśli tylko Mu na to pozwolą. Adopcja Światła Rwanda jest na to dowodem. Siostry Franciszczanki, osoby pracujące w ośrodku w Kibeho i Darczyńcy z Polski – wszyscy oni składają się na wielkie dzieło budowania bezpiecznej i świetlanej przyszłości dla dzieci niewidomych w Rwandzie.

DOWÓD/POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY

nr rachunku odbiorcy 79 1600 1462 1847 3641 5000 0008	
odbiorca: Sekretariat Misji Zagranicznych Księża Sercanów ul. Rakowa 11 10-185 Olsztyn	
kwota:	
zleceniodawca:	
tytułem: ☐ Adopcja Światła Rwanda – deklaracja stała ☐ Adopcja Światła Rwanda – jednorazowo	



opłata:

nazwa odbiorcy Sekretariat Misji Zagranicznych Księża Sercanów	
nazwa odbiorcy cd. ul. Rakowa 11, 10-185 Olsztyn	
nr rachunku odbiorcy 7 9 1 6 0 0 1 4 6 2 1 8 4 7 3 6 4 1 5 0 0 0 0 0 8	
X P PLN	
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)	
nazwa zleceniodawcy	
nazwa zleceniodawcy cd.	
tytułem ☐ Adopcja Światła Rwanda – deklaracja stała ☐ Adopcja Światła Rwanda – jednorazowo	
06	
Oplata:	
pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy	



PRZekaż

1,5%
PODATKU

DLA SIEROT Z BOLIWI!

KRS 0000 794 610

FUNDACJA MISSIO CORDIS



Missio Cordis
FUNDACJA

+



MISJE
SERCANÓW

WSPÓLNIE WSPIERAMY MISJE!

ul. Rakowa 11 ▪ 10-185 Olsztyn ▪ tel. 537 411 405

www.missiocordis.pl ▪ kontakt@misjesercanow.pl

1,5% DLA DZIEWCZYN Z COCHABAMBY

Piotr Chmielecki SCJ

O tym, że kropla drąży skałę przekonujemy się w Sekretariacie Misji Zagranicznych każdego dnia. Szczególnie widać to na przykładzie prowadzonych przez nas adopcji na odległość, które w praktyce są sumą wielu małych wpłat setek Darczyńców. Pojedyncze 45 zł nie wystarczy na wiele, ale wszystkie razem dają środki pozwalające na utrzymanie całego domu dziecka. Tak dzieje się w przypadku Adopcji Miłości, której beneficjentami są dziewczynki z domu dziecka Hogar de Niñas San Francisco prowadzonego w Cochabambie w Boliwii przez Siostry Sercanki.

Cochabamba to miasto położone na wysokości 2600 m n.p.m. w przepięknej górskiej scenerii. Istniejący od 30 lat Dom dla Dziewcząt Świętego Franciszka od początku finansowali głównie indywidualni dobrodzieje z Niemiec. Wieloletni fundatorzy domu przestali jednak, na skutek różnych kolei losu, wspierać Sercanki z Cochabamby i pojawiło się pytanie „Co dalej?”. To wtedy powstał projekt o wdzięcznej nazwie Adopcja Miłości.

50 dziewczynek mieszkających w Cochabambie to sieroty i półsieroty, nierzadko okaleczone traumami z dzieciństwa, przemocą i molestowaniem. Dom prowadzą trzy Sercanki – siostra Anna Kurysz z Polski i siostry Rosa i Lucia z Boliwii. Kiedy dziewczynka trafia pod ich skrzydła, pierwszym krokiem jest zapewnienie jej opieki i pomocy psychologicznej. Dziecko z powodu śmierci najbliższych, opuszczenia czy gwałtu jest w totalnej rozsypce, która objawia się depresją, wycofaniem, buntem, agresją.

W ciągu 30 lat sierociniec przyjął 208 dzieci. Obecnie najstarsze mieszkanki domu to studentki medycyny, pielęgniarstwa, prawa czy ekonomii, które same zawdzięczając Siostrze Sercankom przysłówiowe „wszystko”, dziś pomagają w prowadzeniu domu i opiece nad młodszymi dziewczynkami.

Hogar de Niñas San Francisco jako dzieło „prywatne” Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego nie otrzymuje żadnych

państwowych dotacji. W domu, podobnie jak w większości budynków w regionie, nie ma centralnego ogrzewania, a piecyki elektryczne nie są używane ze względu na wysokie ceny prądu. W ubiegłym roku udało się nam wspomóc kilka dodatkowych inwestycji, jak chociażby wymiana paneli fotowoltaicznych, dzięki czemu w kranach nie brakuje ciepłej wody, oraz budowa studni, która zapewniła samowystarczalność, szczególnie w porze suchej. Było to możliwe m.in. dzięki przekazaniu przez Darczyńców 1,5% podatku w rozliczeniu za rok 2022 na rzecz Fundacji Missio Cordis.

W tym roku środkami z przekazanego 1,5% podatku również chcemy wesprzeć sieroty z Cochabamby. Oprócz prowadzonej na ich rzecz adopcji na odległość pragniemy przekazać Siostrze pieniądze potrzebne na konieczne prace remontowe i inne wydatki poprawiające warunki mieszkaniowe dziewczynek. Aby przekazać swoje 1,5% wystarczy w zeznaniu podatkowym wskazać Fundację Missio Cordis i wpisać numer KRS 0000794610.

Dziękujemy wszystkim, dzięki którym życie dziewczyn z Cochabamby zmienia się na lepsze!